SPICZYN W kajaku z biblioteką

strona 24

10 lipca, spływ na trasie Łęczna-Zawieprzyce

Fot.MS

Ala Tracz na Festiwalu Piosenki Bajkowej

strona 5

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

13 - 19 lipca 2021 r. ■ nr 28 (294) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Łęczna pożegnała „Wiktora”

Szczątki żołnierza wyklętego odnaleziono po 65 latach. Pogrzeb miał charakter państwowy, odbył się w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej

STR. 19

Fot.Kamil Kulig

Po mszy kondukt pogrzebowy przeszedł na cmentarz parafialny, gdzie złożono wieńce, m. in. od prezydenta, premiera, marszałków Sejmu i Senatu.

Zmieniamy nazwę, którą narzuciła PRL

Tylko Rybak „za”usunięciem Bolivara, komisja oświaty przeciw

W czwartek powiatowi radni zdecydują, czy po prawie pół wieku zmieni się patron szkoły w Milejowie

s. 23

Piotr Rybak
członek zarządu powiatu startował z listy PiS

Fot.Dominik Kęsik

Starosto, pokaż fakturę za wynajem sali dla PiS

W budynku starostwa odbyło się partyjne zebranie Prawa i Sprawiedliwości. Czy i ile partia zapłaciła za wynajem sali? - nie wiemy, bo starosta Krzysztof Niewiadomski odmawia przesłania nam faktury.

Moim zdaniem stanowisko organu jest błędne i ewidentnie wygląda na chęć uniknięcia odpowiedzi - ocenia Szymon Dubiel, ekspert Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska.

Krzysztof Niewiadomski,
starosta i pełnomocnik PiS w powiecie łęczyńskim

s. R4

Fot.Kamil Kulig

Pracownicy Bogdanki dostali gwarancję zatrudnienia na pięć lat

s. 6

CYCÓW Szkoła w Świerszczowie z nagrodą specjalną w Konkursie „O kryształową cegłę”

s. 22

PUCHACZÓW Dzienny dom, w którym seniorzy chcą nocować

s. 23

Rusza budowa 1,5 km dróg, które odetkają centrum Łęcznej

Pojedziemy nimi za rok. Mają zlikwidować korek, pojawiający się w okolicach Starostwa Powiatowego i WAMEX-u

s. 5

Podpisanie umowy na budowę 3 ulic łączących drogę krajową nr 82 (bez skrzyżowania) z ul. Wyszyńskiego i ul. Księży Wrześniewskich w Łęcznej

N 1280 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

R E K L A M A

eprasa.pl 2f63fd5d82

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel. 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Prezes Lubelskiego Węgla: - Wdrożenie tej technologii to innowacja przez duże „I"

Bogdanka też chłodzi się lodem, ale binarnym

Lód binarny zwany też kaszą lodową lub lodem wodnym to kuliste kryształki lodu o wymiarach do 1 mm. Bogdanka wykorzystuje je w klimatyzacji działającej w Polu Stefanów. To jedyna taka – zaprojektowana od a do zet z wykorzystaniem zawiesiny lodowej - instalacja na świecie.

Fot. LW Bogdanka

Wytwornica lodu binarnego dotarła do Stefanowa z Izraela drogą morsko-lądową i był to spory transport. Wyprodukowało ją przedsiębiorstwo, które opracowało technologię wytwarzania lodu binarnego

- Wdrożenie tej technologii to innowacja przez duże „I" – ocenia Artur Wasil, prezes LW Bogdanka. - Jeżeli wyniki testów potwierdzą przyjęte założenia, technologia pomoże w rozwiązaniu problemów temperaturowych w innych spółkach górniczych w Polsce i na świecie.

Lód w Stefanowie

Rozwiązanie sięga początku drążenia pod koniec 2016 roku chodników, których długość miała sięgać 7250 metrów. To najdłuższe wyrobiska przyścianowe w historii Bogdanki prowadzące do wydobycia w pokładzie 385(391) w polu VIII w rejonie górniczym Stefanów.

- Udostępnienie do eksploatacji tak dużego pokładu wiąże się z koniecznością zapewnienia dodatkowej ilości chłodu dla funkcjonującego systemu klimatyzacji centralnej kopalni – mówi prezes Wasil. - Chcąc poprawić komfort pracy, wydajność maszyn i funkcjonowania pola Stefanów, spółka postanowiła rozwiązać problem transportu dodatkowej mocy chłodniczej istniejącym lub nowym systemem klimatyzacyjnym.

Istniejący wykorzystuje wodę lodową. Znaczne zwiększenie jej strumienia wymagałoby rozbudowy powierzchniowej stacji klimatyzacyjnej i wymiany rurociągów pod ziemią, a tym samym czasowego ograniczenia lub nawet wstrzymania wydobycia węgla w Stefanowie.

Bez przerw w wydobyciu

Prezes Wasil kontynuuje: - Alternatywą okazała się koncepcja chłodzenia powietrza mieszaniną zawiesiny lodowej i wody lodowej przy zachowaniu i wykorzystaniu obecnych przekrojów rurociągów i istniejących urządzeń. Rozpatrywaliśmy wiele wariantów, konsultując się z największymi firmami zajmującymi się tą problematyką i za najbardziej optymalną uznaliśmy technologię wykorzystującą lód binarny, który dotąd nie był stosowany w tak dużej instalacji klimatyzacyjnej. Dodatkowo technologia jest adaptowana do istniejącej infrastruktury centralnej klimatyzacji. Nie ma na świecie instalacji zaprojektowanej od a do zet z wykorzystaniem zawiesiny lodowej.

Prezes dodaje, że największą obawę kadry inżynieryjnej kopalni i projektantów budzi współpraca podajnika trójkomorowego z zawiesiną lodową. Podajnik - w pierwotnej wersji - projektowany był do współpracy z wodą lodową i nigdzie jeszcze na świecie nie współpracował z zawiesiną lodową.

Wytwornica z Izraela

Wytwornica lodu binarnego dotarła do Stefanowa w kwietniu. Z Izraela, gdzie ją wyprodukowano i skąd pochodzi technologia wytwarzania lodu binarnego. Inspiracją były m.in. kopalnie południowoafrykańskie, które wykorzystują lód do chłodzenia wody lodowej.

- Przy podejmowaniu decyzji kierowaliśmy się również opiniami instytucji naukowo-badawczych, w tym Politechniki Karkowskiej, która posiada doświadczenia w wykorzystaniu lodu binarnego w małych instalacjach klimatyzacyjnych - informuje dr inż. Łukasz Herezy, dyrektor ds. innowacji w LW Bogdanka. - Przesłanką wdrożenia rozwiązania była poprawa komfortu pracy i utrzymanie efektywności maszyn wykorzystujących wodę lodową. W obecnym układzie klimatyzacji woda lodowa na tak długich wybiegach ogrzewa się do temperatur, przy których urządzenia nie pracują na optymalnych parametrach. Powoduje to zmniejszenie intensywności chłodzenia powietrza kopalnianego i pogorszenie komfortu pracy załogi.

Dyrektor podaje, że obecnie temperatura wody lodowej schodzącej do podajnika trójkomorowego może dochodzić nawet do 5 °C: - Dodając do wody lodowej lód binarny, spowodujemy, że temperatura mieszaniny wody płynnej i stałej w odległości do 5 km od podajnika trójkomorowego będzie wynosiła od 0,5°C do 2°C.

Pod ziemią inaczej

Dr inż. Herezy wyjaśnia: - W przemyśle i budownictwie ogólnym lód wodny stosowany jest w formie płynnej zawiesiny lodowej. Zawiesina lodowa jest mieszaniną kryształków lodu i cieczy na bazie wody, której dominująca zawartość w mieszaninie umożliwia transportowanie takiej cieczy zwykłymi pompami i rurociągami. Ciecze nośne zawiesiny lodowej stosowanej na powierzchni ziemi to najczęściej wodne roztwory substancji obniżających jej temperaturę krzepnięcia. Zwykle jako ciecze bazowe stosuje się alkohol etylowy, glikol etylenowy, glikol propylenowy oraz chlorki sodu lub wapnia. Z uwagi na bezpieczeństwo w kopalniach nie jest możliwe stosowanie roztworów tych środków jako nośnika lodu zawiesinowego w górnictwie dołowym. Z powodu dużej objętości cieczy w rurociągach i dużych przepływów cieczy w całym układzie klimatyzacji, niekontrolowany wyciek takiej cieczy chłodzącej wraz ze środkami obniżającymi temperaturę krzepnięcia mógłby powodować zagrożenie dla ludzi oraz urządzeń.

- Wdrażane przez nas rozwiązanie eliminuje problem poprzez zastosowanie jako cieczy nośnej wody lodowej krążącej w istniejącym układzie, która jest stosowana powszechnie w górnictwie w układach klimatyzacji centralnej jako medium chłodzące - podsumowuje dyrektor ds. innowacji. - Rozwiązanie nie powoduje konieczności stosowania w obiegu wtórnym kopalni jakichkolwiek środków obniżających temperaturę krzepnięcia wody oraz dodatkowego uzdatniania wody lodowej.

Trwają testy instalacji.

oprac. jch

13 łódek ścigało się nad Piasecznem

A to zderzenie, a to dziura w dziobie, wywrotka czy holowanie - takich sportowych atrakcji dostarczyli widzom korsarze, którzy wzięli udział w V Regatach Pucharu Polski o Puchar Wójta Gminy Ludwin.

Fot. UG Ludwin

Brakowało słońca, ale warunki wiatrowe dopisały w pełni, do czterech stopni w skali Beauforta

Puchary i dyplomy zwycięzcom wręczył wójt gminy Ludwin, Andrzej Chabros

Impreza odbyła się w weekend 3-4 lipca. Do zawodów stanęło 13 załóg korsarskich, m.in. z Warszawy, Łodzi czy Częstochowy.

Podium zawodów zajęły załogi Lubelskiej Grupy Regatowej: 1. Jerzy Czerwiński i Kamila Maruszczak, 2. Piotr Duda i Bartłomiej Leśnik, 3. Robert i Grzegorz Kobela.

Organizatorem głównym było Stowarzyszenie Lubelska Grupa Regatowa, a sponsorem głównym gmina Ludwin.

Kamil Kulig

eprasa.pl 2f63fd5d82

Materiał ŚDS w Łęcznej

Łęcznianie wyjęli skarby z piwnic. Wróciła Sąsiedzka Giełda Przydasiów

Po raz kolejny można było wymienić lub sprzedać swoje niepowtarzalne wyroby rękodzielnicze, skarby z garażu, piwnicy lub strychu.

Po ciężkim roku przestrzegania pandemicznych obostrzeń powróciła „Sąsiedzka Giełda Przydasiów". Wydarzenie to na dobre wpisało się w kalendarz imprez cyklicznych organizowanych przez Łęczyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych we współpracy ze Środowiskowym Domem Samopomocy w Łęcznej.

We wtorek po raz kolejny można było pokazać, wymienić lub sprzedać swoje niepowtarzalne wyroby rękodzielnicze, skarby z garażu, piwnicy lub strychu. W giełdzie bezpłatnie mogli wziąć udział wszyscy zainteresowani, z wyjątkiem firm zajmujących się profesjonalną sprzedażą.

Ze swoimi perełkami pojawili się podopieczni Warsztatów Terapii Zajęciowej w Janowicy, Stowarzyszenia Na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną Koło w Milejowie. Byli także: Pani Dorota Szczepanik ze swoim „Koralikowym Szaleństwem", Pani Sylwia Muzyka z „Biżuterią i malowaną porcelaną" i Pani Zofia Łatecka z „Wyrobami Szydełkowymi" oraz Pan Jan Znajomski.

Goście wydarzenia mieli możliwość wypróbowania swoich sił w warsztatach arteterapii, gdzie można było stworzyć własnoręcznie ozdobioną szkatułkę techniką decoupage lub biżuterię koralikową.

Oprócz giełdy na uczestników czekało wiele atrakcji zorganizowanych przez Klanzę. Były gry i zabawy dla dzieci oraz pokaz baniek mydlanych.

- Wszystkim wystawcom i gościom tego wydarzenia społecznego serdecznie dziękujemy. Jest nam bardzo miło, że zechcieliście Państwo spędzić z nami czas w uroczym klimacie parku na Podzamczu – mówią organizatorzy i dodają: - Zapraszamy do udziału w kolejnej edycji już we wrześniu!

„Sąsiedzka Giełda Przydasiów – wymień, zamień, sprzedaj, kup i pokaż, co robisz" została zorganizowana w ramach projektu „Zielona Dolina Dinozaurów" – razem pokonamy bariery. Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej.

Takie cuda przygotowali uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej w Janowicy

Dzieci na nudę nie mogły narzekać

Fot.

Stoisko Środowiskowego Domu Samopomocy w Łęcznej

Fot.SS

Nie zabrakło twórczych zajęć dla najmłodszych

Młoda kobieta utonęła w jeziorze Zagłębocze

Do tragedii doszło w piątek, 9 lipca przed godz. 13 przy głównej plaży. Na miejsce przyleciał helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Jednak ratownikom nie udało się uratować 30-letniej mieszkanki gminy Konopnica.

- Zgłoszenie otrzymaliśmy przed godz. 14. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kobieta przyjechała nad jezioro z dwójką znajomych. Ci znajomi na jakiś czas opuścili miejsce wypoczynku, a kiedy wrócili, zobaczyli, że nigdzie nie ma ich 30-letniej koleżanki - informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskich policjantów.

Kobieta kąpała się na niestrzeżonym kąpielisku.

- Odnalazł ją ratownik ze strzeżonego kąpieliska znajdującego się w innej części plaży. Mężczyzna ten zabrał ciało 30-latki na brzeg. Niestety, mimo reanimacji nie udało się uratować kobiety - dodaje asp. Krasna.

Kamil Kulig

Upały przeniosły punkt szczepień

Z powodu fali gorąca szczepienia przeciw Covid-19 nie odbywają się w kontenerze stojącym na szpitalnym parkingu. Od ubiegłej środy punkt szczepień powszechnych SPZOZ w Łęcznej został przeniesiony do budynku szpitala i znajduje się w małej sali konferencyjnej na pierwszym piętrze, naprzeciwko wind.

Kamil Kulig

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

1 godz. 8.00 - 13.00,
J godz. 8.00 - 12.00,
Mi

R E K L A M A

R E K L A M A

KOME **WWW.**

Koniec korków w centrum Łęcznej. Będzie łatwiejszy wyjazd spod starostwa i Wameksu

Dzięki dwóm nowym odcinkom dróg, które wybuduje miasto, zapomnimy o tak dużych korkach w centrum Łęcznej, które tworzą się w godzinach szczytu w okolicy ronda przy dworcu i Wameksie. Jeden z nowych odcinków drogi będzie prowadził spod starostwa do ulicy Księży Wrześniewskich, niedaleko komendy. Drugi odcinek, dzięki któremu szybko przedostaniemy się do osiedli zostanie poprowadzony spod Wameksu do ulicy Kardynała Wyszyńskiego. Więcej o tej inwestycji na s 5.

Kamil Banachewicz: Mogliby coś jeszcze zrobić z tym terenem w stronę komendy, wszystko pozarastane i nikt z tym nic nie robi, trochę słabo.

Radoslaw Chwedoruk: Byku, w zimę nie było na odśnieżanie, to i pewnie nie ma na koszenie. Brak słów.

Snufkin Piotr: Przecież gmina ma swoje super kosiarki.

Lena Kowalska: Cieszę się z rozwiązań w centrum Łęcznej, a kiedy będzie zrobiona droga na ulicy Polnej? Wstyd taką drogą jeździć, co rok tylko lepią dziury smołą.

Elżbieta Komarzeniec: A co starostwo [powie] na temat korków i ruchu samochodowego na pojezierze w czasie weekendów?

Maciej Ruciński: Najważniejsze, żeby urzędasy mogły szybko do domu wrócić, bo strasznie zapracowane.

Beata Magdalena: Codzienny dramat o 15, po zamknięciu urzędów.

Sebastian Furmanek: W końcu. Po tylu latach. I tak, mimo wszystko, nie pochwalę tej inwestycji, póki nie zobaczę efektu ostatecznego.

Kamil Kulig

eprasa.pl 2f63fd5d82

Kamionka, Brzeźnica Książęca, Lubartów - tam potrzeba poprawy bezpieczeństwa na przejściach dla pieszych

Tu się trzeba rozglądać, żeby nie zginąć. Niebezpieczne przejścia w Lubartowie i okolicach

Fot.ZDP w Lubartowie

Brzeźnica Książęca, gmina Niedźwiada

Fot.ZDP w Lubartowie

Kamionka

Fot.ZDP w Lubartowie

Ul. Kolejowa, Lubartów

Fot.ZDP w Lubartowie

Ul. Lipowa (skrzyżowanie z ul. Klonową), Lubartów

Fot.ZDP w Lubartowie

Ul. Powstańców Warszawy (obok przedszkola), Lubartów

Fot.ZDP w Lubartowie

Ul. Szaniawskiego (skrzyżowanie z ul. Obywatelską), Lubartów

Fot.ZDP w Lubartowie

Ul. Szaniawskiego (skrzyżowanie z ul. Cmentarną), Lubartów

Przejścia przez ul. Lipową, Szaniawskiego czy Powstańców Warszawy to miejsca w Lubartowie, w których należy zachować szczególną ostrożność. Wskazali je sami drogowcy. Dostali dofinansowanie na remont tylko jednego.

Tam trzeba zwiększyć ostrożność

Dziesięć istniejących przejść dla pieszych na drogach powiatowych wytypowali drogowcy, jako potencjalnie niebezpieczne. Do tego wskazali jedną lokalizację, w której przejście powinno powstać. Lista została przygotowana, bo Zarząd Dróg Powiatowych liczył na otrzymanie pieniędzy na remonty z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg w województwie lubelskim, który ogłosił wojewoda.

- Te przejścia są niebezpieczne, przygotowując się do projektu bazowaliśmy na danych uzyskanych od policji - zaznacza Grzegorz Jaworski, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Lubartowie.

Wśród wskazanych miejsc są przejścia dla pieszych w Kamionce, Brzeźnicy Książęcej oraz w Lubartowie: na ul. Lipowej (dwa), Kolejowej, Powstańców Warszawy, Szaniawskiego (trzy). Dodatkowo uznano, że przejście powinno powstać także na drodze powiatowej w Starym Uścimowie (nr 1574 L, od drogi pow. nr 1570 L - Głębokie - Stary Uścimów - Krasne).

Tylko jedna dotacja

W ramach naboru do dofinansowania powiat lubartowski zgłosił jedenaście przejść. W sumie, z całego województwa, wpłynęły 83 wnioski. Jedynie 14 z nich zostało zakwalifikowanych i te projekty będą dofinansowane. W tym jedno z naszego powiatu, a konkretnie z Lubartowa - przejście w ul. Lipowej, przy skrzyżowaniu z Klonową.

- Oglądaliśmy to przejście w nocy. I ono aż się prosi o dodatkowe doświetlenie, bowiem lampy są przysłonięte przez lipy albo znajdują się w większej odległości. Jest tam dość niebezpiecznie. Przejście będzie więc dodatkowo doświetlone. Oświetlenie będzie zasilane energią z turbiny wiatrowej i paneli fotowoltaicznych. Ułożymy przy przejściu płyty z wypustkami, informujące o zbliżaniu się do przejścia dla osób niewidomych - mówi Grzegorz Jaworski.

Przejście ma być doświetlone i oznaczone jeszcze w tym roku. Szacowany koszt zadania to około 50 tys. zł.

Dominik Smagała

Gr , dyrektor ZDP Lubartów
- Te przejścia są niebezpieczne. Przygotowując się do projektu bazowaliśmy na danych uzyskanych od policji

LISTA NIEBEZPIECZNYCH PRZEJŚĆ:

1) przejście dla pieszych na drodze powiatowej nr 1528 L w Kamionce;
2) przejście dla pieszych na drodze powiatowej nr 1528 L w Lubartowie, ul. Lipowa;
3) przejście dla pieszych na drodze powiatowej nr 1528 L w Lubartowie, skrzyżowanie ul. Lipowej z ul. Klonową;
4) przejście dla pieszych na drodze powiatowej nr 1555 L w miejscowości Brzeźnica Książęca, gmina Niedźwiada;
5) przejście dla pieszych na drodze powiatowej nr 1577 L w Lubartowie, ul. Kolejowa;
6) przejście dla pieszych na drodze powiatowej nr 1578 L w Lubartowie, ul. Powstańców Warszawy, przy Przedszkolu Miejskim nr 5;
7) przejście dla pieszych na drodze powiatowej nr 1578 L w Lubartowie, ul. Powstańców Warszawy;
8) przejście dla pieszych na drodze powiatowej nr 1579 L w Lubartowie, ul. Szaniawskiego, przy skrzyżowaniu z ul. Obywatelską;
9) przejście dla pieszych na drodze powiatowej nr 1579 L w Lubartowie, ul. Szaniawskiego, skrzyżowanie z ul. Cmentarną;
10) przejście dla pieszych na drodze powiatowej nr 1579 L w Lubartowie, ul. Szaniawskiego.

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Stanowisko ds. analiz i ryzyk, Cyców/Bank Spółdzielczy	3200 zł/umowa o pracę
Lekarz weterynarii, Brzeziny	3000 zł /umowa o pracę
Nauczyciel doradztwa zawodowego, Brzeziny/ Szkoła Podstawowa	2800 zł/umowa o pracę
Cieśla szalunkowy, Kaniwola	2800 zł/umowa o pracę
Monter rusztowań, Kaniwola	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel psycholog, Łęczna/Przedszkole nr 1	3000–4000 zł/umowa o pracę
Spawacz, monter, Bogdanka/Łęczyńska Energetyka	3300–4300 zł/umowa o pracę
Hydraulik – konserwator, Łeczna/SM Skarbek	3000 zł./umowa o pracę
Pomoc kuchenna, Łęczna	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel EDB, Świerszczów	163 zł/umowa o pracę
Nauczyciel WDŻ, Świerszczów	400 zł/umowa o pracę
Mechanik autobusów, Trębaczów/Łęcz – Trans	3500 zł/umowa o pracę
Kierowca autobusów, Trębaczów/Łęcz – Trans	3500 zł/umowa o pracę
Kierowca-magazynier, Łęczna/Greinplast Plus	3150 zł/umowa o pracę
Operator koparki, Brzeziny/Trans -Kop	3300 zł/umowa o pracę
Lakiernik proszkowy, Zalesie/Łukasz Załoga	18,30 zł za godz./umowa zlecenie
Operator CNC, Zalesie/Łukasz Załoga	18,30 zł za godz./umowa zlecenie
Spawacz, Zalesie/Łukasz Załoga	18,30 zł za godz./umowa zlecenie
Fryzjer, Cyców/MARIX	2800 zł/umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Ogrodnik terenów zieleni, Lubartów	2800 zł/umowa o pracę
Zbieracz borówki amerykańskiej, Ochoża	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik fizyczny magazynu chłodni, Lubartów/ Agrolubartów	2800 zł/umowa o pracę
Montażysta, Kamionka/TOPMAR	2800 zł/umowa o pracę
Asystent, Smoklęski Kol./Korab Garden	2800 zł/umowa o pracę
Tynkarz, Brzeziny	3000 zł/umowa o pracę
Piekarz, Ostrów Lub./GS	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Łucka Kol./Piekarnia	3200 zł/umowa o pracę
Betoniarz, Skrobów/WOLMAT	2800–3800 zł/umowa o pracę
Osoba sprzatająca, Lubartów/SOTER	2800 zł/umowa o pracę
Sprzedawca–kasjer, Łucka Kol./OSKA	2800 zł/umowa o pracę

Janusz Radek zaśpiewa w Firleju

Koncert rozpocznie się 17 lipca o godz. 21. Wstęp wolny. Janusz Radek zaśpiewa na terenie Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Firleju.

To wokalista, kompozytor i aktor, który wydał 9 płyt, w tym trzy złote, na polskiej scenie gości od 30 lat, swoją muzyką porusza serca i dusze ludzi. Współpracował m.in. ze Zbigniewem Preisnerem, Leszkiem Możdżerem, Piotrem Rubikiem czy Mateuszem Pospieszalskim.

Marcin Kusyk

Radni ocenią pracę wójta Janusza Jankowskiego

W czwartek, 22 lipca, radni ocenią pracę wójta gminy Michów na sesji absolutoryjnej, która zacznie się o 10 w świetlicy Urzędu Gminy Michów. Po rozpatrzenie raportu o stanie gminy Michów za 2020 rok i przeprowadzeniu debaty nad raportem podejmą także uchwałę w sprawie udzielenia wotum zaufania wójtowi. Janusz Jankowski sprawuje funkcję głowy gminy najdłużej w powiecie lubartowskim. Ostatnio sam zdecydował się na wniesienie uchwały o swojej podwyżce, przegłosowanej na korzyść włodarza przez radnych.

MS

Będzie próg zwalniający na ul. 1 Maja

Na wysokości przedszkola pod nr. 35 niedługo pojawi się próg zwalniający oraz nowe oznakowanie jezdni. To wpłynie na poprawę bezpieczeństwa w tym rejonie Lubartowa. 14 lipca upływa termin postępowania, w który zostanie wyłoniony wykonawca tego zadania

Marcin Kusyk

eprasa.pl 2f63fd5d82

Do końca maja 2022 roku powstaną trzy nowe ulice za 5,3 mln zł

Rusza budowa 1,5 km dróg, które odkorkują centrum Łęcznej

Fot.UM w Łęcznej

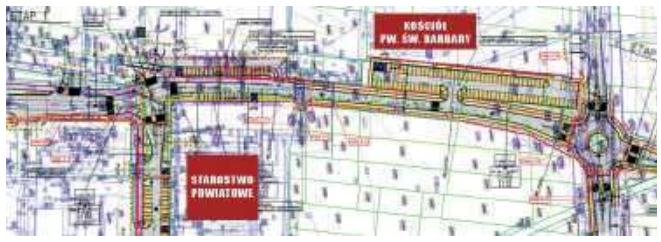

Powstaną trzy nowe odcinki: drogi gminnej 105399L o długości 268 m, drogi gminnej nr 105400L o długości 366 m oraz drogi gminnej o długości 774 m. Mają one odkorkować centrum Łęcznej w okolicach Starostwa Powiatowego i Wameksu, ułatwić mieszkańcom wyjazd z tego rejonu Łęcznej

Fot.Kamil Kulig

Takie korki tworzą się w tym miejscu w godzinach szczytu, w weekendy i w okresie wzmożonych

Umowa podpisana, wykonawca „wprowadzony", planuje w ciągu najbliższych dni rozpocząć roboty. Wybuduje 1,5 km dróg, które odkorkują centrum Łęcznej w okolicach Starostwa Powiatowego i Wameksu.

- O konieczności przebudowy tego obszaru drogowego mówi się od wielu lat, wiemy, jak ważna jest to dla mieszkańców inwestycja, dlatego rozpoczynamy budowę, choć nie otrzymaliśmy na ten cel dofinansowania z rządowego Funduszu Rozwoju Dróg Samorządowych – mówi Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej. - Postanowiliśmy, że zrealizujemy to zadanie w mniejszym zakresie ze swoich środków. Przeznaczyliśmy na nie 6 mln zł, po przetargu okazało się, że zmieściliśmy się w zabezpieczonej kwocie.

Trzy odcinki

- To jedna z najbardziej strategicznych inwestycji drogowych w naszym mieście - ocenia burmistrz - z pewnością rozwiąże problem komunikacyjny, pojawiający się w okolicach Starostwa Powiatowego i Wameksu. Powstaną nowe odcinki dróg z wyjazdem w trzech kierunkach i blisko setka nowych miejsc parkingowych.

Wykonawcą jest PRD Lubartów S.A., który za 5,3 mln zł zrealizuje zadanie do końca maja 2022 roku. Umowa została podpisana w ub. piątek

Fot.UM w Łęcznej

Wizja lokalna - burmistrz Łęcznej i wykonawcy zadania „Budowa drogi gminnej 105399L o długości 268 m, drogi gminnej nr 105400L o długości 366 m oraz drogi gminnej o długości 774 m w miejscowości Łęczna – Etap I".
Powstaną ulice łączące drogę krajową nr 82 (bez skrzyżowania) z ul. Wyszyńskiego i ul. Księży Wrześniewskich w Łęcznej

Przedsiębiorstwo z Lubartowa wybuduje trzy odcinki, które połączą drogę krajową nr 82 z ul. Wyszyńskiego i Księży Wrześniewskich.

Trzy etapy

Burmistrz dodaje, że w jego ocenie, Łęczna nie jest miastem zakorkowanym, poza tym jednym - wymagającym przebudowy- kompleksem dróg przy Starostwie Powiatowym i Urzędzie Skarbowym, w bezpośrednim sąsiedztwie dworca i dużego centrum handlowego. Tam właśnie borykamy się z dotkliwymi utrudnieniami w ruchu, szczególnie w godzinach szczytu.

- Wiedząc, że to zadanie trudne, bo kosztowne, ale jednocześnie najbardziej oczekiwane i potrzebne miastu, rozkładamy je na dwa lata i przeprowadzimy w trzech etapach - mówi Leszek Włodarski. - Pierwszy etap i zadanie dwuletnie obejmuje wybudowanie nowych odcinków dróg od drogi krajowej nr 82 w kierunku Urzędu Skarbowego i ul. Wyszyńskiego. Będzie to nowy odcinek, mówiąc obrazowo, między Urzędem Skarbowym a kościołem św. Barbary. Druga nowa droga to odcinek od Starostwa Powiatowego w kierunku ulicy Księży Wrześniewskich. W ten sposób z jednej drogi w kierunku krajówki pojawią się dwie dodatkowe drogi. W efekcie będzie można, wyjeżdżając z tego rejonu, jechać w trzech kierunkach, co właśnie rozładuje tę zakorkowaną część miasta.

L
burmistrz Łęcznej

Rozpoczynamy jedną z najbardziej strategicznych inwestycji drogowych w naszym mieście. Z pewnością realizacja zadania rozwiąże problem komunikacyjny, pojawiający się w okolicach Starostwa Powiatowego i Wameksu. Inwestycja to nowe odcinki dróg, kilkadziesiąt dodatkowych miejsc parkingowych oraz wyjazd w trzech kierunkach.

Dwa lata

Burmistrz informuje o towarzyszących inwestycji dodatkowych efektach budowy takich jak przedłużenie i kontynuacja ścieżek rowerowych od ul. Wyszyńskiego i wzdłuż nowo wybudowanych ulic.

- Wykonawca został wprowadzony, zamierza w ciągu najbliższych dni rozpocząć prace - mówi Leszek Włodarski. - Powstanie około półtora kilometra nowych dróg i blisko setka nowych miejsc parkingowych.

Będą to następujące nowe odcinki: drogi gminnej 105399L - o długości 268 m, drogi gminnej nr 105400L - o długości 366 m oraz drogi gminnej o długości 774 m.

Fot.UM w Łęcznej

Inwestycja to nowe odcinki dróg, kilkadziesiąt dodatkowych miejsc parkingowych oraz wyjazd w trzech kierunkach

Rozwiązanie problemu korkującego się centrum polega na budowie ulic łączących drogę krajową nr 82 - bez skrzyżowania- z ulicami Wyszyńskiego i Księży Wrześniewskich. Zadanie obejmuje budowę infrastruktury dla pieszych i oświetlenia drogowego. Będą nasadzenia drzew i krzewów.

Kolejne etapy

Drugi etap przebudowy centrum zakłada wyprowadzenie dodatkowego odcinka od ulicy Wyszyńskiego w kierunku Szkoły Podstawowej nr 4.

– Zależy nam, by „uwolnić" ten obszar, który obecnie jest niezagospodarowanym terenem zielnym i zwiększyć zainteresowanie tym rejonem pod zabudowę jednorodzinną lub usługową. Tu też znajduje się działka wytypowana pod SIM-y, czyli Społeczne Inicjatywy Mieszkaniowe, do których przystąpienie rozważamy, tak więc infrastruktura drogowa jest tu wskazana.

Trzeci etap to odcinek od Komendy Powiatowej Policji w kierunku sklepu Lidl, co jako mniejszą kosztowo inwestycję, gmina przekłada na przyszły rok, planując - swoją drogą - nadal ubiegać się o rządowe dofinansowanie.

Jolanta Chwałczyk

KRONIKA STRAŻACKA

W tygodniu od 2 do 8 lipca do Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej wpłynęło osiem zgłoszeń: o jednym pożarze, czterech miejscowych zagrożeniach i jednym alarmie z instalacji wykrywania, który okazał się fałszywy. Strażacy gasili płonące śmieci. Pomogli młodemu bocianowi, który wypadł z gniazda, usuwali z dachu budynku wielorodzinnego luźno leżące elementy stanowiące zagrożenie dla przechodniów i konar drzewa z jezdni, dwukrotnie pomagali pogotowiu przy otwarciu mieszkań.

jch

Fot.OSP KSRG Cyców

W niedzielę, 4 lipca, około godz. 17 strażacy zostali zadysponowani do pomocy w otwarciu drzwi w miejscowości Nowy Stręczyn. Z informacji, jakie wpłynęły do stanowiska kierowania KP PSP w Łęcznej, wynikało, że w domu znajdowała się nieprzytomna starsza osoba. Niestety, po otwarciu drzwi okazało się, że nie żyje. Na miejscu pracowały zastępy: OSP KSRG Cyców, JRG Łęczna, OSP Nowy Stręczyn i Zespół Ratownictwa Medycznego o Policjanci z KPP w Łęcznej

Szkoła w remoncie

Fot.UM w Łęcznej

Rusza termomodernizacja Szkoły Podstawowej nr 4 im. Papieża Jana Pawła II w Łęcznej. Urząd Miasta poinformował: 30 czerwca 2021 roku została podpisana umowa z wykonawcą zadania w zakresie wymiany stolarki okiennej i drzwiowej. Prace rozpoczną się w ciągu najbliższych dni i potrwają do końca sierpnia 2021 roku. Na prace termomodernizacyjne obiektu Łęczna pozyskała dofinansowanie z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych w wysokości 2 mln zł.

Jolanta Chwałczyk

eprasa.pl 2f63fd5d82

JESTEŚMY
LIDEREM
W WOJEWÓDZTWIE
LUBELSKIM

12 PORTALI INTERNETOWYCH
9 TYGODNIKÓW

lubartow.24wspolnota.pl
pulawy.24wspolnota.pl
miedzyrzec.24wspolnota.pl
parczew.24wspolnota.pl
radzyn.24wspolnota.pl
opole.24wspolnota.pl

Lukow24.pl Lublin24.pl
BIAŁA SIĘ DZIEJE SIEDLCE się dzieje
tuba ŁĘCZNEJ
24wspolnota.pl

ZAINWESTUJ
W SKUTECZNĄ REKLAMĘ
Lubartów, Łęczna
Adrian Kępa 780 029 973
kepa24wspolnota@gmail.com

Pracownicy Bogdanki dostali gwarację zatrudnienia na pięć lat

Gwarancję taką mają pracownicy zatrudnieni na umowę o pracę, z co najmniej trzyletnim stażem w Grupie Kapitałowej LW Bogdanka.

Fot. Kamil Kulig

Artur Soboń, wiceminister aktywów państwowych (przy mikrofonie) podkreślał, że odpisane porozumienie gwarantuje spokój pracownikom i bezpieczne dobrze płatne miejsca pracy w Bogdance

W poniedziałek, 12 lipca w Bogdance odbyła się konferencja prasowa dotycząca porozumienia między zarządem Lubelskiego Węgla „Bogdanka" a stroną społeczną. Porozumienie zostało podpisane po kilkumiesięcznych rozmowach.

Przewiduje pięcioletnią gwarancję zatrudnienia dla osób pracujących w kopalni od minimum trzech lat (dotyczy to całej Grupy Kapitałowej LW Bogdankach), a także wzrost stawek zasadniczych o 4,5 proc.

- Łącznie w pierwszym półroczu wypłacimy każdemu z naszych pracowników 2,5 tys. zł brutto. 1 tys. zł został wypłacony na koniec marca br. W tej chwili jesteśmy przygotowani do wypłaty 1,5 tys. zł brutto. Zwiększyliśmy też wkład na program emerytalny o 0,5 proc oraz zwiększyliśmy z 19 na 21 zł kwotę talonu na posiłek regeneracyjny, tzw. flaps - powiedział Artur Wasil, prezes LWB.

Prezes podkreślał, że w związku z nadchodzącą transformacją górnictwa, zgodnie z którą Bogdanka ma fedrować do 2049 r., kopalnia musi myśleć o tym, jak przygotować się na nadchodzące lata.

– Naszym celem, jak i ministra Sobonia jest miejsce Bogdanki jako w dalszym ciągu silnego filara gospodarczego Lubelszczyzny, a tym samy stabilnego pracodawcy dla okolicznych miejscowości. Musimy dzisiaj myśleć, jak przygotować się na nadchodzące lata. Wiemy jednocześnie, gwarantując pięcioletni okres zatrudnienia, że sytuacja w firmie będzie stabilna – powiedział prezes Wasil.

Ar , prezes LWB
Wiemy, gwarantując pięcioletni okres zatrudnienia, że sytuacja w firmie będzie stabilna

Gr ,
szef ZZG
Wynegocjowaliśmy wszystko to, co było możliwe

2,5 tys. brutto i więcej na flapsy

- Można mówić, że zawsze można było wynegocjować więcej, zawsze można było coś zrobić lepiej. Ważne, że w czasie tych rozmów wymienialiśmy się na argumenty, to jest bardzo cenne, żeby ze sobą rozmawiać, wyjaśniać wątpliwości, bo wtedy jesteśmy w stanie się lepiej zrozumieć i wspólnie odpowiedzialnie podejść do przyszłości tej kopalni – dodał.

W imieniu strony społecznej głos zabrał Grzegorz Jadwiżuk, szef Związku Zawodowego Górników w Bogdance.

– Czy to jest sukces? To jest wynik kompromisu. W czasie naszych rozmów twierdziłem, że dobry kompromis, dobra umowa jest wtedy, gdy żadna ze stron nie jest w pełni zadowolona. Myśmy też chcieli więcej, ale wydaje nam się, że wynegocjowaliśmy wszystko to, co było możliwe – powiedział Jadwiżuk.

Szczegółowe warunki objęcia pracowników gwarancjami zatrudnienia zostaną określone w protokole dodatkowym do Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy.

Jolanta Chwałczyk

R E K L A M A

Szkoła Policealna - Medyczne Studium Zawodowe im. Stanisława Liebharta

SP MSZ LUBLIN 65 lat

x **Bezpłatna nauka na wszystkich kierunkach** dla kandydatów, którzy ukończyli szkołę średnią (również bez matury), bez ograniczeń wieku.
x Studium dysponuje internatem w budynku szkoły oraz stołówką z całodziennym wyżywieniem.

(Zajęcia 5 dni w tygodniu)
x technik elektroradiolog /2,5 roku/
x technik farmaceutyczny /2,5 roku/
x opiekunka dziecięca /2 lata/
x terapeuta zajęciowy /2 lata/
x technik usług kosmetycznych /2 lata/
x technik masażysta /2 lata/
x ortoptystka /2 lata/
x higienistka stomatologiczna /2 lata/

(Zajęcia 3 dni w tygodniu w godzinach popołudniowych)
x technik ortopeda /2 lata/
x technik usług kosmetycznych /2 lata/
x higienistka stomatologiczna /2 lata/
x technik elektroniki i informatyki medycznej /2 lata/
x protetyk słuchu /2 lata/
x opiekun osoby starszej /2 lata/
x asystentka stomatologiczna /1 rok/
x opiekun medyczny /1,5 roku/
x asystent osoby niepełnosprawnej /1 rok/
x technik sterylizacji medycznej /1 rok/

ul. Dr Kazimierza Jaczewskiego 5, 20-090 Lublin
tel. 81 747 80 81 www.msz.lublin.pl sekretariat@msz.lublin.pl

Starostwo poszukuje urzędników

Do 19 lipca mogą składać dokumenty chętni do pracy na stanowisku podinspektora do spraw zarządzania kryzysowego, ochrony ludności i spraw obronnych. Starostwo oferuje pracę na pół etatu.

Dwa etaty czekają na chętnych do pracy na stanowisku podinspektora w wydziale architektury i budownictwa. Tu również można składać dokumenty do 19 lipca. W obu wydziałach można je składać do godz. 10.30.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 2f63fd5d82

Wędkarze zarzucili sieć. Wpadł kłusownik

Fot.PZW Lublin

Kłusownik został nakryty na gorącym uczynku

Takie sieci miał kłusownik. Tylko rybacy z uprawnieniami mają prawo do posiadania tego typu sprzętu

Kilka dni obserwowali jezioro Białe Uścinowskie. Gdy pojawił się kłosownik - wezwali policję.

Taką akcję członkowie Polskiego ZW w Lublinie i Społecznej Straży Rybackiej przeprowadzili w ubiegłym tygodniu. Pilotował ją od początku członek straży ochrony PZW Paweł Wojteczko. Strażnicy obserwujący jezioro zauważyli, że w wodzie są sieci.

- We wtorek wszedłem do wody, zauważyłem jeden więcierz. Wtedy jeszcze nie podjęliśmy decyzji o zasadzce. W środę znaleźliśmy jeszcze jedną sieć i ryby. Wtedy podjęliśmy decyzję, że zorganizujemy zasadzkę. W czwartek zauważyliśmy, jak do wody wchodzi mężczyzna. Kiedy go zatrzymaliśmy miał przy sobie sieci i ryby, które wcześniej zauważyliśmy. Wezwaliśmy policję, która zatrzymała kłusownika - relacjonuje. Kłusownik, mieszkaniec Lublina, używał do połowu dwóch sieci typu drygawica oraz trzech więcierzy, które zastawił w trzcinach.

- Tylko rybacy z uprawnieniami mają prawo do posiadania tego typu sprzętu - mówi dyrektor PZW w Lublinie Konrad Hajczuk.

Schwytany na gorącym uczynku przyznał się do kłusowania.W powiecie lubartowskim to nie pierwszy przypadek nakrycia na nielegalnym połowie ryb. W czerwcu Państwowa Straż Rybacka dwukrotnie złapała mężczyzn, którzy w Leszkowicach kłusowali na Wieprzu. Posiadali nielegalnie sieci rybackie. Najpierw schwytano mieszkańca powiatu lubartowskiego i mieszkańca powiatu parczewskiego, kilka dni później czterech mieszkańców powiatu lubartowskiego. W maju informowaliśmy o schwytaniu kłusownika w Giżycach - łowił ryby przy pomocy podrywki.

Marcin Kusyk

Puławy: Pod górkę z referendum w sprawie odwołania Rady Miasta

Komisarz wyborczy odrzucił powiadomienie grupy mieszkańców Puław o zamiarze przeprowadzenia inicjatywy referendalnej w sprawie odwołania rady miasta przed upływem kadencji. Powód? - niespełnienie wymogów ustawy o referendum lokalnym.

Mieszkańcy powiedzieli dość

Jak informowaliśmy w poprzednim numerze "Wspólnoty" po tym, jak Rada Miasta po raz drugi z rzędu nie udzieliła prezydentowi Pawłowi Majowi wotum zaufania, a w tym roku także absolutorium z wykonania budżetu, wśród mieszkańców zawiązała się inicjatywa referendalna w sprawie odwołania rady.

"Referendalną inicjatywą dotyczącą możliwości odwołania Rady Miasta jeszcze przed zakończeniem jej kadencji pragniemy dać możliwość Puławianom zadecydowania o kierunku i kształcie zarządzania obszarem szczególnie nam bliskim. Nie czekajmy biernie obserwując przyspieszający rozkład. Zaprotestujmy przeciw pomijaniu naszego zdania w lokalnych decyzjach" - napisali na założonym kilka dni później oficjalnym profilu inicjatorzy akcji skierowanej przeciwko radnym Prawa i Sprawiedliwości oraz klubowi Samorządowców, skupionym przy byłym prezydencie Puław Januszu Groblu.

Pierwsze dni działaczy Inicjatywy referendalnej w Puławach - odwołajmy koalicję "PiS - Grobel" upłynęły pod znakiem przygotowywania kompletu dokumentów - wniosku oraz uzasadnienia przeprowadzenia referendum w sprawie odwołania Rady Miasta.

W ubiegły wtorek, 6 lipca, zostały przekazane komisarzowi wyborczemu w Lublinie - sędziemu Piotrowi Łagunie powiadomienie o zamiarze wystąpienia z inicjatywą referendum w sprawie odwołania Rady Miasta Puławy przed upływem kadencji. To umożliwiło rozpoczęcie zbiórki podpisów mieszkańców popierających inicjatywę. Pod wnioskiem musi podpisać się co najmniej 10 proc. uprawnionych do głosowania. Jak informował nas w ubiegłym tygodniu pełnomocnik inicjatywy referendalnej - to ponad 3 tys. osób.

"Po złożeniu dokumentów została również zgłoszona informacja w biurze Urzędu Miasta o zamiarze przeprowadzenia referendum" - informowały na swoim profilu osoby zaangażowane w obywatelską akcję.

Komisarz mówi nie

W miniony piątek 9 lipca, trzy dni po wizycie pełnomocnika grupy referendalnej w Krajowym Biurze Wyborczy w Lublinie, jej przedstawiciele odebrali postanowienie w sprawie odmowy przyjęcia ich powiadomienia.

- Powiadomienie zostało uznane za niespełniające wymogów określonych w ustawie o referendum lokalnym - informują na swoim oficjalnym profilu inicjatorzy referendum.

Dopytywani o konkretny powód - jakich konkretnie wymogów ustawy nie spełniło ich powiadomienie - nabierają wody w usta.

To oznacza konieczność wstrzymania prowadzonej już zbiórki podpisów. Teraz przysługuje im jedynie prawo skargi do Państwowej Komisji Wyborczej. Jednak po konsultacji z prawnikiem nie zdecydują się na ten krok.

- Zrezygnowaliśmy z przysługującego nam prawa skargi na tą decyzję. Powodem jest to, że nie ma określonego czasu odpowiedzi PKW na skargę. Byłaby możliwość powrotu do stanu z 6 lipca, jednak do czasu odpowiedzi zbieranie podpisów nie mogło by być realizowane. W poniedziałek składamy nową informację w powiększonym składzie grupy inicjatorów. Informacja ta będzie skuteczna - informuje Łukasz Dziura, pełnomocnik grupy referendalnej.

Aby referendum było ważne musi w nim wziąć udział co najmniej 3/5 wyborców, którzy w 2018 r. brali udział w wyborach samorządowych, w których została wybrana obecna Rada Miasta Puławy.

Marta Pietroń

Puławski radny z Hołownią i Muchą

Sławomir Seredyn wyjaśniał, że zdecydował się przystąpić do Polski 2050, bo ruch Szymona Hołowni i jego propozycje wychodzą naprzeciw młodym ludziom

Sławomir Seredyn jako pierwszy samorządowiec z Puław zdecydował się wstąpić w szeregi ruchu Szymona Hołowni. Przywitała go m.in. Joanna Mucha.

Fot.Agnieszka Ciełat

J
poseł Ruchu Polska 2050
- Mamy nadzieję, że za Sławkiem przyjdą kolejne osoby

Informację o dołączeniu miejskiego radnego do Ruchu Polska 2050 przekazano podczas zorganizowanej w centrum miasta na placu Chopina konferencji prasowej. W Puławach zjawił się m.in. Rafał Maksymowicz. Lider województwa lubelskiego chwalił zaangażowanie miejscowych działaczek. - Jestem przekonany, że dzięki swojemu wieloletniemu doświadczeniu będziesz wielkim wzmocnieniem Polski 2050, nie tylko w Puławach, ale w całym województwie - mówił Maksymowicz, zwracając się do Sławomira Seredyna. - Mamy nadzieję, że za Sławkiem przyjdą kolejne osoby, które będą chciały włączyć się w nasze działania - podsumowała obecna na miejscu Joanna Mucha.

Sławomir Seredyn po raz pierwszy do Rady Miasta został wybrany w 2006 r. Obecnie w radzie pracuje już trzecią kadencję. Jak przyznał do tej pory nigdy nie należał do żadnej partii politycznej. Ostatnio kandydował z ramienia „Samorządowców Janusza Grobla „. - Polska 2050 jest pierwszym ugrupowaniem, do jakiego zdecydowałem się przystąpić, dlatego, że w partii po raz pierwszy dostrzegłem myślenie długofalowe, długoterminowe. Ruch, jaki zaproponował Szymon Hołownia jest ruchem na kilka pokoleń, na kilka lat. Decyzje, które będziemy podejmować mają nie być tymczasowe, które mają w danym momencie zapewnić wysokie poparcie społeczne, ale mają zmieniać Polskę na wiele lat. Samorząd jest mi bardzo bliski i chcę wspierać samorządy w działaniu - tłumaczył Sławomir Seredyn.

Jedną z pierwszych dziedzin, na których jako działacz Polski 2050 chciałby skupić swoją uwagę, jest z racji zawodu (S. Seredyn jest nauczycielem i dyrektorem SP w Osinach w gm. Żyrzyn) edukacja. Jako przykład problemu, z którym również w Puławach w tym obszarze należy się zmierzyć podaje rozdźwięk między subwencją oświatową a kosztami funkcjonowania oświaty. - Dzisiaj jest taka sytuacja, że subwencja oświatowa z państwa wynosi niespełna 50 mln zł, a koszty oświaty to ponad 100 mln zł, czyli ponad dwukrotnie więcej, gdzie jeszcze 3 lata temu różnica wynosiła tylko ok. 30 mln zł - mówił Sławomir Seredyn i podkreślał, że na tym nie mogą tracić dzieci.

Marta Pietroń

eprasa.pl 2f63fd5d82

Pikanterii dodaje fakt, że wśród oponentów, obok ludowców, znalazło się także dwóch radnych z PiS

Wstrząs. PiS-owski Zarząd Powiatu bez wotum zaufania, idzie do odwołania

POWIAT OPOLSKI: Radni zdecydują niebawem, czy Zarząd Powiatu w obecnym składzie dalej będzie rządził. Na liście „grzechów" jest kilka pozycji.

Czarne chmury zawisły nad głową władz powiatu opolskiego. Rada Powiatu w Opolu Lubelskim nie udzieliła Zarządowi Powiatu wotum zaufania. Równoznaczne jest to z wnioskiem o jego odwołanie.

Nie ma wotum = wniosek o odwołanie

Na ostatniej sesji Rada Powiatu rozpatrywała raport o stanie powiatu i decydowała o udzieleniu wotum zaufania. I tu pojawił się niespodziewany wstrząs. Bo zarówno starosta, jak i członkowie Zarządu, nie spodziewali się, że nie dostaną wotum zaufania za 2020 rok.

Tymczasem tak się stało. Uchwała o udzieleniu Zarządowi Powiatu w Opolu Lubelskim wotum zaufania została odrzucona, gdyż do jej przegłosowania zabrakło bezwzględnej większości głosów, czyli dziesięciu. Za udzieleniem wotum opowiedziało się dziewięciu radnych, dwóch było przeciw, a sześcioro wstrzymało się od głosu.

Zgodnie z przepisami niepodjęcie uchwały o udzieleniu wotum zaufania oznacza podjęcie uchwały o nieudzieleniu wotum. A to z kolei jest równoznaczne ze złożeniem wniosku o odwołanie: starosty Dariusza Piotrowskiego, wicestarosty Janusza Złotuchy, etatowego członka Zarządu Michała Kramka oraz dwóch nieetatowych członków - Wojciecha Furtaka i Tomasza Kapicy.

Pikanterii sprawie dodaje fakt, że wśród oponentów, obok opozycji – ludowców, znalazło się także dwóch radnych z PiS. Przeciwko wotum zaufania zagłosował sam przewodniczący Rady Powiatu, a głos wstrzymujący oddał jego zastępca - Tomasz Opoka. „Za" udzieleniem wotum natomiast głosowało dwóch radnych związanych dotychczas z PSL – Paweł Grabek i Sławomir Lejwoda.

Rada Powiatu ma rozpatrzeć sprawę odwołania Zarządu Powiatu na sesji zwołanej nie wcześniej niż po upływie 14 dni od podjęcia uchwały o nieudzieleniu wotum zaufania. W tym przypadku termin ten mija w najbliższy poniedziałek. Żeby do odwołania doszło, musi zagłosować „za" dwunastu radnych.

T
RADNI
UDZ
Z
P
L

Za udzieleniem wotum zaufania byli:
Paweł Grabek (niezrzeszony), Tomasz Kapica (PiS), Sławomir Lejwoda (PSL), Agnieszka Drozd – Bownik (Mała Ojczyzna), Janusz Złotucha (PiS), Bernarda Giza-Małecka (PiS), Michał Kramek (PiS), Ilona Majak-Gierczak (Mała Ojczyzna), Henryk Dudziak (PiS).0

Przeciwko udzieleniu wotum zaufania byli:
Piotr Burek (PiS), Zenon Rodzik (PSL).

Wstrzymali się od głosu:
Tadeusz Błachnio (PSL), Bogdan Kuta (PSL), Tomasz Opoka (PiS), Krystyna Sołdek (PSL), Rafał Pastwa (Mała Ojczyzna), Gabriela Teresińska-Pruchniak (Mała Ojczyzna).

Starosta: Pełen sukces

Mimo wszystko PiS-owskie władze powiatu są zadowolone z tego, co udało się w minionym roku zrobić.

- Bardzo aktywni byliśmy w pozyskiwaniu środków zewnętrznych, zarówno z Funduszu Dróg Samorządowych, jak i Funduszu Inwestycji Lokalnych. Łącznie w 2020 r. ponad 17 mln zł pozyskanych. Można powiedzieć pełen sukces – podkreślał z satysfakcją na sesji Dariusz Piotrowski (PiS), starosta opolski.

Powiat opolski w minionym roku dysponował 84 mln budżetem. Dochody wykonane zostały w 99,6 proc. Wydatki w 94,7 proc. Rok zamknął się ponad 8 mln nadwyżką budżetową. Natomiast zadłużenie powiatu na koniec grudnia wyniosło 17,5 mln zł. Starosta i zarząd w dalszym ciągu skupiały się na przebudowie dróg. A w ciągu tej kadencji przebudowanych zostało ponad 80 km dróg. Dla porównania - to prawie tyle, co w ciągu dwudziestu lat, gdy w powiecie rządził PSL i Zenon Rodzik, jako starosta.

Opozycja: Asfalt nie przykryje nie profesjonalizmu

Takiego zdania są ludowcy, którzy najwięcej zastrzeżeń mieli do starosty i jego zastępcy. I tylko do nich.

- Asfalt nawet największy nie przykryje braku profesjonalizmu, czasem przykładów chamstwa i łamania prawa, które skutkują finansowo. Są wyroki, które obciążają pana (przyp.red. – starostę) i budżet za niezgodne z prawem zwalnianie pracowników. (...) My wszyscy płacimy za pana butę, arogancję, łamanie prawa – podsumowywał roczną pracę swojego następcy Zenon Rodzik, radny (PSL).

W ciągu dwóch i pół roku urzędowania, starosta Dariusz Piotrowski, zwolnił ze Starostwa Powiatowego sześciu pracowników. Większość dochodziła swoich praw na drodze sądowej za niezgodne z prawem rozwiązanie umowy o pracę. Niektóre sprawy jeszcze nie zostały rozstrzygnięte. Wyroki, które już zapadły, są niekorzystne dla starosty. Musi wypłacić zwolnionym odszkodowania. W sumie uzbierało się tego 59,5 tys.zł.

Starosta podjętych ruchów kadrowych nie żałuje.

- Dochodziło w mojej ocenie do sytuacji patologicznych. W takim urzędzie jak nasz, w takim biednym powiecie mieliśmy zatrudnionych dwóch kierowców. Czemu to miało służyć? Nie wiem – odpierał zarzuty Piotrowski i przekonywał, że zasobami kadrowymi stara się mądrze gospodarować.

Zdaniem Piotrowskiego skala zwolnień była mała. A za jego rządów nie doszło do powiększenia armii urzędniczej. Wręcz przeciwnie.

Wicestarosta opolski zasłynął z kilku wpadek, o których rozpisywały się media. M.in. zaszczepił się poza kolejnością, polecił utwardzić tłuczniem niebędący własnością powiatu parking kościelny w Wilkowie. Badanie tej ostatniej sprawy zakończyła dopiero co komisja rewizyjna.

Złotuchy wynik głosowania akurat nie zdziwił. Twierdził, że się tego spodziewał, bo wszystko zostało ukartowane. Zapewniał też, że na żadnego radnego nie będzie się za to obrażał.

- Może to w końcu zaspokoi naszych przeciwników, którzy dziś uczynili sobie krok do objęcia tej władzy – spuentował wicestarosta Janusz Złotucha.

Agnieszka Ciekot

Da
starosta opolski (PiS)

Ambicje polityczne biorą górę nad dobrem wspólnym

- Głosowanie nad wotum zaufania pokazało, że osobiste ambicje polityczne biorą górę nad dobrem wspólnym. Nie istotne są nowe drogi, plany rozbudowy szpitala a polityczne gierki. Pan Rodzik stał się tubą i rzecznikiem nawet części radnych z Opola. To smutne, brak własnego zdania i krótka pamięć jego 20-letnich dokonań. Od samego głosowania radnych ważniejsze są dla mnie pozytywne opinie mieszkańców dotyczące skali inwestycji zrealizowanych w tak krótkim czasie. Zamierzam wraz z Zarządem nadal realizować kierunek działań obrany na początku kadencji remontować drogi, inwestować w szpital, bo takie są potrzeby i oczekiwania mieszkańców naszego powiatu.

T
wiceprzewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim (PiS)

To jest niedopuszczalne

- Żółta kartka dla części Zarządu. Inwestycje są ważne, ale ważniejsi są ludzie i to, w jaki sposób się ich traktuje i zwalnia z pracy. Brak nadzoru nad jednostkami organizacyjnymi powiatu, brak jakiejkolwiek reakcji na stanowisko Rady Powiatu dotyczące nagannego zachowania wicestarosty. Wszystko to jest niedopuszczalne z punktu widzenia praworządności i właściwego kreowania wizerunku powiatu.

P
przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim (PiS)

Niegospodarność i nierówny podział inwestycji

- Zarząd jest organem kolegialnym, nie można głosować na poszczególnych członków Zarządu. Główna przyczyna tego, iż byłem przeciwny wotum zaufania dla Zarządu Powiatu za rok 2020, to nierównomierny podział inwestycji drogowych, niegospodarność w Zarządzie Dróg Powiatowych, pomimo wskazywania niedociągnięć - brak reakcji.

Z
radny powiatowy (PSL)

Błędów asfaltem nie da się przykryć

- W mojej ocenie starosta lekceważył prawo, Radę Powiatu i rzeczywiste problemy mieszkańców. Podatnicy muszą płacić za partyjniactwo i nieprofesjonalizm. Przegrane procesy w sądzie pracy obciążają pana Piotrowskiego. Wielokrotnie na pytania radnych nie odpowiadał lub reagował agresją. W powiecie rolniczym nie dostrzegłem żadnych działań wspierających rolników, a na inicjatywę radnych wystosowania apelu do władz w sprawie wycofania szkodliwej dla rolników i gospodarki ustawy była reakcja wręcz alergiczna. Najpierw brak zgody Zarządu na wprowadzenie do porządku obrad, później nakłanianie do bojkotu sesji nadzwyczajnej. Przy skandalu z ubezpieczeniami w tym roku było podobnie, żadnej inicjatywy starosty. Tyle że udało mi się kolanem przepchnąć stanowisko. Wszystkich błędów asfaltem nie da się przykryć.

S
radny powiatowy (PSL)

Bilans jest korzystny

- Faktem jest, że obecny Zarząd Powiatu skutecznie działa w zakresie pozyskiwania środków zewnętrznych – świadczy o tym chociażby kilometraż zmodernizowanych dotychczas dróg czy kwota zdobytych na ten cel funduszy. W przypadku naszego samorządu, który ma ograniczone możliwości generowania własnych dochodów, to napływ środków zewnętrznych tak naprawdę rozstrzyga o tym, czy będą realizowane kolejne inwestycje, a powiat będzie się rozwijał. Dla mnie przy głosowaniu nad wotum zaufania kwestie te były decydujące. Starałem się ocenić sytuację w sposób pragmatyczny – obiektywnie patrząc, bilans urzędowania obecnego Zarządu Powiatu jest korzystny pod względem inwestycyjnym. Liczę na to, że bieżące tempo realizacji nowych przedsięwzięć będzie utrzymane w przyszłości. Na szczególne wsparcie, według mnie, zasługuje również budowa nowego pawilonu przy budynkach szpitalnych w Opolu Lubelskim, na co pozyskano już znaczne środki. W mojej ocenie warto, aby te inwestycje były kontynuowane, a Powiat w dalszym ciągu mógł optymalnie korzystać z zewnętrznego finansowania.

P
radny powiatowy (niezrzeszony)

Nie wyobrażam sobie nie oddać głosu „za"

- Oddanie głosu przeze mnie za udzieleniem wotum zaufania dla Zarządu Powiatu jest swoistego rodzaju akceptacją dla działań tego organu. Cieszę się ze wszystkich inicjatyw Zarządu, które wpływają na poprawę funkcjonowania naszej lokalnej społeczności. Według mnie starosta oraz kierowany przez niego Zarząd Powiatu dobrze wykonują swoje obowiązki. W roku 2020 zostało pozyskanych wiele środków zewnętrznych, które w sposób istotny wpływają na rozwój powiatu, m.in. przebudowanych zostało wiele odcinków dróg powiatowych. Lepsza jakość dróg powiatowych z pewnością przyczynia się do poprawy komfortu podróżowania. Dobra infrastruktura drogowa to także szansa na poprawę jakości życia mieszkańców. W związku z powyższym nie wyobrażam sobie, aby nie oddać głosu za udzieleniem wotum zaufania.

eprasa.pl 2f63fd5d82

K A M P A N I A I N F O R M A C Y J N A

BGK
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Lepsza codzienność polskich rodzin

POLSKI ŁAD

Rządowy Fundusz Polski Ład
Program Inwestycji Strategicznych

Ten Fundusz jest dla Ciebie.
Powstał, żeby dofinansować gminy, powiaty, miasta i województwa.
By mogły zmieniać codzienność milionów polskich rodzin.

www.bgk.pl

Program realizowany jest
poprzez promesy inwestycyjne **Banku Gospodarstwa Krajowego.**

Dłuższe było czekanie na wyniki badania wirusa

Delta już na Lubelszczyźnie. Pierwszy chory na szczęście wyzdrowiał

U bialczanina wykryto indyjski wariant koronawirusa Delta. Ujawniono to, kiedy już wyszedł ze szpitala i został ozdrowieńcem.

W piątek w komunikacie Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Lublinie poinformowała, że jest to pierwszy przypadek w woj. lubelskim.

- Ten przypadek wariantu Delta, potwierdzony badaniami laboratoryjnymi został wykryty w toku działań przeciwepidemicznych. Pacjent pochodzi z miasta Biała Podlaska. Przeprowadzone zostało dochodzenie epidemiologiczne w celu odizolowania osób z kontaktu. Osoby te przed zakończeniem kwarantanny mają zaproponowane badania na obecność wirusa SARS CoV-2 – wyjaśniła kierownik Działu Oświaty Zdrowotnej i Promocji Zdrowia Magdalena Kaproń zastępująca rzecznika prasowego WSSE.

Podkreśliła, iż okres wakacyjny może sprzyjać pojawieniu się nowych wariantów wirusa SARS CoV-2.

- Jako Inspekcja Sanitarna jesteśmy przygotowani na to, że obce warianty będą się pojawiać. Stale monitorowana jest sytuacja epidemiologiczna na terenie województwa lubelskiego i działania te zawsze muszą być wyprzedzające. W przypadku potwierdzenia każdego pojedynczego zakażenia jeszcze nie wiemy, z jakim wariantem wirusa możemy mieć do czynienia, dopiero na podstawie wyników sekwencjonowania ustalany jest wariant wirusa SARS CoV-2 – tłumaczył Kaproń.

Osoby „z kontaktu" z chorym, u którego wykryto Deltę, zostały odizolowane

Magdalena Us, rzecznik prasowy bialskiego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego, poinformowała nas w piątek, że pacjent z wykrytym wariantem Delta był hospitalizowany w bialskim szpitalu. - Został już wypisany, jako ozdrowieniec – krótko zaznaczyła. Nie odpowiedziała na pytanie o to, kiedy wspomniany pacjent przebywał w szpitalu.

- W obszarze COVID-19 WSzS w Białej Podlaskiej hospitalizowane są 4 osoby z wynikiem pozytywnym w kierunku COVID-19 – odnotowała stan z piątku.

W minionym tygodniu od poniedziałku do czwartku resort zdrowia wskazywał, że w Białej Podlaskiej i w powiecie bialskim pojawiały się przypadki zakażeń koronawirusowych. Niejednokrotnie te dwa powiaty dominowały na liście dotyczącej COVID-19 w woj. lubelskim, w którym poważnie zmniejszyła się liczba zakażeń.

W woj. lubelskim nie ma laboratorium, w którym możliwe jest sekwencjonowanie wirusów. Badania w kierunku wykrywania i oznaczania mutacji koronawirusa wykonywane są w sześciu specjalistycznych placówkach w kraju, w: Gorzowie Wielkopolskim, Katowicach, Łodzi, Olsztynie, Rzeszowie oraz od niedawna w Warszawie.

Marek Pietrzela

Na piramidzie finansowej wyłudziła ponad 2 mln zł

Obiecywała swoim klientom szybki, wysokoprocentowy zysk, nawet na poziomie 30-40 procent tygodniowo. Kobieta została zatrzymana i usłyszała zarzuty

LUBLIN: 33-latka oszukała około 60 osób, wyłudzając od nich ponad 2 miliony złotych.

Kobieta, prowadząc sklep z ubraniami, zajmowała się również oferowaniem inwestycji mających przynieść szybkie zyski. Pieniądze miały być lokowane przez inne podmioty na giełdzie lub w kryptowaluty.

Kobieta obiecywała swoim klientom szybki, wysokoprocentowy zysk, nawet na poziomie 30-40 procent tygodniowo. Chcąc wzbudzić zaufanie 33-latka, początkowo wywiązywała się z przyjętych zobowiązań i wypłacała swoim klientom zarobione pieniądze. Później proponowała zainwestowanie także tych środków.

Wszystkie te zabiegi osłabiały czujność pokrzywdzonych, a jednocześnie napędzały nowych klientów. Część z pokrzywdzonych to znajomi, a nawet członkowie rodziny. Pokrzywdzeni podkreślali, że kobieta była bardzo wiarygodna i wzbudzała ich zaufanie. Wśród jej klientów są osoby, które zaciągnęły kredyty i przekazały jej nawet po 100 tysięcy złotych.

red.

Wodą ze sklepu poili zwierzęta, myli się w „mineralnej"

Kazimierz Dolny: Woleli myć ulicę, niż dowieźć nam wodę

Mieszkańcy Mięćmierza po burzy i awarii prądu przez dwie doby nie mieli dostępu do bieżącej wody. - Mając wiedzę o sytuacji w Mięćmierzu i Okalu, skierowali strażaków do usuwania piasku z ulicy Nadrzecznej - wytykają władzy.

Brak prądu przez dwie doby

Po nawałnicy podkazimierski Mięćmierz ponad trzy doby był pozbawiony prądu, a przez to także bieżącej wody. Miejscowość nie jest podłączona do gminnego wodociągu, a woda dostarczana jest do domostw ze studni za pomocą pomp zasilanych energią elektryczną. Służy nie tylko do celów bytowych, ale również do pojenia zwierząt.

Gdy zabrakło elektryczności, mieszkańcy wsi postanowili skontaktować się z urzędem miasta, by prosić o pomoc. Niestety, jak tłumaczą, wielokrotnie wykonane telefony z prośbą o dostarczenie wody pitnej nie odniosły żadnego skutku. Kończyło się na obietnicach, a wody wciąż nie było.

Jak podkreślają zbulwersowani mieszkańcy w czasie, gdy oni nie mogli zaspokoić podstawowych potrzeb, czy się umyć w pobliskim Kazimierzu strażacy myli bruk na rynku. To rozsierdziło mięćmierzan, którzy dla siebie i zwierząt musieli kupować butelkowaną wodę w sklepie. Ponadto skierowali pisemną skargę do włodarzy Kazimierza Dolnego. Pismo dotarło również do naszej redakcji.

- Urząd nie zdaje sobie sprawy z tego, co się właściwie stało. Można powiedzieć, że według nich nic się nie stało. Podczas ostatniej sesji rady miasta według zastępcy burmistrza woda dotarła z opóźnieniem. A to jest nieprawda. Pismo skierowane do Rady Miasta na sesji zostało przeczytane fragmentarycznie, a nikt z państwa radnych nie poruszył tego tematu. Prezes Miejskiego Zakładu Komunalnego rozmawiał z jednym z burmistrzów i powiedział, że „to nie w gestii burmistrza jest dostarczenie wody mieszkańcom". Ale zaproponował wypożyczenie beczki w Puławach, tylko należało pojechać własnym ciągnikiem, bo zakład ma ciągnik zepsuty. Dla nas to jest śmieszne, żeby jechać po wodę do Puław - tłumaczą mieszkańcy Mięćmierza, którzy chcą zachować anonimowość.

Brak wodociągu jest zmorą mieszkańców Mięćmierza. We wsi znajduje się studnia, ale jest zepsuta.

- Urząd twierdzi, że to jest zbędne, żeby była czynna. Na pismo sąsiada z prośbą o naprawienie, burmistrz zaproponował na dobry początek zebrać pieniądze od mieszkańców wsi. Ilekroć się zepsuje, to i tak zbieramy pieniądze na jej naprawę lub szukamy sponsora. Gdyby była czynna, to wykorzystalibyśmy tę wodę chociaż do celów sanitarnych, bo do picia się nie nadaje. Czy tak trudno jest zorientować się, że te miejscowości, które od lat starają się o wodociąg, nie mają go i mogą mieć problem z wodą - dodają w dalszej części rozmowy mieszkańcy.

Brak wody przez nieporozumienie?

Jak podkreślają władze gminy Kazimierz Dolny, prądu pierwotnie nie było w całej gminie. Urząd, kontaktując się z PGE, uzyskał odpowiedź, że siły są skierowane do sąsiedniego powiatu, czyli opolskiego, który mocno ucierpiał podczas nawałnic. Część wiosek nie miała prądu i wody nawet dłużej niż 48 godzin.

- Po burzy usuwanie powalonych drzew i słupów oraz zapewnienie przejezdności dróg zajęło kilka dni. Strażacy i pracownicy urzędu miasta oraz Miejskiego Zakładu Komunalnego pracowali niemal non stop. Problem braku dostępu do wody zgłosił sołtys miejscowości Mięćmierz – Okale w sobotę, 26 czerwca - tłumaczą się urzędnicy.

Podnoszą, że prezes MZK po sygnale od sołtysa Mięćmierza zwrócił się z prośbą o pomoc do puławskich wodociągów. Jednak, jak się okazało, spółka nie miała możliwości przywiezienia wody. W tym samym czasie kazimierski urząd otrzymał informację, że przywrócono prąd.

- Woda miała być dostarczona. Zanim to nastąpiło, Urząd Miasta otrzymał informację o przywróceniu dostawy prądu. Nie wiedział, że chodzi tylko o jedną fazę. Gdy, około 13:30 dostał informację, że część sołectwa nadal jest bez prądu, od razu wykonał telefon do PGE. Pracownicy PGE poinformowali, że są już w drodze do Mięćmierza i prąd w krótkim czasie będzie w całej miejscowości. Tak też się stało - dodają pracownicy UM w Kazimierzu Dolnym.

Mieszkańcy Mięćmierza za brak dostępu do wody pitnej i do celów bytowych obwiniają właśnie urzędników. Pod skargą skierowaną do władz gminy zebrano kilkadziesiąt podpisów.

- Kto jest odpowiedzialny, mając wiedzę o sytuacji w Mięćmierzu i Okalu za zaniechanie obowiązku ewidentnie priorytetowego, za skierowanie działań straży pożarnej od godzin porannych 26.06.2021 r. w Kazimierzu, aby usuwała piasek z ulicy Nadrzecznej i jakie konsekwencje poniesie? - pytają w piśmie.

- Uważamy, że po tym incydencie burmistrz powinien się spotkać z mieszkańcami, porozmawiać na ten temat, a przede wszystkim przeprosić - dodają.

Dominik Kęsik

Proces byłego burmistrza Kazimierza odroczony

Andrzej P. ze względów zdrowotnych nie stawił się na pierwszej rozprawie. Decyzją sędziego proces byłego samorządowca ruszy najprawdopodobniej jesienią.

Były burmistrz Kazimierza Dolnego usłyszał zarzut prowadzenia pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwości. Chodzi o zdarzenie z 2 stycznia tego roku, kiedy to policjanci z posterunku policji w Kazimierzu Dolnym dostali informację o samochodzie w rowie w tej samej miejscowości. Gdy dotarli na miejsce, przy aucie nikogo nie zastali. Właścicielem samochodu okazał się Andrzej P., burmistrz Kazimierza Dolnego poprzedniej kadencji, a jednocześnie nauczyciel w jednej ze szkół na terenie tejże gminy. Funkcjonariusze udali się do jego domu, gdzie zastali P. Badanie alkomatem wykazało, że 58-latek ma 2 promile alkoholu w organizmie. Został zatrzymany, a sprawą zajęła się puławska prokuratura. 59-latek nie przyznał się do zarzucanych mu czynów.

Jego proces miał ruszyć na początku lipca. W ubiegły wtorek, 6 lipca, sąd wezwał 6 świadków. Jednak wkrótce po rozpoczęciu posiedzenia okazało się, że proces trzeba będzie przesunąć. W sądzie nie zjawił się oskarżony. Jego adwokat przedstawił sędzi Joannie Chimosz zaświadczenie lekarskie o zdrowotnej niedyspozycji swojego klienta, która może potrwać nawet kilka miesięcy. Zawnioskował także o odroczenie terminu rozprawy. Sąd przychylił się do jego wniosku. Kolejne posiedzenie odbędzie się najprawdopodobniej jesienią

Zgodnie z Kodeksem Karnym Andrzejowi P. grozi do dwóch lat pozbawienia wolności, a oprócz tego co najmniej 3-letni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Będzie też musiał obowiązkowo zapłacić 5 tys. zł na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Marta Pietroń

eprasa.pl 2f63fd5d82

Tragedia ewakuowanego starszego małżeństwa.

Poparzenia okazały się śmiertelne

Dwoje 84-latków z pożaru domu w Lipniakach uratowali strażacy OSP Kąkolewnica. Niestety ciężko poparzeni wkrótce zmarli w szpitalu.

Jako pierwsi do gaszenia domu wyruszyli o godz. 2.54 w czwartek przed świtem strażacy z OSP Kąkolewnicy. St. kpt. Krzysztof Gomółka, oficer prasowy radzyńskiej Komendy Powiatowej PSP, poinformował nas, że to bardzo sprawna jednostka OSP.

Bohaterscy strażacy

– Mieli tylko kilka kilometrów do już rozwiniętego pożaru. Kiedy zajechali na miejsce, pożar bardzo szybko zajmował pomieszczenia. Dwie młode osoby same wydostały się z budynku ogarniętego płomieniami – relacjonuje oficer.

Podkreśla, że odważni i dzielni kąkolewniccy strażacy z narażeniem życia ewakuowali z płonącego domu dwoje 84-latków, którzy samodzielnie nie mogli się z niego wydostać.

Na miejscu akcji pojawiły się dwa zespoły ratownictwa medycznego, które zabrały poparzonych z oparzeniami II i III stopnia do szpitala. W akcji gaśniczej brały udział: dwa zastępy JRG, OSP Kąkolewnica, OSP Wygnanka, OSP Żakowola Stara.

Aspirant Piotr Mucha, oficer prasowy radzyńskiej policji, powiedział nam, że w nocy z czwartku na piątek zmarła 84-latka, a kolejnej nocy jej mąż.

– Prowadząca śledztwo w tej sprawie prokuratura postanowiła o sekcji zwłok. Radzyńscy policjanci ustalają okoliczności pożaru domu – wyjaśnia asp. Piotr Mucha.

Wielki ból, gdy umierają uratowani

Dwoje 84-latków z pożaru domu w Lipniakach ewakuowali strażacy OSP Kąkolewnica: Kamil Buc, Mateusz Buc, Marta Wysokińska, Michał Kot, Paulina Buc, Bartek Buc, Józef Buc i Stanisław Kot.

Fot. Wioletta Lewczuk PCZK

Dwoje 84-latków z pożaru domu w Lipniakach ewakuowali strażacy OSP Kąkolewnica: Kamil Buc, Mateusz Buc, Marta Wysokińska, Michał Kot (na zdjęciu). Ponadto osoby, których nie ma na zdjęciu, a brały udział w akcji: Paulina Buc, Bartek Buc, Józef Buc i Stanisław Kot

Odważni i dzielni kąkolewniccy strażacy z narażeniem życia ewakuowali z płonącego domu dwoje 84-latków

Pracownik kąkolewnickiej OSP i zarazem strażak biorący udział w tej akcji, Józef Buc nie chciał wspominać tego zdarzenia. Przyznał jedynie, że aż dziewięć osób z jego rodziny uczestniczy w gaszeniu pożarów i innych akcjach ratowniczych.

St. kpt. Krzysztof Gomółka, przyznał, że ludziom trudno mówić po takiej dramatycznej akcji, kiedy strażacy spodziewali się, że uratowani przeżyją, a wkrótce nastąpiła śmierć 84-latków.

– To bardzo porządny człowiek, nie raz jeździłem z Józefem Bucem do zdarzeń. Jego OSP gromadzi wielu zaangażowanych ludzi. OSP Kąkolewnica to bardzo sprawna, mobilna i prężna jednostka, która należy do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Przy każdym wyjeździe w grę wchodzi stres. A kiedy umierają uratowani, jest głębokie poczucie niedosytu. Trudno się dziwić, że dzielny strażak nie chce wspominać tego zdarzenia – tłumaczy oficer.

Fot. mm

Dom uległ częściowemu spaleniu. Radzyńscy policjanci i strażacy ustalają okoliczności pożaru

Marek Pietrzela, Monika Mackiewicz

Wypadek w puławskich Azotach. Nie żyje 58-latek

Mężczyznę poraził prąd na terenie Masz-ZAPu, jednej ze spółek zależnych Grupy Azoty Puławy.

Jednak jak podkreśla kierownictwo zakładów azotowych 58-latek nie był zatrudniony w GAP ani w żadnej z podległych jej spółek - był pracownikiem zewnętrznej firmy, która w sobotę 10 lipca rano przeprowadzała na terenie Masz-ZAPu zlecone prace.

Niestety mimo natychmiastowej pomocy mężczyzny nie udało się uratować. Na miejsce przyjechała policja i prokurator. Jego decyzją ciało denata zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w celu przeprowadzenia sekcji. Ta wykaże, jaka była prawdopodobna przyczyna śmierci 58-latka. Okoliczności zdarzenia bada Prokuratura Rejonowa w Puławach.

Marta Pietroń

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

Włamywali się do bankomatów w Lublinie i powiecie lubelskim

Od fa

Na numer stacjonarny 77-letniej mieszkanki Lublina zadzwonił mężczyzna podający się za policjanta. Rozmówca oświadczył, że jej córka spowodowała wypadek drogowy, w którym są osoby poszkodowane. Córce miał grozić areszt. Powiedział, że są potrzebne pieniądze na kaucję. Seniorka uwierzyła i przekazała podstawionej kobiecie wszystkie kosztowności o łącznej wartości blisko 70 tysięcy złotych.

I mi

Za włamania do bankomatów odpowiedzą dwaj obywatele Ukrainy w wieku 35 i 52 lat. Sprawcy wypłacali pieniądze, korzystając z nowej metody, dzięki której przejmowali sterowanie nad oprogramowaniem bankomatu. Grozi im do 10 lat więzienia.

Na n

Lubelscy kryminalni zatrzymali 24-latka. Podczas przeszukania zajmowanej przez niego piwnicy funkcjonariusze ujawnili znaczne ilości środków odurzających. Łącznie policjanci zabezpieczyli ponad kilogram narkotyków oraz wysuszone grzyby halucynogenne. Grozi mu nawet 10 lat więzienia.

red.

Nastolatek w areszcie za kradzieże i usiłowanie rozboju

17-letni mieszkaniec gminy Kazimierz Dolny będzie odpowiadał za pobicie młodszego kolei, kradzież czapki i roweru.

Najpierw na 17-latka, który przebywał na przepustce z ośrodka wychowawczego, na policję doniósł o rok młodszy chłopak. Mieszkaniec gminy Kazimierz Dolny miał go dwukrotnie zaatakować - najpierw w centrum Puław miał zabrać mu czapkę bejsbolówkę, a potem przy spotkaniu w innej części miasta kilkukrotnie uderzyć w twarz. Wkrótce policjantom udało się zatrzymać podejrzanego nastolatka, który, jak się potem okazało, nie tylko to miał na sumieniu - jakiś czas temu na jednym z puławskich osiedli ukradł warty 2 tys. zł rower.- Policjanci przedstawili nastolatkowi zarzuty kradzieży zuchwałej, usiłowania rozboju na małoletnim oraz kradzieży roweru - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Nastolatek został aresztowany.

Marta Pietroń

Podjechał pijany pod komisariat

53-letni mężczyzna przyjechał passatem do komisariatu w Poniatowej na przesłuchanie w charakterze świadka.

W trakcie potwierdzania jego tożsamości policjant wyczuł od niego woń alkoholu. 53-latek przyznał, że pił piwo, po czym przejechał na policję, bo miał wezwanie. Miał promil alkoholu w organizmie.

dj

eprasa.pl 2f63fd5d82

Poszukiwanie nowego... konserwatyzmu

Stanisław Żmijan: Nie dałem się zadeptać

Rozmowa z wiceprzewodniczącym stowarzyszenia Tak! Polska Stanisławem Żmijanem.

W Po kilku latach pozostawania w cieniu, znów Pan wychodzi na pierwszą linię polityki...
- Nie dałem się zadeptać... (śmieje się)

W Niektórzy może już zapomnieli, że zanim poseł Riad Haidar przejął bialskopodlaski mandat PO, to aż prawie 20 lat Pan reprezentował podlaskie powiaty w Sejmie...
- Aktywność publiczna, w tym polityczna, to w moim życiu tylko część mojej działalności. Znaczący dorobek wiąże się z moją pracą zawodową w ramach działalności gospodarczej, w zakresie budowy wielu dróg i obiektów inżynierskich, a także z działalnością samorządową przy wypełnianiu mandatu radnego miasta w Międzyrzecu I i II kadencji oraz mandatu Sejmiku Województwa Lubelskiego I kadencji. Wiele rzeczy udało mi się zrobić w Platformie Obywatelskiej. Byłem przecież członkiem założycielem, współbudowałem struktury na Lubelszczyźnie. Przez pięć kadencji wypełniałem mandat posła na Sejm RP. Pełniłem funkcję wiceprzewodniczącego i przewodniczącego sejmowej komisji infrastruktury.
Nie mam wątpliwości, że dorobek dzięki mojej aktywności wynikał z tego, że szukałem zawsze ludzi i tego co łączy. Słowa „zespół", „porozumienie" i „współpraca" były kluczem do moich sukcesów.

W Stowarzyszenie Tak, Polska powołał jednak wykluczony z Platformy Obywatelskiej poseł Ireneusz Raś. Obok Pana drugim wiceprzewodniczącym jest poseł Marek Biernacki (też były polityk PO). Czy Pan jeszcze należy do PO?
- Dzisiaj jestem ciągle członkiem PO i wiceprzewodniczącym zarządu regionu. Mam jednak poczucie niewykorzystania tego potencjału, którym dysponuję i nie są to tylko moje przemyślenia. Wiele osób do niedawna aktywnie działających w PO ma coraz większe przekonanie, że są potrzebni tylko do zbierania podpisów i wypełniania sal na spotkaniach.

W Co się stało z Platformą?
- Z żalem obserwuję, że PO gubi swoją busolę społecznego słuchu i po drodze traci cenne osoby, które przez lata sukcesów miały wpływ na to, że Polska jest rozwijającym się krajem. Mam na myśli tysiące ludzi w regionach, którzy nie widząc szansy ani potrzeby wykorzystania ich wiedzy i umiejętności, odsuwają się na bok, stają się tylko obserwatorami zdarzeń.
A dzisiaj, jak nigdy dotąd, powinno wybrzmieć hasło „wszystkie ręce na pokład". I to również do tych ludzi jest adresowana inicjatywa powołania do życia stowarzyszenia Tak! Polska. Dlatego angażuję się w ten projekt z głębokim przekonaniem, a jednocześnie z nadzieją na powrót tych ludzi do aktywności publicznej.

Fot. Marek Pietrzela

Stanisław Żmijan: poseł na Sejm IV, V, VI, VII i VIII kadencji.
W 2001 został działaczem Platformy Obywatelskiej. W 2019 nie uzyskał poselskiej reelekcji.
W 2020 został zatrudniony na stanowisku zastępcy naczelnika Wydziału Strategii i Rozwoju Urzędu Miasta Międzyrzec Podlaski. W 2021 objął funkcję wiceprzewodniczącego stowarzyszenia TAK! Polska

Na scenie politycznej nie mogło się wydarzyć nic lepszego: Borys Budka postanowił o wykonaniu kroku w tył i zrezygnował z kierowania PO Donald Tusk, podjął decyzję, aby wrócić do PO i przejąć kierowanie Platformą

W Jakie cele ma zatem Wasze nowe stowarzyszenie?
- Wiele osób zniechęconych do partii politycznych działa w organizacjach pozarządowych. To doskonała przestrzeń do realizacji swoich planów i aktywności. Mam świadomość, że droga do sukcesu i wygranych wyborów z obecnie dominującym układem politycznym wiedzie przez budowę mostów do różnych środowisk. Uważam, że włączając wszystkich, również tych do niedawna aktywnych członków i sympatyków PO, będzie można pokonać PiS w wyborach. Chcemy to zrobić z różnymi środowiskami dla których nie są obce wartości chadeckie z tymi dla których konserwatyzm nie jest rozumiany jako „utrzymanie i konserwowanie starego", ale „poszukiwanie nowego" w zgodzie z tradycją.

W Czy nie jest to zgrzyt i łączenie wody z ogniem?
- Chcę bardzo mocno podkreślić, że co teraz zaczęliśmy, jest kontynuacją tego, co robiłem całe życie, więc nie ma tu miejsca na żaden zgrzyt. Budujemy drogę do nowej, lepszej Polski, zapraszam do nas.

W Jakie zadania przed sobą postawiliście?
- Do końca lipca powołamy radę programową. Opracuje ona sześć już wyłonionych głównych spraw, którymi chcemy się zająć. Na początku grudnia ogłosimy listę tych problemów. W ciągu 4 lat chcemy np. zlikwidować „janosikowe", bowiem ośrodki miejskie tworzące ten fundusz same potrzebują wsparcia finansowego po pandemii Covid-19, oczywiście w pełni rekompensując samorządom, którym dzisiaj przysługuje „janosikowe". Moja konsekwentna praca na rzecz Polski Wschodniej się nie zmieni. Pokazujemy, że można osiągać sukcesy na przykładzie mojego miasta Międzyrzeca.
Polski Instytut Ekonomiczny przebadał 205 miast liczących poniżej 20 tys. mieszkańców. Na podstawie wielorakich wskaźników zostały wyodrębnione trzy kategorie miast: M1 – potrzebujące impulsu rozwojowego, M2 – niewykorzystanych szans oraz M-3 – przyjazne do życia. Międzyrzec sklasyfikowany został w grupie M3. Mówiłem o tym biorąc udział w panelu dyskusyjnym Forum Ekonomicznego w Karpaczu we wrześniu 2020 r. Ponieważ potrafimy, będziemy więc kontynuować prace mające na celu rozwój innych miast i gmin naszego regionu.

W Czy ma Pan jakieś wsparcie w pow. bialskim i Białej Podlaskiej?
- Będę mógł odpowiedzieć po jakimś czasie. Projekt polegający na powołaniu do życia stowarzyszenia uruchomiony został przed kilkoma dniami.

W Jak Pan przyjmuje powrót Donalda Tuska do polskiej polityki i przywództwa w PO?
- Na scenie politycznej nie mogło się wydarzyć nic lepszego, niż dwie decyzje, które zapadły na początku lipca. Po pierwsze, Borys Budka postanowił o wykonaniu kroku w tył i zrezygnował z kierowania PO, gdyż Platforma znalazła się na bardzo niskim poziomie zaufania społecznego.
Mimo wielkich osiągnięć na arenie międzynarodowej, Donald Tusk, który nie narzekał na brak zajęć, podjął decyzję, aby wrócić do PO i przejąć kierowanie Platformą. To on szefuje Europejskiej Partii Ludowej, dla której wartości chadeckie są najważniejsze. Dobrze, że do EPL należą PO i PSL. Wyrażam nadzieję, a nawet głębokie przekonanie, że te ważne decyzje dobrze przysłużą się Polakom i Polsce.

Pytał Marek Pietrzela

Deszcz wypłukał ludzką czaszkę na Górze Trzech Krzyży

Na słynnej Górze Trzech Krzyży odkryto szkielet dziecka.

O odkryciu poinformował na swoim profilu na Facebooku lubelski wojewódzki konserwator zabytków, którego z kolei o znalezisku ujawnionym po ostatnich ulewnych opadach deszczu powiadomił Urząd Miasta w Kazimierzu Dolnym. Woda wypłukała ludzką czaszkę.

- Przeprowadzono w związku z tym eksplorację miejsca w celu określenia charakteru odkrycia, tj. czy jest to cały szkielet, czy jest to grób i czy w pobliżu widoczne są kolejne tego typu obiekty oraz określenia w miarę możliwości jego chronologii. W wyniku tych działań odsłonięty został niewielki szkielet dziecka. Znajdował się on bezpośrednio pod wierzchnią warstwą gruntu (czaszka była już częściowo odsłonięta) - ujawnia LWKZ.

W miejscu odkrycia szkieletu oraz w pobliżu nie znaleziono innych szczątków. Jak tłumaczą pracownicy LWKZ trudno także określić, kiedy te odkryte szczątki zostały tam złożone. Jednak zaznaczają, że w miejskich księgach można znaleźć zapisy wskazujące na to, że „Góra Krzyżowa" była miejscem pochówku.

- Nie można zatem wykluczyć, że tego typu zdarzenia, wypłukiwanie kości, będą miały miejsce również w przyszłości - dodają specjaliści.

Marta Pietroń

Przy szczątkach nie znaleziono żadnych przedmiotów, dzięki którym można byłoby choć wstępnie ocenić, kiedy zostały tu złożone

eprasa.pl 2f63fd5d82

Bocian Wojtuś reaguje na imię i przylatuje po przysmaki podsuwane przez wędkarzy

POWIAT LUBARTOWSKI: Na hasło: „Wojtek, rybka!" bociek zrywa się do lotu. Potrafi przylecieć z najodleglejszego zakątka w pobliżu zbiornika. Od ponad 3 lat ptak wraca do Jeziorzan i wcina rybie rarytasy podsuwane przez wędkarzy.

Bociek - maskotka wędkarzy

Historia Wojtka zaczyna się około 3 lat temu od momentu kiedy jeden z zapalonych, miejscowych wędkarzy, rzucił boćkowi złowioną rybkę. Nie uszło to uwadze kroczącego dumnie po łące ptaka. - Posmakował i prawdopodobnie stwierdził, że podarowany pokarm to smakowity kąsek i w dodatku nie musi się wcale wysilać, aby go zdobyć - śmieje się Roman Adamczyk z Rudna, niedaleko Jeziorzan, radny i przewodniczący Rady Gminy Michów. Samorządowiec i znany w okolicy społecznik, opowiedział nam historię Wojtka.

- Bociany to w większości mięsożercy. Wojtuś zadowala się zdrowszym pożywieniem, czyli rybkami - opowiada przewodniczący. - Tu w pobliżu są dwa bocianie gniazda. W pobliżu kościoła przy rzece Wieprz, widać je z miejsca, gdzie przesiadują wędkarze. Drugie gniazdo jest trochę dalej na ulicy Blizockiej. I Wojtek, jak zaobserwowałem, po sutej kolacji oddalił się właśnie w stronę ulicy Blizockiej. To tam prawdopodobnie jest jego dom - przewiduje.

Wojtuś tak zanęcił się smaczną i zdrową rybką, i zaprzyjaźnił z rybakami, że zaczął przychodzić na popularnie nazywane „Dołami" miejsce ze zbiornikami wodnymi w Jeziorzanach - jeszcze zanim zjawią się ludzie z wędkami. - Wojtek jest już na miejscu przed wędkarzami i czeka cierpliwie, aż któryś darczyńca spojrzy na niego łaskawym okiem i rzuci mu przysmak. Jeżeli łowy nie idą po myśli rybaka, pyszny Wojtek znajduje sobie innego żywiciela i podobnie, wyczekuje na łatwą zdobycz.

Rybacy uwielbiają wdzięczne ptaszysko, są tacy, którzy specjalnie stawiają wędkę głównie na pokarm dla Wojtka. - Bociek dostaje głównie japońca, płotkę, krąpia, nie przepada natomiast za koluchem, tj sumik karłowaty, ponieważ posiada niebezpieczne kolce - mówi przewodniczący. - Jeśli konsument, w tym wypadku nasz Wojtuś, chciałby go zjeść ryba stawia kolce, które mogą utkwić mu w gardle, tak, że mógłby nawet zdechnąć. Ale mądry bociek świetnie sobie z tym radzi, wsunie oczywiście i kolucha, jednak wcześniej pozbawi go ostrej „broni" dziobiąc go dotąd, aż kolce odpadną i dopiero połyka ofiarę - dodaje.

„Wojtek, rybka!"

Nie wiadomo do końca jak Wojtek został Wojtkiem, ale imię to bardzo do ptaszyska przylgnęło. Ochrzcili go miejscowi rybacy.

- Co ciekawe, Wojtek reaguje wołany po imieniu! - podkreśla nasz rozmówca. - Czeka na skarpie „warując" przy jednym wędkarzu, i jeśli tylko inny wędkarz akurat ma dla niego rybkę choćby z drugiej strony stawu, to wystarczy, że z daleka zamacha kąskiem i zawoła: „Wojtek, rybka!", a Wojtek już podrywa się do lotu i leci w kierunku rybaka, a właściwie jego rybki.

Historia Wojtka zaczyna się około 3 lat temu od momentu kiedy jeden z zapalonych, miejscowych wędkarzy, rzucił boćkowi złowioną rybkę

Wojtek jest już na miejscu przed wędkarzami i czeka cierpliwie, aż któryś darczyńca spojrzy na niego łaskawym okiem i rzuci mu przysmak

Wędkarze droczą się z boćkiem, który na widok ryby chodzi nerwowo, przestępuje z nóżki na nóżkę i kłapie dziobem.- Albo rybak złowi rybkę i nęci: „Wojtek będzie rybka...", a Wojtek tylko tak stoi i tylko słychać klekot. I czeka, i kłapie dziobem, i czeka... Cieszy się, jakby już czuł smak tej rybki w dziobie. Jakby był psem to by merdał ogonem z radości, nie ma ogona to okazuje radość kłapaniem dzioba - opowiada Roman Adamczyk.- Czasem Wojtusiowi rybacy rzucają większe rybki, ale Wojtuś jest na tyle cwany, że z każdą rybką sobie poradzi. Jeżeli jest za duża, to sobie ją „zmniejszy" i zje, to w końcu jest drapieżnik! - śmieje się.

Bociek i rybak nad największym z tzw. „Dołów" zbiornikiem wodnym

Na hasło: „Wojtek, rybka!" bociek zrywa się do lotu. Potrafi przylecieć z najodleglejszego zakątka w pobliżu zbiornika i spałaszować smaczną rybkę

Od wiosny do jesieni Wojtek pilnuje swojego terytorium nad „Dołami" w Jeziorzanach.

- I nie wpuści nikogo na swój teren! - dodaje przewodniczący. - Wędkarze mi mówili, że kiedyś przyszła czapla w poszukiwaniu jadła, to ją zaatakował i pokazał kto tu rządzi! Pozbył się konkurencji, to jest miejsce Wojtka! Zapytać lokalnego wędkarza o bociana Wojtka, to zaraz opowiadają całą jego historię! A do mediów się wstydzą - śmieje się przewodniczący.

Magdalena Sych

Jadąc od Michowa w stronę Jeziorzan, wjeżdżając do wsi przy drodze są trzy zbiorniki wodne. Staw po prawej popularny w środowisku wędkarzy jest też rajem dla oswojonego boćka WOJTKA. Zbiorniki wodne są pod opieką OSP Jeziorzany. Znajdują się na gruntach wspólnoty mieszkańców Jeziorzan. Wędkarze w zamian za możliwość połowu płacą składkę członkowską w wysokości 60 zł rocznie.

P Ę S

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

Przysyłajcie fotki swoich zwierzaków, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia pupila.

F
Właścicielka: Anna Ostrowczak, Radzyń Podlaski

F
Właścicielka: Dorota Górecka, Wojcieszków

L C
Gabriela Machnikowska, Lubartów

KI
Właścicielka: Julia Lecyk, Łuków

LOL
Właścicielka: Patrycja Michalak, Klimki

DE
Właścicielka: Żaneta Skoniecka, Łęczna

BONGO
Właścicielka: Natalia Serewa, Kaleń

eprasa.pl 2f63fd5d82

Dwa podobne kościoły, dwie podobne tragedie w Warszawie i Łukowie (cz. I)

Zapomniana katastrofa na schodach łukowskiej świątyni

W Warszawie w Boże Narodzenie 1881 roku w kościele Świętego Krzyża tłum wiernych wpadł w panikę, w efekcie czego na schodach zadeptano trzydzieści osób. W Łukowie cztery miesiące później, w Niedzielę Palmową 1882 roku, pod naporem ludzi w bliźniaczo podobnym miejscu, zawaliła się balustrada schodów przed kościołem pijarów. Efektem było sześć ofiar śmiertelnych i wielu rannych.

Tragedia na schodach kościoła świętego Krzyża w Warszawie w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w 1881 roku, rysunek z magazynu „Kłosy"

Kiedy doszło do katastrofy, na zwieńczeniu schodów nie było jeszcze rzeźby Chrystusa z Krzyżem, którą umieszczono dopiero rok później (napiszemy o tym w kolejnym numerze). Zdjęcie z około 1915 roku

5 kwietnia 1882 r. warszawski „Kurier Codzienny" opublikował informację o niepokojących wieściach z Łukowa:

„Wczoraj po południu już po wydrukowaniu numeru otrzymaliśmy wiadomość o strasznej katastrofie w kościele łukowskim przypominającej katastrofę świętokrzyską. W niedzielę, podczas procesji, przy wyjściu z kościoła, na schodach zrobił się taki ścisk, że balustrada kamienna otaczająca te schody runęła, pociągając za sobą tłum. O ile dotąd wiadomo, sześć osób padło ofiarą, nie licząc obrażeń spowodowanych upadkiem i przygnieceniem balustrady kamiennej. Dwie osoby zmarły w parę godzin po wypadku, cztery dogorywa w męczarniach".

Redakcja informowała jednocześnie o specjalnym wysłanniku redakcji, który był już w drodze do Łukowa, aby szczegółowo opisać to wydarzenie.

„Słowo wylata wróblem, a wraca wołem"

I tak oto w kolejnym numerze „Kuriera Codziennego" z 6 kwietnia 1882 r. pojawia się obszerna relacja z wyprawy na miejsce katastrofy. Redaktor w podróż do Łukowa wybrał się „koleją terespolską", gdzie niemal na każdej stacji docierały do niego echa łukowskiej katastrofy i nowe plotki, które „stugębna fama tak straszne opowiadała [...], że trzeba było mieć nerwy jak postronki, aby nie doznać silnego, wstrząsającego wzruszenia".

Co ciekawe, im bliżej Łukowa, tym większa wydawała się liczba ofiar:

„W Rembertowie mówiono nam o sześciu ofiarach zdeptanych w tłoku na procesji w palmową niedzielę, w Mrozach liczba ich wzrosła już do dziesięciu, a w Siedlcach do 15. I gdyby między Łukowem a Warszawą więcej jeszcze egzystowało stacji, niezawodnie bylibyśmy usłyszeli o setkach ofiar".

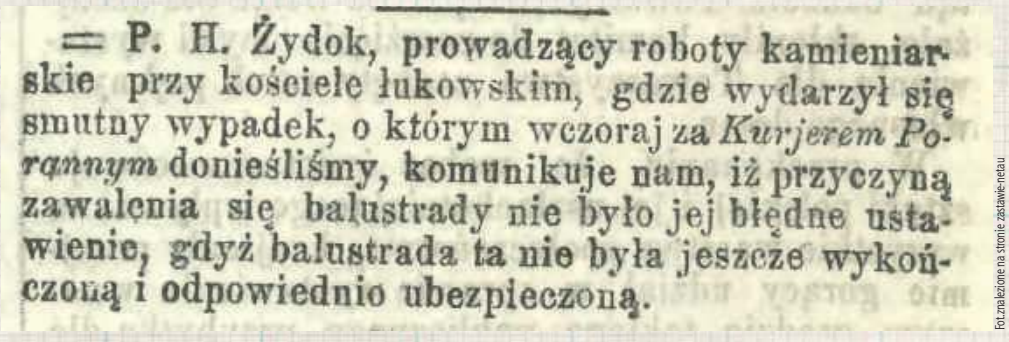

= P. H. Żydok, prowadzący roboty kamieniarskie przy kościele łukowskim, gdzie wydarzył się smutny wypadek, o którym wczoraj za *Kurjerem Porannym* donieśliśmy, komunikuje nam, iż przyczyną zawalenia się balustrady nie było jej błędne ustawienie, gdyż balustrada ta nie była jeszcze wykończoną i odpowiednio ubezpieczoną.

Fot. znalezione na stronie zastawie.net.eu

Natychmiast ruszyły medialne poszukiwania winnych tragedii. Oskarżano inwestorów, samych wykonawców, a nawet komitet organizujący prace

Ludzie stłoczyli się na schodach, chcąc zobaczyć zakończenie procesji

Relacja z miejsca katastrofy w Łukowie

Po dotarciu na miejsce redaktor od razu zauważa podobieństwo frontu łukowskiej świątyni do warszawskiego kościoła Św. Krzyża, stwierdzając, że: „wejście do niej podobne jest w zupełności do wejścia, jakie się znajduje przy Ś-to Krzyskim kościele, to jest po obydwu stronach wzniesienia, idą schodki, otoczone balustradą z piaskowego kamienia. Ta balustrada postawiona została dopiero we środę, a prawa jej część, uważając od wyjścia z kościoła, leżała zrujnowana na ziemi".

Zastając kościół zamknięty, wysłannik gazety udał się do miejscowego szpitala, w którym zastał ofiary katastrofy i porozmawiał z opiekującą się rannymi siostrą.

„Tu dopiero mogliśmy zrozumieć całą wielkość nieszczęścia, jakie się zdarzyło i jakie się zdarzyć mogło, gdyby wypadek nie zrządził, iż pod balustradą nikogo nie było. W szpitalu ujrzeliśmy tedy dwie poranione kobiety, siostry: Annę i Małgorzatę Czapuczek, którym szczęśliwego wyleczenia wróżyć niepodobna" - stwierdził redaktor.

Co się naprawdę wydarzyło

Dzięki rozmowie z siostrą dochodzimy do momentu, w którym opisany jest szczegółowy przebieg zdarzenia, który warto przytoczyć w całości:

„Jest zwyczaj w kościele katolickim, iż podczas procesji na Niedzielę Palmową, kapłan celebrujący, przychodząc do drzwi głównych, zastaje takowe zamknięte. Puka więc do nich trzykrotnie krzyżem i drzwi się otwierają przez tych, którzy we wnętrzu odśpiewują odpowiednie psalmy. Ciekawi tej ceremonii zgromadzili się bardzo licznie i tłumnie po obu stronach wejścia na schodach i jeden przez drugiego poczęli się tłoczyć. Tłok był tak silny od ściany kościoła ku balustradzie, że ta wraz z licznym tłumem po niejakim czasie zwaliła się i przygniotła ciężarem swoim tylko Grzegorza Zalewskiego dymisjowanego żołnierza, który parę miesięcy temu powrócił z wojska, ożenił się, objął gospodarstwo. Zalewski został przygnieciony najcięższym kamieniem balustrady, dwie siostry Czapuczek drobniejszymi ich odłamami i poranione mają głowy. Przy sekcji znaleziono w płucach Zalewskiego nadzwyczaj wielkie wynaczynienie krwi, skutkiem czego nastąpiła śmierć natychmiast. Prócz Zalewskiego i dwóch sióstr Czapuczek uległo jeszcze poranieniu kilkanaście osób, rany te jednak wszystkie są bardzo nieznaczne. Przerażenie było tak wielkie, że ksiądz kanonik Kurowski mylił się, śpiewając słowa modlitwy. Czcigodny ten kapłan opowiadał nam całe zdarzenie z niezwykłym wzruszeniem. Wszystkie szczegóły sprawdziliśmy także dzięki grzeczności naczelnika powiatu pana Szulgina".

Plotki mówiły nawet o kilkudziesięciu ofiarach, było ich zapewne około sześciu

O tragedii w Warszawie pisały niemal wszystkie ówczesne gazety. „Kurier Warszawski" z 27 grudnia 1881 r. relacjonował:

„Około godziny 12-tej w południe, w kościele św. Krzyża, powstał nagle szalony alarm. Okrzyk „pali się", dał się słyszeć u drzwi wejściowych i spowodował natychmiast straszne zamieszanie. Znajdujący się u drzwi tych poczęli cisnąć się bez pamięci. Kobiety padały jedna na drugą, tworząc u schodów górę ciał". Naoczny świadek [...] opowiada, co następuje: „Groza katastrofy zdaniem moim powodowana była zaparciem się publiczności na schodach, w pierwszym rzędzie, tuż przy chodniku. Nastąpiło coś niewytłumaczalnego. Znajdujący się na schodach poplątali się ze sobą, tak iż w żaden sposób nie można ich było wycofać na ulicę. Gdy się tu u dołu duszono, na górze było dość przestronnie. Stojący w pierwszym rzędzie ginęli, zdaje się, w oczach setek ludzi bez ratunku. Niestety, wszelkie trudy w celu wyrwania duszących się, splątanych, bez ruchu prawie będących okazały się jednak nadaremnymi. Katastrofa spełniła się w ciągu kwadransa".

Warto dodać, że o wzniecenie paniki oskarżony został młody żydowski chłopak, co w następnych dniach spowodowało zamieszki połączone z niszczeniem i grabieżą żydowskiego mienia.

Przyczyny wypadku. Kto zawinił?

Korespondent „Kuriera" dość lakonicznie wspomina o przyczynach katastrofy, skupiając się na aspektach technicznych i stwierdzając jedynie, że „wina zatem całej katastrofy, która, powtarzamy, mogła być równie groźną, jak katastrofa Ś-to Krzyska, leży w wadliwym ustawieniu balustrady, na podmurowaniu wątłym niecementowanym wcale. Reszta balustrady dziś jeszcze jest tak słabą, że można ją poruszyć rękami".

Paweł Jezierski

eprasa.pl 2f63fd5d82

„Wspólnota” była na wszystkich urodzinach Janiny Bil, począwszy od setnych

Zmarła najstarsza mieszkanka Lubartowa. Janina Bil miała blisko 106 lat

W 2015 r. Janina Bil obchodziła setne urodziny.
Gościła wtedy w Urzędzie Miasta u burmistrza Janusza Bodziackiego.
- Trzeba się ruszać, dopóki można. Jak się poleży 2-3 dni, to człowiek jest słaby. Trzeba się uśmiechać do ludzi, inaczej nie będzie życia - mówiła jubilatka. Kolejne urodziny obchodziła już w swym mieszkaniu

- Jak się człowiek uśmiecha, to jest dobre życie. Życzę wszystkim zdrowia. Jakby tu była kupa złota, a nie byłoby zdrowia, to by nie miało sensu. Podobają mi się wszystkie chłopaki, jakby chłopaków nie było, to nie byłoby niczego, nie byłoby dobrych plonów, nie miałby kto pracować. Trzeba ich kochać i szanować - mówiła „Wspólnocie” przy okazji 101. urodzin

Zawsze z uśmiechem na twarzy
- Sierotą byłam, tata umarł jak miałam rok, mama gdy miałam 2 lata. Wtedy mnie dziadzio wywiózł na wieś. Miał gospodarstwo w Baranowie. Baranów, tam dalej jak Michów - wspominała pani Janina na 102. urodzinach

Janina Bil urodziła się 28 września 1915 r. Męża poznała w 1935 r. Mieli czworo dzieci.

- Jak tato umarł, zostało nas troje. Miałam dwa lata, jak dziadzio mnie wziął na wieś. Dziadzio i babcia mnie wychowali. Pasłam krowy, jak to na wsi - wspominała pani Janina przy okazji swoich setnych urodzin Kiedy poznała swojego męża, obydwoje nie mieli już rodziców. Po wojnie mieszkali przez 22 lata w Wieluniu.

- Jak pojechaliśmy na zachód, mieliśmy dwie krowy, konia. Mieliśmy majątek, to ogłosili nas kułakami (tak władze określały w latach czterdziestych i pięćdziesiątych rolników, których uznano za „wrogów klasowych” - przyp. red.). W 1970 r. przybyliśmy do Lubartowa. Całe życie pracowałam, z pracy postawiliśmy ten dom - wspominała pani Janina w rozmowie ze „Wspólnotą” przy okazji swoich urodzin.

Janina Bil zmarła 8 lipca.

Marcin Kusyk

- Recepta na długie życie to pracować i kochać ludzi - mówiła pani Janina na 103. urodzinach

- Życzę zdrowia Lubartowowi całemu, tu mili ludzie mieszkają, szanują mnie, jak mijają, to się uśmiechają - mówiła Janina Bil na 104. urodzinach

105. urodziny - ostatnie urodziny pani Janiny w 2020 r. Janina Bil zdmuchnęła świeczki na torcie pierwszym dmuchnięciem. Obok jubilatki jej córka Krystyna i Jerzy Tracz

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Rynek w Lubartowie. Pocztówka znaleziona w cyfrowym zasobie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego. Najpewniej jest to rysunek ze zdjęcia. Podobnych wykonano wtedy kilka. W tle Rynku II dobrze widoczny kościół św. Anny. Większość zabudowy istnieje do tej pory. Można przyjąć, że tak wyglądało to miejsce w zwykły dzień, wszystkie ilustracje przedstawiające dni targowe pokazują znacznie więcej osób.

Matki Boskie Lubelszczyzny

Ikona czczona w Księżomierzy (powiat kraśnicki) należy do popularnego typu „Salus Populi Romani”, czyli Matki Boskiej Śnieżnej. Obraz namalowany na płótnie, ozdobiony wotami, koronami i sukienkami. Kult datuje się od początków XVII wieku, zapoczątkowany objawieniami na polnym kamieniu koło Księżomierzy, gdzie Maryja ukazywała się w stroju chłopki. Wtedy też namalowano w Krakowie obraz. Pierwszy przeniesiony z Chodla drewniany kościół powstał w 1783 roku, acz ksiądz zaczął stale rezydować przy nim dopiero w połowie XIX wieku, parafia formalnie powstała po 1918 roku. Oryginalna świątynia i obraz spłonęły w pożarze w 1996 roku, obecnie czczona jest kopia. Odpusty obchodzone są na Nawiedzenie Najświętszej Marii Panny (pierwsza niedziela lipca - Jagodna) i Narodzenie Najświętszej Marii Panny (8 września - Siewna).

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 2f63fd5d82

Zbrojeniowo i międzynarodowo w Orlętach

6 lipca zainaugurowali przygotowania do nowego sezonu piłkarze Orląt. W ekipie z Radzynia Podlaskiego pojawili się nowi zawodnicy, a niektórzy przedłużyli umowy.

Asystent trenera Kevin Beggy

Trener przygotowania motorycznego Marianna Ulanicka-Raczyńska

Przemysław Koszel był pierwszym zawodnikiem, który związał się z Orlętami na przyszły sezon

Vahe Mnatsakanyan zagra w Orlętach. Gracz urodzony w Armenii występował ostatnio w Ruchu Wysokie Mazowieckie

P
ORL

4:2 Huragan Międzyrzec Podl.
17.07., Tygrys Huta Mińska
21.07., Znicz Biała Piska
21.07., Orlęta Łuków
24.07., Chełmianka Chełm
31.07., Olimpia Zambrów

- Zawodnicy mieli rozpiski z treningami, jakie musieli wykonać w czasie urlopów. Wszystko po to, by od razu przeprowadzić testy motoryczne. Chciałem mieć wyniki, by podzielić graczy na grupy, a to miało na celu zindywidualizowanie obciążeń - mówi Mikołaj Raczyński, szkoleniowiec Orląt.

„Koszi" z umową

Przemysław Koszel był pierwszym zawodnikiem, który związał się z Orlętami na przyszły sezon.

23-latek jest wychowankiem Unii Hrubieszów, a ostatni sezon spędził w byłym ligowym rywalu Hetmanie Zamość. Wcześniej występował w takich klubach jak: Stal Mielec, Motor Lublin czy Chełmianka Chełm. Na boisku występuje w roli skrzydłowego. W sezonie 2020/2021 rozegrał 21 meczów, przebywając na boisku łącznie 1797 minut i strzelając jedną bramkę. Żółtą kartką napominany był trzy razy.

- Z jego starszym bratem grałem w drużynach juniorskich. Pamiętam go jako młodego chłopaka, którego zabieraliśmy na turnieje. Wiedziałem jaki miał potencjał. Grał w kadrach wojewódzkich. Tak naprawdę przychodząc do Orląt wiedziałem, że jeżeli utrzymamy się w lidze, sięgnę po niego. Dla mnie to chłopak, który spokojnie poradziłby sobie na wyższym poziomie rozgrywkowym - mówi Raczyński.

„Siudi" z kontraktem

Bartłomiej Siudaj urodził się w 2002 roku w Radzyniu Podlaskim. Jest wychowankiem klubu, w którym przechodził przez większość etapów kształcenia zawodników.

18-latek do składu seniorów włączony był już w poprzednim sezonie. Swój debiut w biało-zielonych barwach zaliczył w pucharowym spotkaniu z Huraganem Międzyrzec Podlaski, pokazując się z bardzo dobrej strony. W lidze dostał szansę w ostatnim meczu z Avią Świdnik, wchodząc na końcowe 10 minut gry. Formacją, w której Bartek czuje się najlepiej jest linia pomocy.

„Kamyk" i Chyła zostają

Mateusz Chyła i Szymon Kamiński związali się z Orlętami nowymi, rocznymi umowami.

Pierwszy z nich w poprzednim sezonie długo zmagał się z kontuzją. Wrócił na wiosnę i zagrał w 13 meczach, spędzając na boisku 959 minut i strzelając jedną bramkę. Kamiński w minionych rozgrywkach rozegrał 37 meczów (3267 minut) i zdobyć sześć goli. Ponadto ośmiokrotnie obejrzał żółtą kartkę.

Vahe Mnatsakanyan w Orlętach

18-letni środkowy pomocnik parafował swój kontrakt z Orlętami.

Vahe urodził się 13 września 2002 roku w Armenii, ale posiada dwa obywatelstwa: polskie i ormiańskie. Mierzący 187 cm wzrostu zawodnik jest wychowankiem Akademii Piłkarskiej ŁKS-u Łódź. W lutym 2019 roku dołączył do Olimpii Grudziądz, gdzie trenował pod okiem obecnego szkoleniowca radzynian. Stamtąd został wypożyczony do Ruchu Wysokie Mazowieckie. Po powrocie zdecydował się opuścić szeregi drugoligowca.

Z żoną i kolegą ze studiów

Asystentem Mikołaja Raczyńskiego został Kevin Beggy, zaś trenerem przygotowania motorycznego Marianna Ulanicka -Raczyńska.

Kevin jest absolwentem szkoły MBP School Of Coaches w Barcelonie na kierunku Master in High Performance. Ukończył tam również kurs Scouting and analysis specialist. Posiada licencję trenerską UEFA C, którą uzyskał w Irlandii. Wcześniej Kevin pracował jako pierwszy trener drużyny młodzieżowej St Francis U-18 oraz był asystentem w zespole seniorów. Cechuje go 12-letnie doświadczenie jako trener drużyn w Dublinie na różnych szczeblach rozgrywkowych.

- Jestem szczęśliwy, że mogę być asystentem Mikołaja, z którym studiowałem w Hiszpanii. Mam wielkie oczekiwania w nadchodzącym sezonie. Chcę przekazać drużynie całą wiedzę jaką posiadam i wierzę, że przyniesie to skutek na boisku. Przyjechałem tu, aby zaznaczyć swój ślad w polskim futbolu, a to dopiero pierwszy krok - mówi 28-latek.

Marianna Ulanicka-Raczyńska jest byłą lekkoatletką. Zdobyła czwarte miejsce na Mistrzostwach Polski Juniorów w biegu 4x400 m. Jest wielokrotną medalistką województwa na dystansie 400 m. Dwukrotnie zwyciężała w Grand-Prix Polski środkowo-wschodniej w biegach ulicznych, a także uczestniczyła w Mistrzostwach Polski Juniorów w biegach przełajowych. Marianna ukończyła wiele kursów i warsztatów z zakresu przygotowania motorycznego, np. wytrzymałość w sportach drużynowych, anatomia i fizjologia. W najbliższym czasie rozpoczyna studia podyplomowe z motoryki w grach zespołowych. Nowa członkini sztabu szkoleniowego zadba o prewencje urazów oraz o jak najlepsze przygotowanie wytrzymałościowe naszych graczy. Prywatnie jest żoną trenera Mikołaja Raczyńskiego.

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 4:2 (3:1)

Bramki: Koszel 14`, Chaliadka 39`, zaw. testowany 48`, zaw. testowany 76` - Chmielewski 8`, Całka 85`.

Orlęta: Ciołek - Chaliadka, Kamiński, Chyła, zaw. testowany, Mnatsakanyan, Filipowicz, Koszel, Rycaj, Kuźma, Maj. Ponadto grali: Rojek, Siudaj, Kołtunowicz, zaw. testowany x8.

mp

Lewart zagra w IV lidze? Ujemne punkty lubartowian?

W najbliższych dniach poznamy składy grupy IV ligi. Na dzisiaj licencji na występy w tej klasie rozgrywkowej nie ma Lewart Lubartów.

- Ten klub nie otrzymał pozwolenia na grę w trzeciej lidze i miał pięć dni na złożenie dokumentów na występy w czwartej lidze. Z naszych informacji wiemy, ze Lewart ma problemy i zalega z płatnościami w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. To niezbędny dokument, by otrzymać zielone światło na grę o punkty. Dopóki zaległości nie zostaną spłacone lub nie zostanie zawarty układ ratalny, Lewart nie będzie mógł dostać licencji w żadnej lidze - mówi Konrad Krzyszkowski.

Przewodniczący Wydziału Gier LZPN przyznaje, że klub może złożyć odwołanie do Komisji Odwoławczej. Ma na to kilka dni. - Liczymy, że spłacą większą część zaległości i przystąpią do gry. W Lubartowie muszą liczyć się z tym, że jeśli przystąpią do rozgrywek to zostanie nałożona kara w postaci ujemnych punktów - dodaje.

Jeśli Lewart nie przystąpiłby do rozgrywek w IV lidze, jego miejsce zajmie Grom Różaniec. - Potrzebujemy jeszcze chwili, by załatwić sprawę z ZUS-em. Nie jest tak źle jak się mówi. Wierzę, że otrzymamy licencję w pierwszej instancji lub w najgorszym wypadku w procesie odwoławczym. Jestem dobrej myśli. Zdajemy sobie sprawę, że możemy otrzymać licencję pod nadzorem finansowym. Być może będziemy musieli pogodzić się również z ujemnymi punktami - mówi Maciej Jaworski, prezes Lewartu Lubartów.

mp

Rozbiór Lewartu Lubartów

Kilku graczy ma już nowe kluby

Krystian Żelisko związał się ze Stalą Stalowa Wola. 21-latek w minionym sezonie zdobył 12 goli w 38 meczach. Adrian Wójcicki wybrał ofertę Lublinianki Lublin. Marcin Świech i Łukasz Najda zagrają w Avii Świdnik. Konrad Szczotka jest łączony z Cisowianką Drzewce, czyli beniaminkiem Klasy Okręgowej.

Wiadomo, że w Lewarcie nie zagra dużo większa rzesza zawodników. Kontrakty wygasły 11 zawodnikom. W tej grupie są: Jakub Długosz, Stanisław Niewiński, Jakub Niewęgłowski, Przemysław Ponurek, Arkadiusz Maksymiuk, Grzegorz Fularski, Jakub Buczek, Dawid Pożak i Konrad Nowak.

Po okresie wypożyczeń z ekipą pożegnali się: Bartosz Zbiciak, Maciej Góralski i Bartosz Janiszek. Nowego klubu szuka sobie również Joe Dearman.

mp

Taki obrazek to już przeszłość. Wychowanek Lewartu - Dawid Pożak (z lewej) szuka sobie nowego klubu. Bartosz Zbiciak (z prawej) po okresie wypożyczenia wrócił do Motoru Lublin (fot. Piotr Wołowik)

Dwie gry

Przed zespołem Tomasza Mitury pięć sparingów.

14 lipca o godz. 18:00 zagrają u siebie z Granitem Bychawa, zaś w najbliższą sobotę zmierzą się o godz. 10:00 w Lubartowie z rezerwami Motoru Lublin.

Zespół rozpoczął przygotowania w miniony czwartek. Podsumowaniem kilku dni była gra wewnętrzna.

PLAN SPARINGÓW LEWARTU

14.07., Granit Bychawa
17.07., Motor II Lublin
21.07., Lublinianka Lublin
24.07., Podlasie Biała Podl.
31.07., Stal Kraśnik

mp

eprasa.pl 2f63fd5d82

Wisła na duży plus. Rozbili Pogoń

Wysokim zwycięstwem Wisły Puławy zakończył się pierwszy letni sparing. Podopieczni Mariusza Pawlaka pokonali 4:0 siedlecką Pogoń, z którą będą rywalizowali w meczach o punkty.

Wiślacy mieli optyczną przewagę i to oni stwarzali więcej sytuacji podbramkowych. Dobre okazje marnowali Ednilson i jeden z zawodników testowanych. Goście odpowiedzieli groźnym uderzeniem głową po rzucie rożnym oraz byli blisko trafienia po zamieszaniu w polu karnym. Tuż przed końcem pierwszej połowy jeden z zawodników testowanych otworzył wynik po indywidualnej akcji.

W drugiej połowie na murawie zameldowało się dziesięciu nowych graczy. Obraz gry nie uległ zmianie, a przewaga Wisły była coraz większa. Po godzinie gry rzut karny po faulu na Krystianie Putonie wykorzystał Łukasz Kacprzycki, a chwilę później ten sam duet przyniósł trzeciego gola. Wynik ustalił w końcówce Jakub Konc uderzeniem z pola karnego.

WISŁA PUŁAWY - POGOŃ SIEDLCE 4:0 (1:0)

Bramki: zaw. testowany II 45`, Kacprzycki 62` (k), 64`, Konc 82`.
Wisła: Kołotyło (46` Owczarzak) - zaw. testowany I (46` zaw. testowany III), Kuban (46` Cyfert), Pielach (46` Wiech), Cheba (46` Czelny), Skałecki (46` Puton), zaw. testowany II (65` Figura), Daniel (46` Pyska; 80` Konc), Bartosiak (46` Kacprzycki), Ednilson (46` Kondracki), Paluchowski (46` Drozdowicz).

Pawlak zostaje

Mariusz Pawlak nadal będzie prowadził zespół Wisły Puławy.

Szkoleniowiec przedłużył umowę z beniaminkiem II ligi. Nowy kontrakt będzie obowiązywał przez dwa najbliższe sezony. Urodzony w Gdańsku trener pracuje w Wiśle Puławy od listopada 2019 roku. Prowadził drużynę w 50 spotkaniach, z których aż 38 Duma Powiśla wygrywała. Pod jego wodzą ekipa zdobyła Puchar Polski w okręgu, a także w dobrym stylu, na kilka kolejek przed końcem rozgrywek, wywalczyła awans do Ewinner II ligi.

Kacper zagra w Wiśle

Kacper Kondracki został ponownie wypożyczony z Wisły Płock.

Umowa będzieobowiązywała w sezonie 2021/202 z możliwością jej skrócenia po rundzie jesiennej. W drugiej części sezonu 18-latek zagrał w 18 meczach, notując jedną bramkę i dwie asysty.

Carlos Daniel Cevada Teixeira to nowy zawodnik Wisły. Ma 26 lat i pochodzi z Portugalii. Z klubem związał się dwuletnią umową

Wiech będzie grał w II lidze

Łukasz Wiech to kolejny zawodnik, który związał się z klubem nowym kontraktem. Wypożyczony dotychczas z Radomiaka Radomiaka zawodnik przeszedł do Wisły na zasadzie wolnego transferu. Grający na pozycji środkowego obrońcy zawodnik podpisał roczny kontrakt z opcją przedłużenia o kolejne dwanaście miesięcy. W rundzie wiosennej minionego sezonu Łukasz rozegrał w biało-niebieskich barwach 18 spotkań.

Kędzierski w sztabie

Sztab szkoleniowy Wisły został uzupełniony o asystenta trenera-analityka.

Został nim Adrian Kędzierski. 25-latek ostatnio pracował w Motorze Lublin, najpierw jako analityk w sztabie trenera Mirosława Hajdo, a następnie w grupach młodzieżowych m.in. jak koordynator działu analizy. Wcześniej był pracownikiem BKS-u Lublin, a także asystentem trenera w trzecioligowej Stali Kraśnik. Co ciekawe, Kędzierski w latach 2011/2014 występował w młodzieżowych drużynach Wisły na pozycji bramkarza.

Carlos Daniel w Wiśle

Carlos Daniel Cevada Teixeira to nowy zawodnik Wisły. Ma 26 lat i pochodzi z Portugalii.

Jest uniwersalnym graczem mogącym występować na wielu pozycjach w linii pomocy. Carlos ostatnio reprezentował rodzimy CD Mafra, gdzie w ostatnim sezonie rozegrał 33 spotkania. Wcześniej reprezentował barwy Beira-Mar, CD Fatima, Uniao Leiria oraz przez wiele sezonów Maritimo. Ma na swoim koncie ponad 100 meczów w Liga Portugal 2 (drugi poziom rozgrywkowy w Portugalii). Występował także w reprezentacji narodowej do lat 18. Portugalczyk związał się z klubem dwuletnią umową.

„Kiczu" w Polonii

Rafał Kiczuk został nowym zawodnikiem trzecioligowej Polonii Warszawa.

23-letni obrońca w poprzednim sezonie zagrał 24 mecze w Wiśle i zdobył dwie bramki.

U siebie

W środę o godz. 17:00 piłkarze Wisły zmierzą się z Podlasiem Biała Podlaska. Mecz odbędzie się w Puławach.

PLAN SPARINGÓW WISŁY
4:0 Pogoń Siedlce
14.07., Podlasie Biała Podlaska
24.07., Powiślak Końskowola
24.07., Polonia Warszawa

mp

Przebudowa w ekipie z Białej Podlaskiej

Zespół Podlasia w środę wznowił zajęcia. Umowy z klubem przedłużyli: Maciej Wojczuk i Krzysztof Salak. Wydaje się, że w zespole pozostanie również Kamil Kocoł, chociaż jest kuszony przez kilka ekip.

- Za nami lekkie zajęcia wprowadzające, zaś w piątek mieliśmy testy na siłowni oraz motoryczne na boisku. Tydzień zakończyliśmy grą wewnętrzną 3x20 minut. Skończyło się 4:0 dla „białych". Jeden z testowanych zdobył trzy bramki, jednak nie zostanie z nami - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia, który związał się z ekipą z Białej Podlaskiej dwuletnią umową.

W tym tygodniu z zespołem ma trenować sześciu zawodników. - Na nazwiska jeszcze za wcześnie. Mogę zdradzić, że blisko związania się z Podlasiem jest gracz spoza naszego kraju. Pozostały tylko szczegóły. Będziemy gościć również trzech piłkarzy z Belgii. - dodaje.

110 chętnych

6 lipca odbył się test mecz dla zawodników, którzy chcą grać w Białej Podlaskiej.

Zgłosiło się aż 110 zawodników. Zakwalifikowano 24 graczy, w tym przedstawiciela z Hiszpanii i Gruzji. Po analizie na trzydniowe testy zostało zaproszonych trzech piłkarzy. Jak udało się nam ustalić, z tej grupy pozostał jeden zawodnik - bramkarz.

Roczna umowa Krzyśka

Krzysztof Salak związał się roczną umową z Podlasiem.

20-latek w poprzednim sezonie zagrał w 20 meczach (1754 minuty), zdobył jednego gola i obejrzał dwie żółte kartki.

„Wojo" zostaje

Dwuletni kontrakt z Podlasiem podpisał Maciej Wojczuk.

23-latek jest wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska. Jesienią grał w radzyńskich Orlętach, zaś w rundzie rewanżowej wrócił do Podlasia. Wystąpił w 20 meczach (1780 minut) i zdobył dziewięć bramek.

W Puławach i u siebie

W środę o godz. 17:00 Podlasie zmierzy się w Puławach z Wisłą, zaś w sobotę w Białej Podlaskiej o godz. 12:00 ze Świdniczanką Świdnik. Być może starcie odbędzie się na nowej nawierzchni stadionu przy ul. Piłsudskiego 38.

mp

ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Nawet gdybyśmy spadli, zostałbym w klubie. Koniec bólu głowy

Głupie pytanie, ale dlaczego zdecydowałeś się zostać w Podlasiu?
- Decyzję podjąłem kilka miesięcy temu. Chcę na dłużej zakotwiczyć w rodzinnym mieście. Chcę w Podlasiu pracować na swoje nazwisko. Powiem szczerze, że nawet w przypadku spadku do czwartej ligi, byłem zdecydowany na pozostanie w Białej Podlaskiej.

Nie uwierzę, że nie miałeś innych ofert...
- Były. Rundą wiosenną uratowałem sezon i mogę śmiało powiedzieć, że były to dobre miesiące. Dziewięć goli jako skrzydłowy, a do tego kilka asyst to przyzwoity wynik. Gdybym nawet grał jako napastnik ten rezultat byłby zadowalający.

Ile miałeś ofert?
- Miałem zapytanie z drugoligowca, który koniec końców spadł. Ponadto mogłem przenieść się do dwóch ekip z trzeciej ligi.

O co zagra Podlasie w nowym sezonie?
- Myślę, że wszyscy zawodnicy jak również kibice mają dosyć bólu głowy. Czas skończyć z walką o utrzymanie do ostatniej chwili. Musimy zbudować silną drużynę, która będzie liczyła się w stawce.

P

14.07., Wisła Puławy
17.07., Świdniczanka Świdnik
21.07., Huragan Międzyrzec Podl.
24.07., Lewart Lubartów
28.07., Avia Świdnik
31.07., Lublinianka Lublin

Członkowie zarządu mówią o walce o drugą ligę...
- W każdym meczu będziemy wychodzić na boisko i dawać z siebie sto procent.

„Kociak" i „Idzi" w Podlasiu!

Bartosz Idzikowski Arkadiusz Kot

Już po zamknięciu aktualnego numeru Wspólnoty doszło do podpisania umów z dwoma zawodnikami.

W nowym sezonie Podlasiu pomogą: Arkadiusz Kot oraz Bartosz Idzikowski. Co ciekawe, obaj są wychowankami Orląt Radzyń Podlaski. „Kociak" to 26-letni zawodnik, który z powodzeniem może grać w środku obrony oraz pomocy. Z Orlętami był związany przez niemal całe swoje piłkarskie życie. Jesienią przeniósł się do Az-Budu Komarówka Podlaska. Wydatnie pomógł drużynie w historycznym awansie do Klasy Okręgowej.

Radzyń Podlaski na Białą Podlaską zamienił również Bartosz Idzikowski. 19-latek jest wszechstronnym graczem i ma odgrywać ważną rolę w zespole Rafała Borysiuk. „Idzi" najlepiej czuje się jako boczny obrońca.

mp

eprasa.pl 2f63fd5d82

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

Zmiany w Opolaninie: Lutsyk z Szewcem? Kto trenerem?

W Opolaninie będą zmiany, jednak do poniedziałku nie było jeszcze nowego szkoleniowca, który zastąpi Damiana Szewca.

Grający trener przeniósł się do Ruchu Popkowice, gdzie będzie pełnił podwójną rolę. - Czuję się na siłach, by grać. To mi przede wszystkim sprawia wielką frajdę i jeśli jeszcze nie jestem najgorszy na boisku, to będę występował w drużynie. Później skupię się tylko na pracy trenera - mówi.

Kto jego zastąpi? Wszystko miało być pewne w poniedziałkowy poranek. Niestety do momentu oddawania aktualnego wydania do druku nie było oficjalnej informacji. Kilka dni temu prezes klubu, Mariusz Bigos, mówił, że jest czterech kandydatów, by poprowadzić Opolanina. W światku piłkarskim przewijały się nazwiska: Jacka Magnuszewskiego, Tomasza Bodaka, Tomasza Bednaruka, Daniela Koczona. Wcześniej wydawało się, że ekipę poprowadzi były zawodnik i trener drużyny - Mirosław Kosowski. Ku wielkiemu zdziwieniu, w ostatniej chwili zrezygnował z oferty i postanowił pozostać we Włodawiance Włodawa.

Dla Antona Lutsyka było to drugie podejście do gry w Opolaninie. W sezonie 2015/2015 reprezentował barwy klubu z Opola Lubelskiego. Przed rokiem powiedział, że wraca do domu. To właśnie w tym klubie zaczęła się jego przygoda z piłką w naszym kraju

Na pierwszych, czwartkowych zajęciach było 22 zawodników, w tym dwóch nowych. W piątek dojechało dwóch kolejnych. Do momentu znalezienia nowego trenera zajęcia prowadzi żywa legenda Opolanina - Andrzej Fliszkiewicz. Zespół z Opola w najbliższą sobotę zagra na własnym stadionie z Górnikiem II Łęczna.

Lutsyk z Szewcem?

Wydaje się, że za Danielem Szewcem podąży Anton Lutsyk.

34-letni obrońca dołączył do Opolanina przed startem sezonu 2020/2021. Był podstawowym zawodnikiem w układance szkoleniowca. Gracz urodzony w Ivano-Frankowsku na Ukrainie jest wychowankiem Karpat Lwów. Dla Antona Lutsyka było to drugie podejście do gry w Opolaninie. W sezonie 2015/2015 reprezentował barwy klubu z Opola Lubelskiego. Przed rokiem powiedział, że wraca do domu. To właśnie w tym klubie zaczęła się jego przygoda z piłką w naszym kraju.

mp

Bez „Sułiego", „Dudiego" i „Seby"?

5 lipca zespół Powiślaka wrócił do treningów. Nowym trenerem został Radosław Muszyński, który zastąpił Roberta Chmurę.

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA
14.07., Lublinianka Lublin
17.07., Turniej w Izbicy
21.07., Garbarnia Kurów
24.07., Wisła Puławy
31.07., Wilga Garwolin

- W pierwszym tygodniu skupiłem się na poznaniu zawodników. Rywalizowaliśmy w grach wewnętrznych. W środę pracowaliśmy w siłowni, zaś dzień później mieliśmy pracę na boisku. Podsumowaniem miał być mecz z Hetmanem Zamość, jednak rywale odwołali sparing ze względu na problemy organizacyjne - mówi Radosław Muszyński.

Szkoleniowiec przyznaje, że przygląda się sześciu zawodnikom. - Wiadomo, że będą ruchy kadrowe. Najpilniej poszukujemy napastnika, środkowego lub lewego obrońcy, jak również gracza do środka pola. Czekamy na decyzje trzech zawodników, którzy stanowili o sile zespołu - dodaje.

Jak udało się nam ustalić, Artur Sułek jest bliski związania się ze Świdniczanką Świdnik. Adrian Dudkowski rozważa ofertę Cisowianki Drzewce, zaś Sebastian Wrzesiński nosi się z zamiarem przerwania gry w piłkę na poziomie IV ligi. - Nie jesteśmy klubem, który płaci horrendalne pieniądze. Słyszę oferty dla zawodników i nie jestem w stanie uwierzyć w takie kwoty. Musimy się z tym zmierzyć - mówi Muszyński.

W Lublinie i Izbicy

14 lipca Powiślak zagra na obiekcie przy Al. Zygmuntowskich w Lublinie z Lublinianką, zaś w weekend ekipa z Końskowoli wybierze się na turniej do Izbicy.

mp

Puchar już w sierpniu

Wydział gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej poinformował, iż 9 lipca przeprowadzono losowanie I oraz II rundy rozgrywek Pucharu Polski na szczeblu okręgowym w sezonie 2021/2022.

Pierwsza runda zostanie rozegrana 1 sierpnia o godz. 17:30. Kolejna została zaplanowana 8 sierpnia na godz. 17:30. Spotkania będą rozgrywane do wyłonienia zwycięzcy. Przy remisie w regulaminowym czasie gry wykonywana będzie seria rzutów karnych.

Gospodarzami będą zespoły występujące w niższej klasie rozgrywkowej w sezonie 2021/2022. W przypadku zespołów tej samej klasy rozgrywkowej gospodarzami są ekipy występujące w wyższej klasie rozgrywkowej w sezonie 2020/2021 lub sklasyfikowane na wyższym miejscu w tabeli danych rozgrywek w sezonie 202/2021.

Trzecia runda ma odbyć się 25 sierpnia o godz. 17:30. Spotkają się zwycięzcy drugiej rundy oraz zostaną dolosowane zespoły z IV ligi z terenu 10 powiatów Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

PARY I RUNDY PUCHARU POLSKI
(01.08., godz. 17:30)
1. GLKS Polichna - Unia Bełżyce
2. Unia Wilkołaz - Stal Poniatowa
3. Ruch Popkowice - Sokół Konopnica
4. Stok Zakrzówek - Janowianka Janów Lub.
5. Tęcza Kraśnik - Cisowianka Drzewce
6. Płomień Trzydnik Duży - Orion Niedrzewica Duża
7. Mazowsze Stężyca - Sygnał Lublin
8. Wodniak Piotrawin-Łaziska - Wisła II Puławy
9. Tur Milejów - Polesie Kock
10. Serokomla Janowiec - Garbarnia Kurów
11. Ludwiniak Ludwin - Avia II Świdnik
12. Amator Rososz-Leopoldów - Ruch Ryki
13. Dąbrowiak Dąbrowa Wronowska - LKS Stróża
14. LKS Poniatowa Wieś - Wisła Annopol
15. Czarni Pliszczyn - Błękit Cyców
16. KS Uniszowice - Piaskovia Piaski
17. GLKS Głusk - BKS Bogucin
18. Żyrzyniak Żyrzyn - GKS Niedźwiada
19. GLKS Michów - KS Serniki
20. Perła Mełgiew - LKS Kamionka
21. Zawisza Garbów - Orły Kazimierz
22. Albatros Świdnik - Sparta Lublin
23. AF Głusk - Kadet Lisów
24. KS Nasutów - Poraj Kraczewice

PARY II RUNDY PUCHARU POLSKI
(08.08., godz. 17:30)
zw. meczu nr 20 - zw. meczu nr 5
zw. meczu nr 18 - zw. meczu nr 14
zw. meczu nr 4 - zw. meczu nr 8
zw. meczu nr 15 - zw. meczu nr 1
zw. meczu nr 9 - zw. meczu nr 17
zw. meczu nr 12 - zw. meczu nr 16
zw. meczu nr 22 - zw. meczu nr 7
zw. meczu nr 3 - zw. meczu nr 23
zw. meczu nr 2 - zw. meczu nr 13
zw. meczu nr 6 - zw. meczu nr 24
zw. meczu nr 11 - zw. meczu nr 10
zw. meczu nr 19 - zw. meczu nr 21

mp

Górnik II ruszył z przygotowaniami

Zespół z Łęcznej ma za sobą pierwsze treningi. Podopieczni Daniela Ruska rozegrali spotkanie ze Stalą Poniatowa.

Na premierowych zajęciach było 16 zawodników. - Czterech otrzymało więcej czasu na odpoczynek. Na treningu pojawili się już w poniedziałek. Dlaczego? Występowali w drugiej drużynie, jak również w juniorach starszych. Rozegrali bardzo dużo minut i potrzebowali chwili więcej na regeneracji. Mam na myśli: Patryka Pułajdowicza, Pawła Perduna, Bartosza Fiedenia i Marcela Obroślaka - mówi szkoleniowiec.

Rusek na początku okresu przygotowawczego skupił się wraz z podopiecznymi na jednostkach wprowadzających o charakterze tlenowym. - Skupiamy się na aspektach motorycznych, ale również nie zapominamy o zajęciach z piłką - dodaje.

Na zajęciach nie stawili się zawodnicy z rocznika 2002. Mateusz Sowisz przymierzany jest do Lewartu Lubartów, zaś Aleksander Choina i Krzysztof Szczepanik szukają sobie nowych klubów. - W najbliższym czasie nasza kadra będzie się stabilizowała - mówi.

PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA II
1:2 Stal Poniatowa
17.07., Opolanin Opole Lub.
24.07., Start Krasnystaw
31.07., Włodawianka Włodawa

Na wyjazdach

Zespół Górnika II rozegra wszystkie mecze kontrolne na wyjazdach.

- Nasze boiska naturalne są w remoncie, więc nie mamy wyjścia. Nie chcemy grać przy takich temperaturach na sztucznym boisku - mówi Rusek.

Stal Poniatowa - Górnik II Łęczna
2:1 (1:1)

Bramki: Filipczuk, Stalęga - Brzyski.
Górnik II: Nowaczek - Tomasiak, Pendel, zaw. testowany, Pluta, Zabłotny, Obroślak, Iwańczuk, Bałaszek, Świeca, Brzyski. Ponadto grali: Lipski, Leszczyński, Lato, Belka.

mp

eprasa.pl 2f63fd5d82

Z cmentarza rozlełga się salwa honorowa na cześć bohatera podziemia antykomunistycznego

Pożegnali „Wiktora”. Walczył do 1953 roku

Sprawiedliwości stało się zadość - mówili żałobnicy do członków rodziny „Wiktora”. Jego szczątki odnaleziono po 65 latach

„Wiktora” żegnały tłumy

ŁĘCZNA: Tłum ludzi wziął udział w uroczystościach pogrzebowych żołnierza wyklętego ppor. Adama Kuchciewicza „Wiktora”, który spoczął w rodzinnym grobie na cmentarzu parafialnym w Łęcznej.

W sobotę, 10 lipca na cmentarzu parafialnym w Łęcznej spoczął ppor. Adam Kuchciewicz ps. „Wiktor”. Państwowe uroczystości pogrzebowe odbyły się w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej, czyli tym samym, w którym „Wiktor” był ochrzczony.

W uroczystościach wzięli udział m.in. wojewoda lubelski Lech Sprawka i zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, prof. Krzysztof Szwagrzyk. Przyjechały grupy z odległego Krakowa i Bydgoszczy. Nie zabrakło asysty wojskowej.

Chowany ppor. Adam Kuchciewicz swoją konspiracyjną działalność rozpoczął w 1940 r. Dwa lata później dołączył do Narodowych Sił Zbrojnych, działając przy placówce w Łęcznej. Posługiwał się wówczas pseudonimem „Iskra”.

Jak wspomina Henryk Pająk w swojej książce „Oni nigdy się nie poddali” Kuchciewicz chcąc uniknąć wywózki na przymusowe roboty do Niemiec, podjął m.in. pracę przy budowie dróg.

Jednak w połowie 1943 r. groziło mu aresztowanie i wtedy to dołączył do partyzantów, którzy prowadzili działania przeciwko Niemcom, a później przeciwko strukturom rodzącego się systemu komunistycznego.

Swoje drugie pseudonim – „Wiktor” – Adam Kuchciewicz przyjął po bracie, którego w roku 1945 zastrzelili milicjanci. Jak czytamy na stronie zaporczycy.com.pl zaledwie 19-letniego brata Adama przedstawiciele komunistycznej władzy zabili z powodu działalności „Iskry”. Śmierć młodszego brata miała odcisnąć ogromne piętno na Adamie Kuchciewiczu.

Szczątki Adama Kuchciewicza przewieziono spod kościoła na cmentarz na lawecie armatniej. - To szczególne uhonorowanie. Podobnie jak w 2010 r. przewożono ciało prezydenta Lecha Kaczyńskiego i jego żony - wspominali uczestnicy uroczystości w Łęcznej

Chowany w Łęcznej żołnierz wyklęty przez 10 lat nie wyszedł z lasu. Dla niego wojna nie skończyła się w 1945 r. Teraz jednak walczył nie z hitlerowcami, tylko przeprowadzał akcje przeciwko milicji. Kuchciewicz dołączył m.in. do sztabu kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”.

W lutym 1953 r. partyzantom skończyły się pieniądze potrzebne na utrzymanie. Z tego powodu „Wiktor” zdecydował się 10 lutego napaść na Gminną Kasę Spółdzielczą w Piaskach. W momencie pakowania pieniędzy do środka weszli milicjanci. W trakcie strzelaniny postrzelono m.in. „Wiktora”. Jego ciało pochowano w nieznanym przez lata miejscu.

W 2018 roku odnalazł Instytut Pamięci Narodowej na cmentarzu przy ul. Unickiej w Lublinie.

Kamil Kulig

Wa
ps. „Czarny” (rocznik 1926), żołnierz Armii Krajowej i powojennego podziemia niepodległościowego

TO BYŁ NASZ OBOWIĄZEK

Trudno mi jest cokolwiek powiedzieć, bo z Wiktorem spędziłem pięć lat swojego życia. Były akcje, bywało ciężko, ale zawsze była wielka przyjaźń, zawsze Wiktor był gotowy. Należał do grona najlepszych ludzi, dla których ważne były wartości Bóg, honor i ojczyzna w pełnym tego słowa znaczeniu. To był typowy katolik patriota i ta wspólna ideologia również nas łączyła. Aa przy tym walka, bo uważaliśmy obaj, że to jest naszym obowiązkiem bronić i walczyć o nasz kraj. Te wspomnienia mnie łamią za bardzo i nie mogę tak za wiele powiedzieć, bo znów na nowo to wszystko przeżywam. Mimo tych lat to się jednak budzi w człowieku i wszystko odżywa. Gdy profesor Szwagrzyk rozpoczął poszukiwania szczątków moich kolegów i zaczęto wykorzystywać do tego nowoczesną aparaturę, to byłem przekonany, że się uda i uważam, że jeszcze szczątki innych kolegów zostaną odnalezione, aby mogli zostać pochowani tak jak „Wiktor”.

S
93-letni mieszkaniec Zakrzowa

LUDZIE BYLI ZASTRASZENI

Wiktor był o pięć lat starszy ode mnie. Byliśmy z tej samej parafii, spotykaliśmy się w kościele. Pamiętam jak funkcjonariusze UB i KBW zdemolowali jego rodzinny dom, by zemścić się na rodzinie „Wiktora”. Ludzie przychodzili dla ciekawości, zobaczyć, co oni tutaj robią, następowała koncentracja. Ludzie się bali, mówili: „żeby i nam czegoś takiego nie zrobili”, czuli się zastraszeni - taki to był nastrój wtedy. Po niedzielnej mszy też przyszedłem zobaczyć dom „Wiktora” i widziałem te okna wyrwane, piece wywalone, podłogi pozrywane. „Wiktor” poszedł do lasu dlatego, że milicjant bez niczego zastrzelił mu brata. Całą serię z karabinu mu wpakował i jeszcze o dziwo go obrabował, buty ściągnął. Przeżył człowiek dużo i tak samo, gdyby ktoś mi kogoś z rodziny za darmo zamordował, to tak samo bym robił

An
bratanica Adama Kuchciewicza

NIE CHCIAŁ ŻYĆ W TAKIEJ POLSCE

„Wiktor” był bratem mojego ojca. Urodziłam się dziesięć lat po jego śmierci. Z czworga dzieci mojej babci ostał się tylko mój ojciec, najmłodszy z braci. Moja babcia często wspominała o swoich synach.
Jeden z obrazów z dzieciństwa zapadł mi głęboko w pamięć. Było to na łęczyńskim cmentarzu parafialnym. Dwie ławeczki przed grobami. Na jednej siedziała moja babcia, a na drugiej śp. pani Wójcicka, matka braci Wójcickich, serdecznych przyjaciół moich obu stryjów. Obie nic nie mówiły, tylko się modliły, pani Wójcicka za swoich trzech poległych synów, moja babcia za dwóch.
Babcia mówiła mi nieraz, „zobacz, przed wojną wszędzie było ich pełno, w domu, poza domem, razem się bawili, wygłupiali, a teraz leżą”. Obok koledzy, koleżanki, znajomi. Stryja mojego oczywiście nie było między nimi, bo nieznane było miejsce pochówku jego szczątków.
Bardzo mnie boli, że do tej pory nikt nie zainteresował się tymi młodymi chłopcami z Łęcznej i okolic, którzy tutaj za okupacji niemieckiej byli skoszarowani i pracowali. Wśród nich był mój stryj, Adam Kuchciewicz.
Dzieła ich prac, ich potu do tej pory nam służą. Zbudowali m.in. drogę z Łęcznej do Puchaczowa. Są zdjęcia tych młodych chłopców, jak pracują w kamieniołomach czy kiedy idą do pracy, może należałoby jakąś wystawę zrobić.
W grupie tych skoszarowanych chłopców rodziły się przyjaźnie, ale i tam zawiązywała się konspiracja. Oni się znali tutaj w okolicy, każdy wiedział, kim kto jest.
Organizowali się samorzutnie, byli harcerzami, wiedzieli, że muszą podjąć wyzwanie, byli przygotowani, to był efekt patriotycznego wychowania tych młodych ludzi.
A później, na początku 1940 r. jeden o drugim już wiedział. Znalazł się przywódca jeden drugi i szli, i składali przysięgę na wierność Bogu i ojczyźnie. Dziś zatrzymaliśmy się pod krzyżem, pod którym przysięgli, że będą walczyć o wyzwolenie ojczyzny. Mieli wtedy ledwo po 18 lat.
Wielkim bólem i szokiem było dla nich zadowolenie niektórych łęczyńskich komunistów i ludzi innej nacji, którzy cieszyli się z wejścia sowietów.
Wiedzieli, gdzie żołnierze zakopali broń i choć wiedzieli, że ta walka będzie skazana na niepowodzenie, szli do lasu, bo nie zgadzali się na życie w takiej Polsce.
Tylko dzięki znajomościom stryj mógł przechować się w takich warunkach dziesięć lat. I to byli właśnie ci bohaterowie, którzy pomagali i narażając życie własne i swojej rodziny ukrywali m.in. mojego stryja.
Do naszego domu przychodziło dużo zaufanych ludzi, z którymi babcia rozmawiała o wszystkim. Już jako dziecko wiedziałam o Katyniu, a historia stryja była dla mnie czymś bardzo naturalnym. Stryj był stale obecny, wspominany w rodzinnych rozmowach.

eprasa.pl 2f63fd5d82

List do redakcji

„Nie taki Bloch święty jak go malują”

Na ostatniej sesji radni usunęli z porządku obrad głosowanie uchwały o nadaniu alei w parku w Podzamczu imienia Jana Gotlieba Blocha. W ostatniej „Wspólnocie” przytoczyliśmy ocenę kandydata wygłoszoną przez radnego Grzegorza Pelicę i ripostę J. Ewy Leśniewskiej, autorki biografii „Jan Gotlieb Bloch (1836-1902) i dzieje rodu”.

Poniżej - polemika Grzegorza Pelicy, przewodniczącego Komisji Kultury, Sportu, Turystyki i Spraw Młodzieży RM nadesłana do redakcji „Wspólnoty” w ub. tygodniu.

Dr Grzegorz Jacek Pelica, historyk, radny, przewodniczący Komisji Kultury, Sportu, Turystyki i Spraw Młodzieży RM.
W kwietniu br. otrzymał w Starostwie Powiatowym Odznakę Honorową „Zasłużony dla Województwa Lubelskiego”

Nie taki Bloch święty jak go malują

O ile badacz dziejów ma prawo analizować i syntetyzować dowolną postać historyczną, o tyle stawianie wszystkich postaci w gronie autorytetów, czy gloryfikowanie bywają mocno ryzykowne. Są szkice historyczne i poważne opracowania o Józefie Stalinie, ale nikt odpowiedzialny za przekaz prawdy historycznej i poziom moralno-etyczny młodego pokolenia Polaków nie nazywa jego imieniem ulic czy placów. Choć są kraje, w których apoteoza tego zbrodniarza sięga absurdu i dzieci chrzci się imieniem „Stalin”. I nie jest to dzisiejsza Rosja.

Artykuły autorstwa Józefy Ewy Leśniewskiej i doświadczonej publicystki Marzeny Olędzkiej[1], które usiłowały rozmiękczać mózgi czytelników Wspólnoty, to wybiórcze powtarzanie faktów wygodnych, aby udowodnić potrzebę niemal kanonizacji J.G. Blocha.

Dziękując red. Jolancie Chwałczyk za przytoczenie fragmentów mojego wystąpienia na sesji Rady Miejskiej (zob. Wspólnota nr 27(293), s. 5) i umożliwienie mi zabrania głosu, chcę podkreślić, że użycie sformułowania „lustracja Blocha” jest mocno nietrafione; jego nadużywanie zdradza potrzebę prawdziwej lustracji.

Uzasadniając stanowisko Komisji Kultury na sesji RM, przytaczałem informacje m.in. z publikacji Wiliama T. Steada, Henryka Wereszyckiego, Karola Strasburgera, Elżbiety Mazur; z opracowań Ryszarda Kołodziejczyka i znawcy rodu Blochów, autora kilku biograficznych publikacji Andrzeja Żora (notabene zasiadającego w Radzie Fundacji im. J. Blocha), który miał odwagę dość rzetelnie podać także niewygodne dla wielbicieli Blocha fakty. Cytowałem źródła, które podał Żor, ale przeważnie pominęła J.E. Leśniewska.

W wywiadzie udzielonym przez Johanna Gottlieba Blocha W.T. Steadowi na przełomie 1898 i 1899 r. doradza on m.in. kiedy Rosja powinna ewentualnie wypowiedzieć wojnę któremuś z państw europejskich. Ponieważ red. Chwałczyk zacytowała ten fragment mojego wystąpienia, więc dodam tylko, że w tym wywiadzie i dwóch innych, Bloch identyfikuje się z Rosją jako swoją ojczyzną i uważa się za jej państwowca, przestrzega przed złymi dla Rosji decyzjami i doradza najlepsze – jego zdaniem – rozwiązania: „Obecnie nasza flota handlowa jest mała (...). Na co przyda się nasza flota (tu: rosyjska marynarka wojenna)? Dlaczego więc marnować środki na budowę pancerników, których nie użyjemy? O wiele lepiej jest przekazywać finanse armii, nie marynarce. Na szczęście samowystarczalna Rosja jest w stanie poradzić sobie lepiej w sytuacji odcięcia morskich szlaków handlowych niż jakiekolwiek inne państwo”[2]. Gdy zastosuje się zabieg wyrwania z kontekstu, to czytelnik z tych słów żadnej refleksji nie wyciągnie. A przecież chodziło i o to, że wzmocniona lądowa armia rosyjska, to także miażdżący taran na „polskich buntowszczikow”. Autor lokalnych dziejów nie może pomijać szerszego kontekstu historycznego. A doradztwo wojenne nie jest dowodem pacyfizmu.

Uprawianie historii to nie ściganie sprawców

- lecz dochodzenie prawdy. „Historyk z faktami nie dyskutuje, lecz je interpretuje” – tego nas uczono na studiach UMCS. Choć dialektyka marksistowska w tym miejscu powie: „tym gorzej dla faktów, więc trzeba je przemilczeć, jeśli są niewygodne dla założonej tezy”. Pewnie dlatego w opasłej książce J. E. Leśniewska (600 stron), która traktuje głównie o rodzinie i karierze Blochów, wiele niewygodnych faktów autorka pomija. W bibliografii nie znalazłem książki bezpośredniego świadka kariery Blocha, Józefa I. Kraszewskiego pt. „Roboty i prace. Sceny i charaktery współczesne”. Są to dzieje „naszego bohatera” pod pseudonimem „Juliusz Płocki”, kandydata, zdaniem M. Olędzkiej, do patronowania ulicy lub placu w Łęcznej. Czy nie ma w naszej historii godniejszych postaci? Może nadać nazwę „Juliusza Płockiego”; krytycy literatury polskiej odpowiedzieli już na pytanie: dlaczego Kraszewski tak bał się Blocha i jego wpływów na dworze carskim i - pośrednio - pruskim. Książkę Kraszewskiego „Roboty i prace...” nazwał Bloch „nędznym paszkwilem”. Czy nie zastanawia nas, co go tak w niej ugryzło, skoro występuje tam tylko „jakiś Płocki”? Ani „Roboty i prace...”, ani „Pałac i folwark” (z Blochem w tle) - nie są to powieści historyczne o zamierzchłych czasach, gdzie autor może wytworzyć postaci z wyobraźni, lecz utwory, a raczej reporterskie zapiski ze współczesności, drugiej połowy XIX w., w której żył J.I. Kraszewski i Bloch. Cytat: „Nikomu wiadome nie było, że Werndorf znaczny kapitał ofiarował..., ofiara Płockiego rozbębnioną została staraniem otaczającej go kliki... Część [myśli i planów] już pochwycił był i przywłaszczył (...) udawał skromnego i niesłusznie pokrzywdzonego człowieka („Roboty i prace...”, s. 286-289)”.

Z getta wierności do żłobu obfitości

Józefina Ewa Leśniewska w dwóch zdaniach swego dzieła „J.G. Bloch...” (na s. 529) określa przesłanki kariery: „Trzeba było nie być Żydem. Przechodząc na ewangelicyzm, Bloch zerwał z religią i kulturą, w której się wychował, odrzucił kipę i chałat, wyszedł tym samym z getta, przywdział surdut, słowem suknie, bez których na salony wejść nie można”. Skoro Bloch dla kariery przestał być Żydem, to dlaczego J.E. Leśniewska doszukuje się antyżydowskiej ksenofobii w antyblochowskiej wypowiedzi? Gdzie tu sens i logika? Przecież nawet łęczniańscy Żydzi z pogardą odnosili się do Blocha-przechrzty, bo sprzymierzył się w elitami Imperium Rosyjskiego, które popierało pogromy antyżydowskie w zachodniej Rosji. Wierni wyznawcy judaizmu nie chcieli przyjąć pomocy Blocha przy „rewitalizacji” ich synagogi.

Każdy, kto chociaż trochę zna dzieje ziem polskich w XIX w., kojarzy, że takie „wyjście z getta” było raczej zamianą jednego getta na inne.

Wolność sumienia jest delikatną i fundamentalną kwestią, dlatego byłbym ostatnim, który podejmuje się ją roztrząsać w odniesieniu do innego człowieka. Skoro jednak zostało to uwypuklone w książce i artykule J.E. Leśniewskiej, warto zauważyć, że współczesne jej „bohaterowi” środowisko postrzegało przynależność konfesyjną analogicznie, jak obecnie postrzega się orientację polityczno-partyjną.

Dlaczego zatem Bloch nie dokonał wyboru prawosławia, które było wyznaniem panującym albo rzymskokatolickiego, skoro czasami pojawiał się w kolatorskiej ławie łęczniańskiego kościoła? (Nie ma wiarygodnych dokumentów na jakieś „witanie jak biskupa”) - Pomiędzy władcami Prus i Rosji zawarte było porozumienie „o tolerancji i wspieraniu”: prawosławia w Prusach i protestantyzmu w Rosji. Protestanci nie mają sakramentu pokuty, zaś presja etyczno-kulturowa ich diasporalnego środowiska była z oczywistych względów nieznacząca. Czy był inny powód, że uciekając od judaizmu i układając sobie ścieżkę kariery, Bloch wybrał protestantyzm, a nie prawosławie? – Otóż jako prawosławny musiałby on odbyć obowiązkową kilkuletnią służbę wojskową jak każdy Rosjanin, aspirujący do awansu polityczno-społecznego. A ta droga weryfikuje osobowość każdego człowieka. Może mundur odsłania małość lub wielkość... No i bywa niewygodny dla żądnego kariery na skróty.

Ambasador polskiej sprzedajności

„Misjonarz pokoju wszechświatowego” (określenie p. Leśniewskiej i innych wielbicieli) tak ustosunkowany w wysokich sferach Petersburga, swojej „duchowej stolicy” (określenie Blocha), który nie potrafił wpłynąć na zaniechanie przez rosyjskich decydentów prowadzenia konfliktów międzynarodowych i ucisku wobec Żydów i Polaków? Może i dlatego, że wielotomowy memoriał o kupiectwie i handlu („Porównanie dobrobytu materialnego i moralnego Żydów...”, napisany w j. rosyjskim), który wcale nie zaginął, lecz był we fragmentach publikowany i jest przechowywany w archiwach moskiewskich do dzisiaj - był niezłym poradnikiem, jak zwalczać lub wypierać ekonomicznie „ludiej z Priwisliańskogo Kraja”, [którzy bywają zawsze wsparciem dla „polskowo miatieża”] na rzecz współpracy kapitału rosyjskiego, z francuskim i niemieckim... Która to współpraca trwała pomimo wojen i przewrotów oraz różnic polityczno-ideologicznych w XX w. I jak się wydaje, trwa...

Sam car wyraził osobistą zgodę na budowę kolei pod kierunkiem Blocha w lipcu 1881 r., choć jeszcze 10 lat wcześniej rosyjskie Ministerstwo Wojny, pomimo zgody innych resortów, sprzeciwiło się takim samym zamiarom konkurencji, tj. Kronenberga. O metodzie „ambasadora polskiej sprzedajności”, jakiej użył przeciwko Kronenbergowi, wspomniała już Wspólnota w poprzednim numerze. Szkoda, że budowniczy zadłużenia rodziny i ohydnego muru na Podzamczu nie wybudował choćby wąskotorówki do Nasutowa. Zbudował ją zupełnie kto inny kilkanaście lat po jego śmierci.

W niewybrednym ataku ad personam, którym ozdobiła swój artykuł J.E. Leśniewska (na s. 20, Wspólnota z dnia 6.7.2021), próbuje mnie ona postawić w opozycji do nauczycieli, rodziców, a nawet uczniów. Nie szczędząc epitetów, usiłuje porozumiewawczo wskazać, co mają oni zrobić z kimś, kto nie podziela jej „jedynie słusznych” poglądów.

Grzegorz Jacek Pelica

[1] Por. np.: M. Olędzka, Łęcznianin, który kandydował do Nagrody Nobla. Nie ma lepszego patrona dla planowanej kolei Lublin-Bogdanka od „cara kolei”, Jan Gotlieba Blocha [w:] Wspólnota łęczyńska 36(250), s. 12.
[2] W.T. Stead, Rozmowa z Janem Blochem (tłum. Joanny Grzechnik), cyt. za: A. Żor (red.), Kapitalista, pacyfista filantrop Jan Bloch (1836-1902), Warszawa 2014, s. 49-75.

Od redakcji: Tekst drukujemy bez ostatniego fragmentu odnoszącego się do życiorysu oponentki oraz słów autora przytoczonych już w poprzednim wydaniu „Wspólnoty”.

eprasa.pl 2f63fd5d82

ROZMOWA Z Januszem Miturą, byłym kierownikiem Lewartu Lubartów

Janusz Mitura: Jako drużyna byliśmy sami

16 lat i „pass". Kończy się pewna era w Lewarcie Lubartów. Z klubem pożegnał się wieloletni kierownik pierwszej drużyny Janusz Mitura. W klubie pojawił się w 2006 roku.

Dlaczego zdecydował się pan odejść z klubu?

- Złożyło się kilka czynników. Słowa żony: ile będzie trwał ten twój czyn społeczny. Dwanaście, czternaście lat. Właśnie tyle trwał. Klub jest mocno zadłużony. Polityka Lewartu idzie w trochę inną stronę niż moje przekonania i oczekiwania. Ja zawsze chciałem grać o jak najwyższe cele. Piłka nożna jest prosta. Mamy fundusze, mamy zawodników. Nie ma pieniędzy, nie gramy. Słowa sponsorów czy działaczy zaprzeczają sobie. Słyszę: gramy swoimi. Jeśli tak ma być, będziemy grali nisko. Prosta sprawa. Nie mamy wychowanków. Szkolenie w Lubartowie kuleje.

Trzeci punkt...

- Jestem tym trochę zmęczony. Ostatni sezon. Zrobiliśmy mocną drużynę, mieliśmy utrzymać ligę. Nie udało się, chociaż bardzo chcieliśmy. Mam żal do siebie. W czterech ostatnich kolejkach szukaliśmy punktu. Nie wyszło. Taki jest sport. Ostatnia runda była dziwna. Dziwna poprzez pryzmat miasta, działaczy, sponsorów. Jako drużyna byliśmy sami. Nikt nas nie wspierał. Nikomu nie zależało. Nikt, nikt. Chcieli ci, co byli w autokarze. Byliśmy dumni. My byliśmy Lewartem. Przyjeżdżali działacze na wyjazdy. Oni nas nie wspierali. Oni nie byli za tym. Przyjeżdżali krytykować. Ten się nie nadaje, kolejny też. To mnie dobiło. Na ławce marzłem, mokłem, nie mogłem wytrzymać z powodu wysokich temperatur. Dosyć. Koniec. Postanowiłem odejść.

Pracował pan za darmo?

- Spotykałem się z kierownikami. Po wypełnieniu swoich obowiązków piliśmy kawę. Dużo rozmawialiśmy. Kierownicy się śmiali, dziwili się, że pracuję społecznie. W czwartej lidze wszyscy pobierają wynagrodzenie. Nie mówię o trzeciej, bo tam skupiają się tylko na pracy w klubie. Nikt nie chodzi do pracy „od do", a później przyjeżdża na stadion. Tak to nie działa. W Lewarcie nigdy nie było funduszy dla kierownika. Nie chciałem żyć tylko za pieniądze Lewartu. Mnie potrzebne są większe fundusze. Nie miałem zamiaru rzucać pracy.

Nigdy nie było propozycji?

- Pieniądze były przez godzinę.

Nie rozumiem?

- Pojawiły się podczas rozmowy z burmistrzem. Później już ich nie było.

Przykre?

- Puszczałem to koło siebie.

Jedna z osób powiedziała, że znając „Kiera", prędzej czy później pan wróci. Prawda?

- Oczywiście, że wrócę, ale będę stawiał warunki. Wrócę do grona osób zaufanych w zarządzie, kadry trenerskiej. Wróciłbym nawet jutro, gdyby trenerem był Łukasz Mierzejewski.

Janusz Mitura: nigdy nie popełniłem błędu, jeśli chodzi o protokół, zmiany. Lewart nie został ukarany walkowerem. Zawsze była dopilnowana ilość młodzieżowców w składzie. Nie ucierpieliśmy przez mój błąd

Dlaczego?

- To człowiek, który przychodząc do Lewartu wniósł wiele profesjonalizmu. Ma bardzo dużą wiedzę. Dlatego odszedł. Tak myślę. Sądzę, że to przeszkadzało trenerom grup młodzieżowym. Chciał grać o coś. Chciał zrobić piłkę w Lubartowie. Nikt nie robił nic, by go zatrzymać w klubie. „Mierzej" był osobą, która „coś" robiła z „niczego".

Klub jest mocno zadłużony. Polityka Lewartu idzie w trochę inną stronę niż moje przekonania i oczekiwania

W ilu spotkaniach pełnił pan rolę kierownika?

- Nie wiem. Próbowała to liczyć córka, która mocno wspierała klub. Gdy nie miałem czasu, Judyta szukała numerów telefonów do kierowników przeciwników, do hoteli. Sądzę, że tych meczów było pół tysiąca.

Gdyby zadzwonił telefon z Lewartu...

- Gdybym usłyszał głos Mierzejewskiego, odpowiedziałbym tak.

Dzwoni Tomasz Mitura, czyli obecny trener drużyny...

- To nie jest tak, że nie wrócę. Chciałbym pomóc. Lewart mam w sercu. Tutaj potrzebna byłaby długa rozmowa.

Tego jeszcze nie było w ekipie z Lubartowa: dwóch Miturów przy linii bocznej...

- Może lepiej niech nie będzie (śmiech - przyp. red.).

W ostatnich miesiącach zawodnicy otrzymywali wypłaty z dużym poślizgiem lub na ich konta nie wpływało nic...

- Było mi wstyd za zarząd, sponsorów. Chłopcy grali, zostawiali swoje zdrowie, wkładali serce. Wyniki były lub nie. Wstydziłem się za wszystkich. Zawodnicy pytali: „Kiero" kiedy będą pieniądze? Odpowiadałem tak, jak umiałem. Nie kłamałem, bo to działałby jeszcze gorzej. Byłem z nich dumny, bo każdy do końca chciał walczyć o utrzymanie. Jako zespół chcieliśmy sportowego utrzymania. Nie było sytuacji: „nie ma sianka, nie ma granka". Wszyscy zasuwali. Nie było momentu, by ktoś odmówił wyjścia na boisko.

Będzie pan na pierwszym meczu Lewartu w czwartej lidze?

- Tak! Bardzo długo chodziło mi po głowie, by usiąść na trybunie VIP i obejrzeć spotkanie jako kibic.

A jak nie będzie miejsca na VIP-ach?

- Nie wiem, czy jestem godzien. Jeśli nie, usiądę tam, gdzie będzie wolna miejscówka. Nie będę miał z tym problemu, by kupić bilet.

Przeżył pan wielu zawodników. Którzy są w grupie „TOP"?

- Odpowiem tak, miałem swoich graczy, bez których, jak to się mówi, nie jedziemy na mecz. W Lewarcie nie jeździło się na spotkanie bez Borysa Kaczmarskiego, Łukasza Mitaszki, który sam wygrywał mecze w czwartej lidze, Michała Zubera, a w ostatnim sezonie, nie jechałbym na mecz bez Arka Maksymiuka. Jeszcze wcześniej był Arkadiusz Rusinka.

W czym tkwiła długowieczność na stanowisku kierownika klubu?

- Żeby być 14 lat kierownikiem drużyny, jest jeden sposób. Trzeba być człowiekiem. Żeby być 16 lat w zarządzie Lewartu, przez pierwsze pięć lat trzeba siedzieć i słuchać. Po dziewięciu latach można starać się o jakąś decyzyjność. Po kolejnych trzech można mieć inne zdanie niż prezes.

Jakiś sekrecik?

- Niemalże na każdym meczu miałem swojego człowieka, który miał przejść po całym stadionie i słuchać władze klubu, sponsorów i kibiców. Graliśmy ostatni mecz z Wisłoką. Podlasie strzeliło gola na wagę utrzymania, a pieczętującego nasz spadek najbardziej zadowolonych na obiekcie było dwóch ludzi, którzy są blisko związany z klubem. Wiem to z dobrych źródeł.

Serio?

- Oczywiście. Kolejny przykład. Graliśmy mecz w Sandomierzu. Przegraliśmy 0:4. Na trybunach był zarząd i sponsorzy. Niektórzy nas obrażali, nie da się tego opowiedzieć. Dostało się wszystkim, nawet mojej osobie.

To przykre...

- To już było. Za dwa lata Lewart będzie świętował stulecie. Życzę klubowi awansu do trzeciej ligi.

mp

PIŁKA NOŻNA - GÓRNIK ŁĘCZNA

Zakontraktowali byłego reprezentanta i młodzieżowca. Są też pożegnania

Górnik Łęczna kompletuje kadrę na sezon 2021/2022 w PKO Ekstraklasie. Beniaminek najwyższej klasy rozgrywkowej na razie nie szaleje na rynku transferowym. Drużynę zasilili dotychczas doświadczony Janusz Gol i młodzieżowiec wypożyczony z Pogoni. Zielono-czarni pożegnali się z kilkoma graczami.

Gol i wypożyczenie

Na razie najgłośniejszym ruchem kadrowym łęcznian jest podpisanie kontraktu z Januszem Golem. 35-latek jest środkowym pomocnikiem. Jest niezwykle doświadczony - na poziomie polskiej Ekstraklasy rozegrał 179 meczów, w których strzelił osiem goli. W piłkarskim CV ma też występy w rosyjskim Amkarze Perm, gdzie spędził pięć sezonów. Ostatnio grał w Dinamie Bukareszt, 11 drużynie sezonu 2020/2021 w rumuńskiej ekstraklasie. Zawodnik podpisał z Górnikiem umowę na rok z opcją przedłużenia o kolejny sezon.

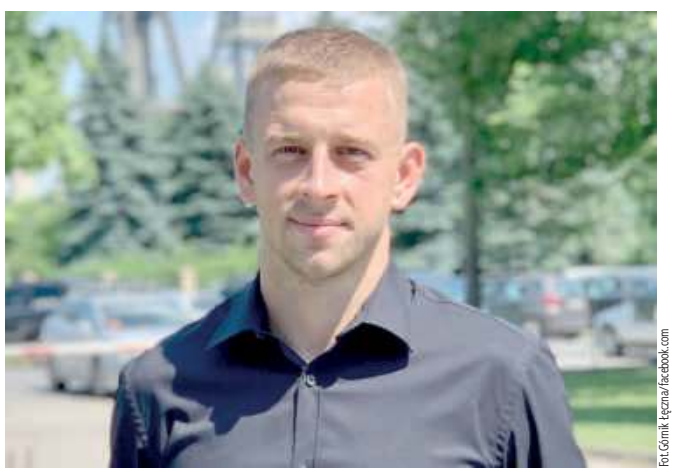

Fot. Górnik Łęczna/facebook.com

Janusz Gol grał m.in. w Legii Warszawa, z którą zdobył trzy Puchary Polski i mistrzostwo. Po Puchar Polski sięgnął też z Cracovią. Zaliczył osiem meczów w reprezentacji Polski

- Szybko doszliśmy do porozumienia - mówi Piotr Sadczuk, prezes Górnika. - Zawodnik ma 35 lat, ale ja nie dzielę piłkarzy na starszych i młodszych, a według umiejętności. Uznaliśmy, że Janusz Gol w Ekstraklasie może pomóc Górnikowi - dodaje.

Pomocnik debiutował w Ekstraklasie w sezonie 2008/2009 w GKS -ie Bełchatów. Później grał w Legii Warszawa, z którą zdobył trzy Puchary Polski i mistrzostwo. W sezonach 2018/2019 i 2019/2020 występował w Cracovii, z którą sięgnął po Puchar Polski. Zaliczył osiem meczów w reprezentacji Polski.

Drugi nowy zawodnik to Kryspin Szcześniak, 20-letni środkowy obrońca, wypożyczony do końca sezonu z innego ekstraklasowicza - Pogoni Szczecin. Ma status młodzieżowca. Dotychczas grał w trzecioligowych rezerwach tego klubu, poprzedni sezon natomiast spędził na wypożyczeniu w pierwszoligowym GKS-ie 1962 Jastrzębie Zdrój. Zagrał w 26 meczach, z czego w 24 wychodził w pierwszym składzie. Obejrzał w tym czasie osiem żółtych i jedną czerwoną kartkę.

Młodzieżowiec zasilił ligowego rywala

Klub przedłużył umowy z kilkoma ważnymi zawodnikami. Nowe kontrakty podpisali: 29-letni napastnik Bartosz Śpiączka, 32-letni bramkarz Maciej Gostomski, pomocnicy - 26-letni Adrian Cierpka, 28-letni Tomasz Tymosiak i 26-letni Bartłomiej Kalinkowski oraz obrońcy - 30-letni Paweł Baranowski, 38-letni Leandro i 37-letni Tomasz Midzierski.

Z Górnikiem pożegnał się m.in. 20-letni obrońca Bartłomiej Kukułowicz - młodzieżowiec podpisał kontrakt z Bruk-Bet Termalicą Nieciecza, ligowym rywalem łęcznian. W drużynie nie będą już grać też 27-letni pomocnik Marcin Stromecki, 22-letni skrzydłowy Aron Stasiak, 22-letni pomocnik Igor Korczakowski oraz 27-letni obrońca Kamil Rozmus, który związał się z drugoligowym Motorem Lublin.

Dominik Smagała

eprasa.pl 2f63fd5d82

24wspolnota.pl
STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

Dni Cycowa bez corocznej porcji disco polo

Będzie odsłonięcie pomnika

Na ostatniej sesji Rady Gminy wójt Cycowa wspomniał o przygotowaniach do Dni Cycowa, zaplanowanych na 7-8 sierpnia: - Chcielibyśmy wrócić do tej tradycji, bo jest taka potrzeba wśród mieszkańców, oczywiście, z zachowaniem obowiązujących rygorów.

Miał być - tradycyjnie atrakcyjny w Cycowie dla fanów gatunku - blok disco polo. Jak jednak wynika z najnowszych informacji, przez wzgląd na niemożność zachowania obowiązujących obostrzeń, także Cyców - jak i inne gminy - musi z części koncertowej zrezygnować.

Wójt zapowiedział obchody rocznicy bitwy pod Cycowem.

- Odbędą się uroczystości związane z odsłonięciem pomnika, Ministerstwo Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu uwzględniło nasze odwołanie dotyczące odrestaurowania cmentarza wojennego z lat 1915-1920 w Cycowie przy ul. Lubelskiej i przyznało gminie 60 tys. zł dofinansowania na wydatki inwestycyjne - mówił wójt Wiesław Pikuła. - Oprócz tego, że poszerzamy dostęp do cmentarza od drogi krajowej nr 82, powstanie tam pomnik, który będzie odsłonięty podczas Dni Cycowa.

Prezentując obelisk radnym wójt podał treść nowego napisu jaki zostanie na nim wyryty: „W hołdzie poległym w zwycięskiej bitwie pod Cycowem 15-16 sierpnia 1920 roku". Na tablicy obok będzie też inskrypcja: „Pamięci żołnierzy 7. Pułku Ułanów Lubelskich, 3. Pułku Ułanów Śląskich, 2. Dywizjonu Artylerii Konnej, 1. Batalionu Etatowego i 5. Batalionu Etatowego, poległych i zmarłych z ran w obronie niepodległości przed bolszewicką agresją, spoczywających na cmentarzu wojennym w Cycowie i innych miejscowościach - społeczeństwo gm. Cyców".

- Treść napisów została oficjalnie zatwierdzona przez IPN, chciałbym zwrócić uwagę na pewne odfałszowanie historii - mówił wójt Pikuła. - My ciągle mówimy tylko o 7. Pułku Ułanów Lubelskich. Nie wspominamy o głównych siłach, które brały udział w bitwie pod Cycowem i poniosły największe straty, których żołnierze pochowani zostali w Trawnikach i wielu innych miejscowościach. Dlatego też IPN zaproponował by pokreślić, że w tej dużej bitwie nie tylko 7. Pułk Ułanów Lubelskich brał udział.

Przypomnijmy, że bitwę pod Cycowem upamiętnia od 1990 roku jedna z tablic pól bitewnych na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie napisem „CYCÓW 16 VIII 1920".

Jolanta Chwałczyk

Szkoła w Świerszczowie z nagrodą specjalną w konkursie Dom 2020

Wiejska szkoła nie ustępuje inwestycjom w stolicy województwa

Nowoczesna, ekologiczna, harmonizująca z otoczeniem - jako taka, szkoła w Świerszczowie otrzymała nagrodę specjalną XX. Konkursu O Kryształową Cegłę na najlepszą inwestycję budowlaną po obu stronach wschodniej granicy Unii Europejskiej - na Szlaku Słońca i Śniegu.

Fot.UG Cyców

Nagrodzona siedziba Szkoły Podstawowej w Świerszczowie - wyposażona w instalację elektryczną z ogniw fotowoltaicznych na dachu, wodociągową - opartą na układzie solarnym wspomaganym układem powietrznych pomp cieplnych.
Na dachu budynku od południa pracuje pięć kolektorów słonecznych. Jest centralne ogrzewania podłogowe z dwiema pompami ciepła powietrze-woda. Koszt inwestycji - 6 mln zł. Szkoła otwarta została 15 listopada 2019 roku

Gmina Cyców zdobyła tę nagrodę w kategorii „Obiekty oświatowe". Szkoła w Świerszczowie konkurowała z budynkiem Wydziału Politologii i Dziennikarstwa oraz Instytutu Psychologii UMCS w Lublinie przy ul. Głębokiej, który zdobył I miejsce i budynkiem wielofunkcyjnym przy ul. Berylowej, mieszczącym szkołę podstawową z salą gimnastyczną, przedszkole, dom kultury, który otrzymał wyróżnienie.

Wyczekana przez 30 lat

- Gmina Cyców jako inwestor otrzymała nagrodę specjalną za wzorową realizację zespołu szkolno-wychowawczego wpisanego w lokalny krajobraz, szczególnie dobrze i wysoko oceniono zastosowanie odnawialnych źródeł energii, które są tam zamontowane, funkcjonalność i właśnie sposób w jaki szkoła wkomponowana została w krajobraz miejscowości - poinformował radnych na ostatniej sesji Rady Gminy Wiesław Pikuła, wójt Cycowa.

Szkoła to jedna z flagowych gminnych inwestycji ostatnich lat. Kosztowała blisko 6 mln zł. W Świerszczowie czekali na nią ponad 30 lat. Kolejne pokolenia uczyły się w budynku po byłym PGR. Oficjalne otwarcie nowego budynku szkoły odbyło się w listopadzie 2019 roku.

Dziś przy szkole budowana jest hala sportowa.

- Ściany zostały już postawione, ruszamy z zakładaniem dachu - mówił o zaawansowaniu prac wójt Pikuła.

Trwa również przebudowa budynku po byłej szkole, który adaptowany jest na mieszkania socjalne.

- Jesteśmy na etapie prac wykończeniowych - relacjonował wójt.

Nowoczesna i ekologiczna

Nagrodzona szkoła to budynek jednokondygnacyjny, z sześcioma salami dydaktycznymi, dwiema salami na potrzeby przedszkola, świetlicą, sanitariatami, szatnią, jadalnią. Obiekt ma ponad 1,2 tys. m2 powierzchnia użytkowej, kubatura to prawie 6 tys. m3. Przed szkołą zadbano o miejsca parkingowe dla aut i zatokę dla autobusów szkolnych.

Budynek funkcjonuje w oparciu o instalacje: elektryczną - z wykorzystaniem alternatywnych źródeł energii poprzez zastosowanie ogniw fotowoltaicznych na dachu, wodociągową opartą na układzie solarnym wspomaganym układem powietrznych pomp cieplnych - na dachu budynku od strony południowej zaprojektowano pięć kolektorów słonecznych, kanalizacji sanitarnej i centralnego ogrzewania podłogowego z dwiema pompami ciepła powietrze-woda oraz wentylacji mechanicznej.

„Obiekt cechuje wysoka jakość wykonawstwa, nowoczesność rozwiązań i zastosowanych technologii takich jak fotowoltaika, pompy ciepła, solary słoneczne, został wybudowany w technologii pasywnej i odpowiednio docieplony przez co charakteryzuje się wysoką energooszczędnością" - czytamy w konkursowym opisie.

To kolejna nagrodzona oświatowa inwestycja w gm. Cyców. W poprzedniej edycji konkursu O Kryształową Cegłę za rok 2019 drugie miejsce zdobyło Przedszkole Samorządowe przy ul. Chełmskiej w Cycowie.

Jolanta Chwałczyk

Było ognisko i śpiew, nie zabrakło nocnych pogaduszek i wspomnień

Dzienny dom, w którym seniorzy chcą nocować

Fot.Senior+ w Bogdance

Fot.Senior+ w Bogdance

Fot.Senior+ w Bogdance

„Nocowania w Dziennym Domu Senior+ w Bogdance seniorzy nie mogli się doczekać. Przygotowano ognisko, kiełbaski, sałatki, wszyscy wspaniale się bawili. Były tańce, śpiew i śmiechu co nie miara. Nie zabrakło nocnych pogaduszek i wspomnień" - podsumowuje społeczność Dziennego Domu Senior+ w Bogdance na swoim profilu Fb

eprasa.pl 2f63fd5d82

O tym, czy Bolivar przestanie być patronem szkoły, zdecydują radni na czwartkowej sesji

Tylko Rybak „za” usunięciem Boliwara. Komisja oświaty przeciwna

Przed popiersiem Bolivara - jedna z uroczystości w ZS nr 2 im. Simona Bolivara w Milejowie, szkole, której nowy sztandar ufundowała Ambasada Boliwariańskiej Republiki Wenezueli w Polsce. W uroczystości wziął udział m.in. Luis Gómez Urdaneta, ambasador Wenezueli

Ro
radny
Według mojego przedmówcy (Piotra Rybaka- red) należałoby zmienić wszystkie nazwy ulic nadawane w PRL

Fot.Dominik Kęsik

P
członek zarządu, startował z listy PiS
I my trochę dzisiaj zmieniamy nazwę, którą narzuciła PRL

T
radny Wspólnej Sprawy
Ktoś, kto dla mnie ma wąskie horyzonty myślowe, wyrzuca do kosza tradycję, historię, bo nagle nie podoba mu się patron. To jest dla mnie wydarzenie, które może mieć wydźwięk skandalu międzynarodowego

„Wartości, które prezentuje Simon Bolivar, nie są dostatecznie czytelne i aktualne dla współczesnych ludzi” - piszą starosta Krzysztof Niewiadomski, wicestarosta Michał Pelczarski i Michał Woźniak z PiS, czyli członkowie zarządu, którzy chcą zmiany nazwy.

Przywódca walk o wyzwolenie krajów Ameryki Południowej nie zasługuje na patronowanie milejowskiej szkole? Zdaniem części władz powiatu „taki patron nie daje możliwości poznania historii małej ojczyzny i lokalnej społeczności”. – To znaczy, że chcemy uczyć młodzież nacjonalizmu i zaściankowości - komentuje radny Teodor Kosiarski.

Przypomnijmy: w maju o zmianę patrona wnioskowały do zarządu powiatu rady pedagogiczna i rodziców oraz samorząd uczniowski.

Społeczność szkolna chce, by placówka nazywała się Zespół Szkół nr 2 w Milejowie, a wchodzące w skład zespołu liceum ogólnokształcące miało jako swojego patrona zmarłego w 2017 r. prof. Walerego Pisarka, wybitnego językoznawcę, absolwenta szkoły, który dorastał w Jaszczowie.

W nazwie szkoły ma już nie być Simona Bolivara, wyzwoliciela krajów Ameryki Południowej spod niewoli hiszpańskiej.

Przychylny tym zmianom zarząd powiatu przygotował projekt uchwały w sprawie uchylenia imienia ZS nr 2 im. S. Bolivara w Milejowie. W czwartek, 8 lipca, projekt opiniowała Komisja Oświaty.

Przed dyskusją zostało odczytane uzasadnienie do projektu uchwały. „Simon Bolivar to bohater związany z historią krajów Ameryki Południowej. W Polsce jest mało znaną postacią, młodzież ma trudności z identyfikowaniem pozaeuropejskich wzorców kultur. Wartości, które prezentuje Simon Bolivar, nie są dostatecznie czytelne i aktualne dla współczesnych ludzi” – piszą starosta Krzysztof Niewiadomski, wicestarosta Michał Pelczarski i Michał Woźniak z PiS, czyli członkowie zarządu, którzy chcą zmiany nazwy.

„Taki patron nie daje możliwości poznania historii małej ojczyzny i lokalnej społeczności, co jest istotne w kształtowaniu postaw patriotycznych i wpisuje się w politykę oświatową państwa” – dodają członkowie zarządu.

„To może mieć wydźwięk skandalu międzynarodowego”

Jako pierwszy głos w dyskusji zabrał radny Teodor Kosiarski (Wspólna Sprawa). - Jestem zbulwersowany przede wszystkim tym uzasadnieniem, bo to, że postać Simona Bolivara jest mało znana dla młodzieży, to tylko świadczy o gronie pedagogicznym tej szkoły. To tak, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, że dzieci z Jaśminowej niewiele wiedzą o Janie Pawle II, swoim patronie. Wartości, które prezentuje Simon Bolivar, według mnie są wzorem postaw patriotycznych, jakie powinien prezentować obywatel – powiedział były burmistrz.

Kosiarski zacytował fragment uzasadnienia, w którym czytamy, że „taki patron nie daje możliwości poznania historii małej ojczyzny i lokalnej społeczności”.

– To znaczy, że chcemy uczyć młodzież nacjonalizmu. Nie patriotyzmu, tylko lokalnego nacjonalizmu i zaściankowości. Chcemy zamknąć się w obrębie Milejowa i koniec, niech ta nasza młodzież chodzi w gumiakach i tylko zna historię swojej miejscowości, a jak gdzieś dalej pojedzie, to będzie „nieczytaty, niepisaty”. To jest dla mnie chore – stwierdził radny Kosiarski.

Były burmistrz przypomniał, że od nadania milejowskiej szkole imienia Simona Bolivara niedługo minie 50 lat.

- 40-parę roczników ukończyło tę szkołę, w tym wielu moich kolegów, znajomych. I dzisiaj ktoś, kto dla mnie ma wąskie horyzonty myślowe, wyrzuca do kosza tradycję, historię, bo nagle nie podoba mu się patron. To jest dla mnie wydarzenie, które może mieć wydźwięk skandalu międzynarodowego – dodał.

Kosiarski dodał, że w państwach Ameryki Łacińskiej mieszkają przecież również Polacy. Powiedział także, że prof. Pisarka można uhonorować w inny sposób, np. nadając jego imię jednej z milejowskich ulic.

Kosiarski wnioskował o negatywne zaopiniowanie projektu uchwały, bo „to nam nie przyniesie chluby, a wręcz wstyd w skali międzynarodowej”.

- Powinniśmy uczyć dzieci szacunku dla innych kultur i ludzi, historii, tradycji, wychowywać obywateli świata, a nie zaściankowych nacjonalistów – podsumował radny Kosiarski.

Rybak: Przypomina mi się 1989 r.

Następnie do dyskusji włączył się członek zarządu, Piotr Rybak (Prawo i Sprawiedliwość).

- Mieszkam w Milejowie i uważam, że nie jestem człowiek zaściankowym. Nie kończyłem tego liceum i też nie przyłożyłem ręki do odwołania patrona. Natomiast, gdy słyszę pana radnego, to przypomina mi się 1989 r. – zaczął radny Rybak, który powiedział, że nazwę szkole narzuciła PZPR.

- Proszę, aby pogrzebał pan w historii, by sobie przypomnieć, kto, dlaczego i w jakich okolicznościach nadawał tego patrona tej szkole. Rozmawiałem o tym z ówczesnym dyrektorem tej szkoły, który niestety jest już świętej pamięci – opowiadał radny z Milejowa.

- I my trochę dzisiaj zmieniamy nazwę, którą narzuciła PRL – uważa Rybak.

Członek zarządu stwierdził, że poprzednie władze powiatu chciały w ogóle liceum w Milejowie zamknąć.

- Oczywiście po 50 latach wielu ludzi skończyło tę szkołę, faktycznie przyjeżdżali ambasadorowie, uczono języka hiszpańskiego w tej szkole. Ale jeszcze kilka lat temu, za poprzedniej władzy, o mały włos nie doszło do zamknięcia liceum w ogóle, pan też się do tego przyłożył w powiecie łęczyńskim – Rybak zwrócił się do byłego burmistrza.

- I co z tego, że byłoby imię, jak nie byłoby szkoły? Dokładnie w tę stronę to szło. Dzisiaj idzie to w dobrą stronę. Pozwólmy młodym ludziom, dyrektorowi, nauczycielom zmienić [imię patrona na reprezentującego] wartości, które dzisiaj są ważne. Ja jestem za zmianą – zakończył członek zarządu.

Życiorys Bolivara nie wzbudził wątpliwości

Przeciwny tej zmianie jest za to radny Roman Cholewa (Polskie Stronnictwo Ludowe). - Według tego, co mój przedmówca powiedział, to należałoby wszystkie nazwy ulic zmienić, które były nadawane w czasie PRL – tak to odebrałem. Nie zauważyłem w uzasadnieniu żadnych negatywnych stwierdzeń na temat Simona Bolivara. Gdyby takie były, gdyby jego życiorys wskazywał na negatywną ocenę, to jak najbardziej przemawiałoby to na zmianę – powiedział były starosta.

Radna Bożena Kornatka (Platforma Obywatelska) powiedziała, że ma mieszane uczucia, bo nie widzi potrzeby zmiany nazwy, ale nie chce też narzucać swojego zdania szkole.

Przewodniczący Komisji Oświaty, Mirosław Tarkowski (koło Porozumienie), podkreślił, że nie znalazł w Internecie żadnych negatywnych informacji na temat Simona Bolivara.

- W tym uzasadnieniu brakuje jednoznacznie, że ustrój komunistyczny pewne elementy narzucał. To jednak nie może być powodem, że ustrój nie pokazywał też jakichś bohaterów z innych krajów, którzy autentycznie byli bohaterami. Decyzji z takim uzasadnieniem nie przyjmuję do wiadomości – powiedział radny Tarkowski.

Za pozytywną opinią tylko Rybak

Za wyrażeniem pozytywnej opinii co do uchwały w sprawie zmiany patrona zagłosował jedynie Piotr Rybak, który startował z komitetu wyborczego rządzącego w powiecie PiS. Radna Kornatka wstrzymała się od głosu.

Przeciw zagłosowali radni: Kosiarski, Cholewa i Tarkowski.

Decyzję o zmianie patrona podejmą radni na sesji, w czwartek, 15 lipca.

W nawiasach podajemy nazwy komitetów wyborczych, z których startowali radni.

Kamil Kulig

UL W WARS

Simón Bolívar (1783-1830) jest bohaterem narodowym m.in. Wenezueli, Kolumbii i Ekwadoru, czyli krajów, które wyzwolił spod hiszpańskiego jarzma. Od jego nazwiska powstała nazwa Boliwii i Boliwariańskiej Republiki Wenezueli (w tym kraju płaci się Boliwarami). Co ciekawe, imię południowoamerykańskiego bohatera noszą nie tylko ulice miast południowoamerykańskich. Jego ulicą możemy przejść się także m.in. w Madrycie, czyli stolicy państwa, z którym Bolivar walczył. Ulica Bolivara znajduje się także na warszawskim Targówku.

eprasa.pl 2f63fd5d82

Na II Ogólnopolski Festiwal Piosenki Bajkowej do Łęcznej przyjadą nawet z Łodzi i Ełku

Najbardziej bajkowa impreza w regionie, wystąpi Ala Tracz

W czwartek i piątek sceną Centrum Kultury w Łęcznej zawładnie 49. wspaniałych wokalistów z całej Polski, którzy zaśpiewają piosenki z najpiękniejszych bajek.

Festiwalowa ekipa z CK w Łęcznej - organizatorzy I Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Bajkowej, który odbył się w ub. roku

II Ogólnopolski Festiwal Piosenki Bajkowej Łęczna 2021 odbędzie się 15 i 16 lipca. Będzie go można oglądać na żywo w sali widowiskowej - oczywiście - przy ograniczonej ilości miejsc i w internecie.

- Gościem specjalnym będzie reprezentantka Polski na Eurowizji Junior 2020 Alicja Tracz, a przesłuchania konkursowe zakończymy występem naszego szanownego jury - zapowiada Karolina Grelik, koordynatorka i pomysłodawczyni bajkowego festiwalu, instruktorka w CK.

Festiwal Piosenki Bajkowej to jednak nie tylko przesłuchania konkursowe.

- Od godziny 13.30 na placu przy Centrum Kultury odbywać się będą bajkowe atrakcje dla dzieci, będą konkursy wiedzy o bajkach, mody bajkowej, plastyczne, taneczne, zabawy i animacje, malowanie twarzy, lody, wata cukrowa - wylicza Karolina Grelik.

W sobotę 17 lipca na stronie Centrum Kultury oglądamy transmisję z Festiwalu, po której rozpocznie się głosowanie na Nagrodę Publiczności.

Głosujemy do 18 lipca do godz. 18. Tego samego dnia poznamy Laureatów II Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Bajkowej w Łęcznej.

Uczestników oceniać będzie jury, w którego skład wchodzą: wokalistki Studia Accantus - Sylwia Przetak i Aleksandra Gotowicka oraz śpiewaczka operowa Agnieszka Jastrzębska.

Występom przysłuchiwać się będzie jurorka specjalna, Anika Chlebik. Spośród finalistów wybierze laureata nagrody ufundowanej przez Studio Piosenki Metro Lublin, którą jest roczny kurs w Studiu.

- Oprócz umiejętności wokalnych, w tym roku oceniać będziemy także wygląd sceniczny - zapowiada Karolina Grelik.

Organizatorem Festiwalu jest Centrum Kultury w Łęcznej.

Rozkład jazdy II OFPB

15 lipca, czwartek

godz. 14 -15.30 Warsztaty wokalne dla uczestników - przygotowanie wspólnej piosenki
16.10-18.40 Przesłuchania
18.45 Występ Alicji Tracz
19.15 Wspólny występ Finalistów - Piosenka Finałowa - Bajkowy Świat
19.30 Seans filmowy w sali multimedialnej

16 lipca, piątek

14-15.30 Warsztaty wokalne dla uczestników - przygotowanie wspólnej piosenki
16.05- 18.20 Przesłuchania
18.30 Występ jurorów, Sylwii Przetak i Aleksandry Gotowickiej
18.50 Wspólny występ Finalistów - Piosenka Finałowa - Bajkowy Świat
19.00. Zakończenie
19.15 Seans filmowy w sali multimedialnej

jch

Logo II Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Bajkowej, którego organizację finansowo wsparli: Korporacja Gwarecka S.A., Związek Zawodowy „Kadra" Lubelski Węgiel „Bogdanka" S.A., Związek Zawodowy Górników w Polsce Zarząd Międzyzakładowy Lubelski Węgiel „Bogdanka" S.A.
Partnerzy Festiwalu: Przedszkole Publiczne nr 1, Środowiskowy Dom Samopomocy, MS Studio Fotografii Marta Siwko, Pracownia głosu Paulina Multan.
Nagrodę za kostium ufundowała Zanka-producent autorskiej biżuterii z kryształami Swarovski.
Patronat honorowy - burmistrz Łęcznej

F
I

Kategoria I
1. Agata Krzysztoń - Janów Lubelski - Chwytam wiatr
2. Antonina Burcon - Zamość - Ulepimy dziś bałwana
3. Filip Jung - Łęczna - Gdzie jesteś Scooby Doo?
4. Gabriela Gajek - Lublin - Nowe dni
5. Justyna Rawska – Łęczna - Meluzyna
6. Gabriela Stawecka - Dys - Un poco loco
7. Gracjana Górka – Lublin - Duchy tych co mieszkali tu
8. Hanna Habrat - Łódź - Naprawdę chcę
9. Lena Furgacz - Kocikowa - La Ilorona
10. Lena Jakubus - Rogóźno - Miłość rośnie wokół nas
11. Matylda Baj - Wałcz - Znam ze snu
12. Paulina Knapik - Sarnów - Chcę uwierzyć snom

Kategoria II
1. Antonina Piotrowska - Rzeszów - Ani słowa
2. Dominika Składanowska - Węgrów – Spirit
3. Elena Jakubiec – Rzeszów - Once upone a December
4. Emilia Głodek - Kąty - Ten jeden pocałunek
5. Emilia Tabała - Ciotusza Nowa - Piosenka Jeziora
6. Katarzyna Kociubowska – Lublin – Kiedy jesteś tu
7. Kinga Hnat - Królik Polski - Kolorowy wiatr
8. Kinga Wylęgły - Lipinki Szlacheckie - Wierna, odważna i prawa
9. Lena Tylus - Janów Lubelski - When you wish upon a star
10. Magdalena Maciołek - Raciszyn - Nigdy nie ulegnę
11. Magdalena Rębisz – Róża – Tej historii bieg
12. Maja Mazurek - Lublin - Pół kroku stąd
13. Marcelina Obara - Tarnobrzeg – Rainbow
14. Martyna Zwolak - Chrzanów Drugi - Udało prawie się
15. Natalia Smolarczyk - Piekoszów - Wierna, odważna i prawa
16. Szymon Tokarski - Karski - Obcy jak ja
17. Zuzanna Jońska - Krasienin – Ty druha we mnie masz

Kategoria III
1. Aleksandra Wójtowicz - Tomaszów Lubelski – Milczeć
2. Alicja Czajkowska - Paczków – Lustro
3. Aniela Bogusz - Lublin - Wyznanie Urszuli
4. Anna Galek - Polichna - In my dreams
5. Daniela Drążkowska - Krężnica Jara - Once Upon a December
6. Daria Podpora - Biłgoraj - Gdy wywraca się Twój świat
7. Kinga Łyko - Wola Zarczycka - Pokaż się
8. Milena Czereba - Jarosław - Kolorowy wiatr
9. Milena Święcicka - Ełk – Lustro
10. Natalia Królik - Sulejówek - Prawie udało się
11. Sara Majchrzak - Leszno - Pracować będzie lżej
12. Zuzanna Zięba – Sitaniec - Can you feel the love tonight
13. Joanna Grzegorczyk - Łęczna - Nowe dni

Kategoria IV

1. Maja Rębisz – Róża – Mam tę moc
2. Marcin Szlachta - Giebło Kolonia - Aż po zmierzch
3. Michał Galek - Polichna - Z Dna Piekieł
4. Kamila Kubajewska - Jarosław- Pół kroku stąd
5. Patrycja Nowak – Kraśnik - Nie ma takich dwóch
6. Zenon Klaus – Łódź - Gościem bądź
7. Karolina Cichocka - Lublin - Modlitwa Esmeraldy

W perspektywie między innymi teatr i sadzenie roślin

Na wyprawie kajakowej z biblioteką

Spiczyn: Gminna Biblioteka Publiczna w Spiczynie realizuje dwa projekty z dofinansowaniem w wysokości prawie 10 tys. zł.

- Zwiedzaliśmy już gminę Spiczyn rowerem, a teraz zaproponowaliśmy odkrywania naturalnego piękna naszej małej ojczyzny z perspektywy kajaka! - informuje dyrektor. Wyprawa kajakowa na trasie Łęczna - Zawieprzyce w sobotę 10 lipca przyciągnęła wielu uczestników - pasjonatów podróżowania z miłością do natury

Z oferty biblioteki mogą bezpłatnie korzystać czytelnicy z terenu gminy Spiczyn. - Także i w tym roku udało nam się pozyskać dofinansowanie na realizację projektów „Budujemy spiczyński most pokoleniowy - ciąg dalszy" - 5 tys. zł oraz „Z emocją po imieniu" - 4699 zł - informuje Dorota Matyjaszczyk, dyrektor GBP w Spiczynie. - Wydawałoby się może, że to są takie małe pieniądze, bo jeden grant to 5 tys. zł, ale dla nas jest to bardzo dużo. 5 tys. bez wkładu własnego, a w 2020 roku razy dwa, to 10 tys. zł - za te pieniążki mogliśmy coś zaproponować naszym czytelnikom. Nie tylko dzieciom, ale seniorom, młodzieży również. A jeszcze chciałbym dodać, że był to już szósty i siódmy taki grant, który otrzymaliśmy - sprawozdawała dyrektor jednostki samorządowej na ostatniej sesji RG Spiczyn. Dzięki grantom placówka może zaproponować mieszkańcom Spiczyna m.in. zajęcia rozwijające zainteresowania i ciekawe wydarzenia kulturalne. W planach są m.in. wystawienie sztuki teatralnej, warsztaty sceniczne i fotograficzne oraz konkurs plastyczny zakończony wernisażem. - Zapraszamy już 15 lipca o godzinie 16 do Szkoły Podstawowej w Spiczynie na spektakl „O smoku co pękł tego roku" w wykonaniu aktorów Teatru Pierwszego Kontaktu z Lublina - zaprasza dyrektor biblioteki.

W minioną sobotę biblioteka organizowała już wyprawę kajakową. Na mieszkańców czekają jeszcze warsztaty recyklingowe oraz wyplatanie Łapaczy Snów techniką makramy 19 lipca o 17 w sali gimnastycznej SP w Spiczynie.

- W finale zostanie przeprowadzona lekcja pielęgnacji roślin i instruktarz ich sadzenia. Zdobytą wiedzę uczestnicy będą mogli wykorzystać na przykład w swoim ogródku - dodaje Dorota Matyjaszczyk.Przedstawiciele biblioteki zachęcają mieszkańców do wspólnego sadzenia drzew i roślin. Mieszkańcy mogą zgłaszać w bibliotece swoje propozycje do ustalenia miejsca nasadzeń. O wynikach zdecyduje największa ilość głosów oddanych na dane miejsce.

Magdalena Sych

eprasa.pl 2f63fd5d82